

BIBLIOTEKA NARODOWA

Nr. 2

Serja I

JULJUSZ SŁOWACKI

KORDJAN

OPRACOWAŁ

JÓZEF UJEJSKI

KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA

<http://rcin.org.pl>

July

Wydanie drugie

KORDJAN

SPISEK KORONACYJNY

WYDANIE I OBJAŚNIENIAI ZAOPATKOVA

JOZEF UJEJSKI

WYDAWCA WARSZAWSKI

WYDANIE DRUGIE

1018

KRAKOW

<http://rcin.org.pl>

JULJUSZ SŁOWACKI

KORDJAN

CZĘŚĆ PIERWSZA TRYLOGJI
SPISEK KORONACYJNY

WSTĘPEM I OBJAŚNIENIAMI ZAOPATRYŁ

JÓZEF UJEJSKI

PROF. UNIW. WARSZAWSKIEGO

WYDANIE CZWARTE

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-350 Warszawa, ul. Nowy Świat
Tel. 26-68-63

092/19

KRAKÓW

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

<http://rcin.org.pl>



23.109

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

A

<http://rcin.org.pl>

I

GENEZA I TREŚĆ IDEOWA

Natchnienie, które wydało *Kordjana*, rozgrzewała mocno chęć podjęcia walki z Adamem Mickiewiczem.

W liście pisanym do matki z Genewy dnia 30 listopada 1833 r. Słowacki otwarcie przyznaje się do tej chęci, mówiąc, że dzieło to drukuje bezimiennie, bo »będzie tak równiejsza¹ w a l k a z A d a m e m«.

Walka miała to być przede wszystkim o sławę. W tymże samym liście, dając namiętny wyraz swemu oburzeniu na Mickiewicza o to, że drugiemu mężowi jego matki, doktorowi Becu, tak niecną wyznaczył rolę w III części swoich *Dziadów*, pisze w związku z tem oburzeniem: »Nic mi nie pozostaje, jak okryć ciebie Matko moja promieniami t a k i e j s ł a w y, aby Cię inne ludzi pociski dojść nie mogły«...

Atoli rozumiał już wówczas autor *Żmiji* doskonale, że samą artystyczną wartością nowego dzieła swego sławy wielkiego rywala zaćmić nie zdoła. Nie zdoła już choćby dla tego samego, że ta sława autora *Dziadów* i *Ksiąg pielgrzymstwa polskiego* była ufundo-

¹ Słowacki myśli, że nazwisko jego budziłoby zgóry uprzedzenie.

wana na czemś, w oczach ówczesnego społeczeństwa stokroć od artyzmu ważniejszym. Rozumiał więc Słowacki, że chcąc pobić Mickiewicza w opinii społecznych, trzeba z nim stoczyć walkę także i na polu poszukiwań wielkiej idei narodowej, że trzeba ją stoczyć o »treściwą myśl żywotną naszego kraju«.

Jakoż gotów był autor *Lambra* i do tego, bo ta idea przewodnia, którą dopiero co zapalił był przed narodem Mickiewicz, nie trafiała mu do przekonania bynajmniej.

Mickiewiczowskie *Widzenie* ks. Piotra i ów komentarz do tego widzenia, jaki zawierają *Księgi narodu polskiego*, przedstawiają umęczoną Polskę, jako niewinną ofiarę antychrystowej trójcy monarchów, którzy dokonawszy na niej mordu, mniemali, że raz na zawsze zgładzili ze świata wcieloną w ten naród ideę wolności. Mickiewicz wierzy głęboko, że pomyliła się srodze owa szatańska trójca, że jak nie zginęło z umęczonym niegdyś Chrystusem jego Słowo, tylko rozeszło się na cały świat przez Apostołów, tak i teraz wcielona w naród polski idea Wolności nie zginęła, ale równie rozejdzie się na cały świat i zwycięży za sprawą emigracji czyli pielgrzymów polskich, którzy są właśnie apostołami Wolności. Na tem zarazem polega mesjaniczne posłannictwo narodu polskiego, który jest narodem wybranym przez Boga. On jeden z pośród narodów przez cały ciąg dziejów swych chował w swej polityce przykazania, on tę chrześcijańską politykę swoją przypieczętował krwią i pozornym zgonem, on też mocą moralną swego męczeństwa wprowadzi taką politykę wśród reszty narodów świata

i zmartwychwstaniem swoim otworzy nową erę dziejów — Królestwo Boże na ziemi.

Otóż takie idealizowanie minionych dziejów Polski i jej upadku i zbudowany na tem wyidealizowaniu tak optymistyczny pogląd na jej przyszłość stanowiły zupełne przeciwieństwo z ustalonym już poprzednio sposobem myślenia Słowackiego. On już wszakże z początkiem r. 1832 napisał poemat p. t. *Lambro*, w którym, przedstawiając obraz i przyczyny upadku powstania greckiego, wypowiedział właściwie to, co myślał o narodzie i o powstaniu polskim, a wypowiedział rzeczy gorzkie i pełne pesymizmu. O Polakach myślał, gdy Grekom zarzucał jakieś znikczemienie dziwne, jakąś »niemoc serdeczną«, jakąś organiczną niezdolność do pełnego czynu, nieumiejętność zarówno życia, jak i umierania. Łatwo tedy zrozumieć, że gdy przeczytał trzecią część *Dziadów* i *Księgi*, to bijąca z nich wiara w naród polski, w jego moc moralną i posłannictwo wydała mu się czemś zgoła dziwnem i najzupełniej bezpodstawnem. Przemyślał ją, usiłował dociec jej źródeł i równocześnie przewidzieć ewentualne skutki jej upowszechnienia. Rezultatem tych rozmyślań była stanowcza decyzja przeciwdziałania tej wierze Mickiewicza przez własną poezję. Pierwszą próbą w tym kierunku było posłanie do druku niewydanego dotąd *Lambra*, który wraz z *Godziną myśli* i liryką związaną z listopadowem powstaniem stanowi trzeci tom *Poezycji* Słowackiego. Do tego tomu zaś dodał napisaną 17 marca 1833 r. przedmowę, w której, nie wymieniając wprawdzie nazwiska Mickiewicza, ale wyraźnie czyniąc doń aluzję, za-

rzuca jego poezji, że nie jest obrazem społecznej rzeczywistości duchowej, i przeciwstawia jej pod tym względem, jako prawdziwy »obraz naszego wieku, bezskutecznych jego usiłowań« — swojego *Lambra*.

Że zaś, jak sądzi, tylko z prawdziwego »obrazu wieku« mogą wystąpić jakieś realne wskazania dla społeczeństwa, przeto mówi: »Szukajmy więc różnemi drogami treściwej myśli żywotnej naszego kraju«.

Jest rzeczą dość prawdopodobną, że w chwili, gdy te słowa były pisane, plan *Kordjana* już w głowie Słowackiego dojrzywał. Choćby nawet słowa listu z 15 marca 1833: »po całych rankach teraz pracuję nad nową produkcją literacką« — odnosiły się do jakiegoś innego niewiadomego nam utworu, to już jednak wiadomość w liście z 15 lipca t. r. o »pisaniu nowego poematu, którego pierwszą część pod zmyślonem imieniem wydać sobie zamierzam« — odnosi się już do *Kordjana* niewątpliwie i to do *Kordjana* już rozłożonego w planie na odrębne części¹.

W każdym razie pisząc w przedmowie do *Lambra*: »Szukajmy różnemi drogami treściwej myśli żywotnej naszego kraju«, myślał poeta raczej o twórczości swej przyszłej, niż o samym *Lambrze*. *Lambro* bądź co bądź jeszcze w celach polemicznych pisany nie

¹ Ukończył Słowacki znaną nam część I poematu pod koniec listopada 1833 r., a pracował nad nim, jak z korespondencji z matką wynika, z przerwami i przerabiając, usuwając niejedno z tego, co już był napisał. Z tego, co pisze 15 lipca, możnaby myśleć, że owa pierwsza część niedaleka już końca. Tymczasem 27 października donosi, że pisze ciągle i napisał już (?) 1300 wierszy, a 30 listopada, że cały ten miesiąc (listopad) pracował dalej nad równym poematem i że w ciągu dni dwudziestu napisał 2200 wierszy. Cały zaś posłany zaraz potem do druku poemat ma wierszy 2396.

był, jako narzędzie »walki z Adamem« dostatecznie zaostrzony nie został. Obraz społecznego społeczeństwa polskiego, jaki zawierał, był naprzód zbyt ogólnikowy; powtóre to społeczeństwo występowało tam w greckich kostjumach i nie każdy je odrazu poznawał. W *Kordjanie* natomiast charakteryzuje poeta Polskę listopadowego powstania zaraz na wstępie. Całe t. zw. *Przygotowanie* jest poprostu pamfletem, w którym cała właściwie warstwa narodu, odpowiedzialna za historję Królestwa Kongresowego, dostała się pod pręgierz. Na zgubę Polski została stworzona przez szatanów. Na tej zaś wstępnej i ogólnej charakterystyce Słowacki bynajmniej nie poprzestał, ale przez cały ciąg tej pierwszej części dzieła, którą napisał, nie szczędził ciemnych barw na odmalowanie częścią podłości i znikczemnienia, częścią bierności i małoduszności, a w najlepszym razie niemocy duchowej i chorobliwości jakiejś społecznych Polaków. Wszakże nawet owi członkowie spisku koronacyjnego, niby »z tłumu wysiani jak największe ziarno, a tak mali są«, że widok szpiega zdoła przyprawić ich o drzenie strachu i cały ich zapał ostudzić. Ci zaś całkiem wyjątkowi, którzy jak Kordjan, naprawdę mają ducha poświęcenia i żądzę poświęcenia nawet, nie mając za to wiary silnej w owocność tego poświęcenia, nie mają wogóle mocy czynu i zwycięstwa, są istotami kruchemi jak »gliniany garnek«.

W takim świetle ukazywał się zresztą pesymizmowi Słowackiego nie tylko naród polski, ale i cała ówczesna ludzkość. Wszędzie widział zmaterializowanie i skarłałość duchową i wiek XIX przedstawiał mu

się jako ów siódmy dzień stworzenia, w którym Bóg, wysiliwszy się w szóstym na zlepienie człowieka — Napoleona, »rękę na rękę założył, odpoczywa po pracy, nikogo nie stworzył«.

Na tle takiego poglądu na swój czas, wiara me-sjaniczna w nową epokę, w bliskie królestwo boże na ziemi, wydawać się oczywiście musiała Słowackiemu czemś zgola niedorzecznem. Tłumaczył ją sobie u Mickiewicza tem tylko, że autor *Ody do młodości* z zasady gardzi przyrodzonem »widzeniem takiego świata koła, jakie się tępemi zakreśla oczy«, i dlatego też przeciwstawił w *Przygotowaniu* takiej zasadzie hasło swoje: »Biada im! (ludziom) jeśli marzeń ziemią nie określą, kołem widzenia — biada, jeśli je przekroczą«...

Przypisywanie polskiemu narodowi jakichś szczególnych wartości moralnych, znaków szczególnego jakiegoś naznaczenia Pańskiego, uważał, jako pochodzące z poza »koła widzenia«, nie tylko za bezpodstawne, ale i za szkodliwe. Ta doktryna Mickiewicza także według Słowackiego »cieszy szatany«, bo ona naród, dawniej po prostu, po żołniersku, myślący, sprowadzi na manowce mistycznego marzenia, uśpi go »snem cichym, snem przespanym, z pociech jasnym zdrojem«, pogrąży w mniemaniu, że wroga można zabić »myślą« lub »sztyletem słowa«, wogóle osłabi tem naród duchowo, zmniejszy jego zdolność odrodzenia się do reszty.

Tego rodzaju polemice z Mickiewiczem poświęcony jest w szczególności cały po *Przygotowaniu* idący Prolog *Kordjana*, ale i prócz tego prologu, aluzje

ironiczne do doktryny autora *Ksiąg narodu* rozsiane są i w *Przygotowaniu* i w scenie VI aktu III-go i nawet, gdy w scenie IV tego aktu Kordjan mówi, że Katarzyna »osądziła nas wartych męczeńskiego wieńca, wymyśliła męczeństwo« — to zapewne osobny nacisk kładzie na mniemanie Słowackiego, że ona właśnie, Katarzyna, a nie Bóg, jak przypuszcza Mickiewicz.

Cała też jednak »walka z Adamem« w *Kordjanie* polega wyłącznie na tej krytyce wiary Mickiewicza, na konfrontacji idei narodowej autora *Dziadów* i *Ksiąg z prawdziwym* »obrazem wieku naszego« wogóle i polskiego społeczeństwa w szczególności. Owej natomiast zapowiadanej w przedmowie do III tomu *Poezycji*, »treściwej myśli żywotnej naszego kraju«, »różnemi (od Mickiewiczowskich) drogami« poszukiwanej, widocznie Słowacki jeszcze nie znalazł, bo jej w *Kordjanie* niema. Bohater tego poematu chciał działać pod hasłem »Polska Winkelriedem narodów«, ale właśnie okazało się, że Polska na wysokości tej roli Winkelrieda stanąć nie umiała, że nie umiał stanąć na tej wysokości ani on sam. Poeta czuje tylko narazie, że naród trzeba odrodzić duchowo od samego rdzenia, że trzeba mu przywrócić dawną tężyznę i prostotę duchową przodków, i zapowiada, że się będzie do tego swoją poezją przyczyniał. Już w początkowym »motto«, z *Lambra* przepisaniem, obiecuje śpiewać tak, żeby jego pieśń była dla duszy narodu, jak ów liść aloesu, w który Egipcjanin owija serce umarłego, aby je uchronić od zepsucia. Potem zaś jako Trzecia osoba prologu każe sobie podać »proch zamknięty w narodowej urnie« i z tego prochu czarem swej poezji

obiecuje wskrzesić lud, wyższy od obecnego »o całe mogiły«, lud prawdziwych rycerzy.

II

GENEZA I TREŚĆ OSOBISTA

»Walka z Adamem« miała być tedy pierwszym czynem Słowackiego w nowej jego roli, w roli narodowego wieszczka. Był nim wprowadzie już na chwilę autor *Hymnu* i *Ody do wolności* zaraz po wybuchu listopadowego powstania, ale ówczesna jego liryka patryjotyczna stanowiła tylko odruch poetycki chwilowych przeżyć, nie wypływała jeszcze z poczucia posłannictwa w tym kierunku, z uświadomionego programu twórczości. Tymczasem teraz — »motto« *Kordjana* i słowa Trzeciej osoby prologu świadczą, że taki program już istniał, a powstał on niewątpliwie nie tylko na tle rywalizacji z Mickiewiczem, ale także i z częstych rozmyślań nad sobą i nad swoim stosunkiem do narodu.

Powstanie listopadowe Słowackiego zaskoczyło zupełnie zniemacka. Niczego podobnego poprzednio nie przemyślał. Pierwsze zdarzenia rozgrzały mu wyobraźnię i wywołały z niej *Hymn* i *Odę*. Później, kiedy z jednej strony ambicja nakazywała mu wstąpić do woj-ska, z drugiej zaś *Strach* i *Imaginacja* chwytaly za włosy jak Kordjana w scenie V trzeciego aktu, nerwy nie wytrzymały zamętu, jaki w duszy stąd powstał, i stało się, że poeta w nocy 8 marca 1831 r. nagle i potajemnie z Warszawy wyjechał. Gdy jednak po tym wyjeździe *Strach* i *Imaginacja* ustąpiły, a am-

bicja podniosła głowę, ogarnęło Słowackiego wielkie zniechęcenie do siebie i żal i wyrzuty sumienia, które co jakiś czas wyzierają z jego listów, wywołują zaś przytem ciągłą analizę własnej organizacji psychicznej i docieranie wśród tej analizy do właściwych przyczyn owej słabości ducha, owej niemocy czynu, która nie-szczęsną ucieczkę z Warszawy spowodowała. Rezultatem takiej autoanalizy jest już *Lambro*, jest następnie *Godzina myśli*, jest wreszcie postać Kordjana.

Pomiędzy pierwszym aktem *Kordjana* a *Godziną myśli* jest związek treści tak ścisły, że pierwszych słów tego aktu *Kordjana*: »Zabił się młody...« i t. d. nie możnaby wprost, nie znając *Godziny myśli*, zrozumieć. Cały akt jest tylko jakby drugą godziną myśli o chłopięcych latach poety, w szczególności o następstwach psychicznych dwu najważniejszych dla niego w tych latach zdarzeń: śmierci przyjaciela i rozejścia się z Ludwiką Śniadecką. »Dziecko z czarnemi oczyma«, które od kolebki prawie żyło więcej marzeniami, niż rzeczywistością, zostało temi dwoma faktami nagle zbudzone ze swych snów, zbudzone w sposób niesłychanie szkodliwy dla jego i tak już nadmiernie czułych nerwów, i wynik był ten, że rzeczywistość życia do tej pory tylko nieznaną, odtąd stała się nienawistną. Umysł zatruty sceptycyzmem, serce zatrute melancholją, ciągle niepokój duszy, uciekającej od rzeczywistości do marzenia, a wśród marzenia zaniepokojonej brakiem rzeczywistości, — oto stan duchowy Kordjana..... piętnastoletniego. Marzenie porywa go co jakiś czas do wielkich czynów, ale refleksja, że te czyny muszą być dokonane w świecie rzeczy-

wistym, natychmiast łamie zapałowi skrzydła, bo »gdzie ludzie (rzeczywiści) oddechają«, Kordjan »oddech utracą«, bo wszystko, co rzeczywiste, tak jest odległe od wymarzonego, że on do niczego rzeczywistego nie potrafi się przywiązać, i tej wiary, która z przywiązania tylko się rodzi, nic rzeczywistego nie zdoła w nim wzbudzić. A właśnie czuje on dobrze, że jedynym ratunkiem na ten rozpaczliwy stan jego duszy byłaby tylko jakaś idea wielka, którąby mógł ukochać, a która, z rzeczywistości wyrosła, zdołałaby go z tą rzeczywistością pogodzić. Modli się o taką ideę, szuka jej w ciągłej gorączce myśli, w momencie absolutnego zwątpienia, żeby ją mógł znaleźć, przykłada do czoła samobójczy pistolet, potem szuka dalej, przez cały akt drugi dramatu błąka się w pogoni za nią po całej Europie, wreszcie w Szwajcarji, na szczycie Mont Blanc, w momencie, gdy znowu już chce popełnić samobójstwo, znalazł ją niby w postaci hasła »Polska Winkelriedem naródów«. Stąd wiązuje się jego akcja w akcie trzecim, w »spisku koronacyjnym«. Ale oto okazało się w toku tej akcji, że owa idea realną mogła mu się wydawać tylko dlatego, że patrzył wówczas na Polskę z wysokości Mont Blanc. Po zetknięciu się z Polską rzeczywistą, przyszło mu zwątpić o niej, w obliczu czynu zaś przyszło mu zwątpić ostatecznie i o sobie. Zdolny był może zagrzewać innych, ale sam nadaremnie łamał się ze Strachem i Imaginacją, nadaremnie mocował się z tym jakimś smutkiem nieokreślonym, który mu trawił duszę i wolę paraliżował u samego rdzenia. Tragedja Kordjana na tle spisku koronacyjnego, to tragedia poety

samego w początkach listopadowego powstania; a wytłumaczenie tej tragedji w I i II akcie poematu takie właśnie, jakie Słowackiemu dała analiza własnego rozwoju psychicznego w dziecinnych i pacholęcych latach. To też jeżeli przez jakiś czas marzył Słowacki o nowej wojnie i o tem, że będzie mógł w niej zmyć plamę swej ucieczki od powstania, że potrafi zginąć jak wuj jego starszy, to teraz przestał się już ludzić, zrozumiał, że do czynu nigdy zdolnym nie będzie i że jedyną możliwą dla niego formą służenia narodowi jest poetycka twórczość. Stąd zapowiedzi »motta« i Trzeciej osoby prologu. Tragedję zaś swoją osobistą przedstawił w *Kordjanie* i wytłumaczył poeta dlatego, że uważał ją za poniekąd typową, że Kordjan podobnie jak i Lambro wydawał mu się wtedy »obrazem wieku naszego, bezskutecznych jego usiłowań«, jednym z »wielu teraz mrących ludzi, o których przyjaciele piszą, czem być mogli, a o których nieznajomi mówią, że nie byli niczem«¹. W ten sposób stawał się równocześnie Kordjan tendencyjnym dopełnieniem Konrada z *Dziadów*, wprowadzeniem, jak się wyraża Małeckci, uczuciowego bohatera tej epoki »w zakres czynów« — żeby pokazać, że taki bohater będzie w tym zakresie — w zakresie czynów, nie uczuć — bezradny i bezsilny. W zakresie uczuć nie uważa się Słowacki-Kordjan za coś pośledniejszego od Mickiewicza-Konrada; w zakresie czynów Konrad zapewne okazałby się też człowiekiem serca tylko, nie woli, Córdianem właśnie, nie Konradem Wallenrodem. I też nie z własnej winy, tylko dlatego, że obaj są nieodrodnemi dziećmi »wieku

¹ Przedmowa do III tomu *Poezji*.

naszego«... skazanemi zgóry na usiłowania... bezskuteczne.

Przez to pojęcie swojej wewnętrznej tragedji jako typowej, przez ukazanie Kordjana jako reprezentanta współczesnego pokolenia w jego najwyższym duchowym poziomie, połączył Słowacki osobistą treść poematu swego z jego treścią ideowo-polemiczną. Postać Kordjana stała się częścią ogólnej rewizji krytycznej pojęć Mickiewicza o epoce i o Polsce.

III

GENEZA I KOMPOZYCJA LITERACKA

Zamiar uczynienia poematu o Kordjanie rewizją jakby Mickiewiczowskiego poematu o Konradzie sprawił, że Słowacki zbudował *Kordjana* mniej więcej na wzór *Dziadów*. Nadał mu luźny kształt fantastycznego, niescenicznego dramatu, którego pojedyncze części związane są tylko ogólną ideą przewodnią i tożsamością osoby bohatera. Losy zaś tego bohatera przedstawił w sposób o ile możności analogiczny do sposobu przedstawienia w *Dziadach* losów Gustawa-Konrada. Pierwszy mianowicie akt *Kordjana* odpowiada jako dramat miłosny i czysto osobisty *Dziadów* części IV, akt III znów, do którego n. b. prologiem jakby jest improwizacja na Mont Blanc zamykająca akt II — jest jako dramat, osobisty wprowadzie także, ale równocześnie i narodowy i na historycznym tle rozegrany, analogiczny znów do *Dziadów* części trzeciej. Pewnej analogji możnaby się dopatrzeć jeszcze między *Przygotowaniem* a *Dziadów* częścią drugą. I to i to stanowi

rodzaj czysto ideowego zagajenia, w którym bohater sam żadnej jeszcze właściwie roli nie odgrywa; i tu i tam wreszcie mamy wywoływanie duchów.

Oprócz tej ogólnej analogji kompozycji zewnętrznej, są i w wewnętrznej analogje bardzo wyraźne. W obrazie nieszczęśliwej miłości Kordjana jest wiele podobieństwa do obrazu tragedji miłosnej Gustawa. I Kordjan jest właściwie »umarły dla świata« i on szamoce się z tą śmiercią bezsilnie i on wreszcie jak Gustaw kończy ten akt pozornem samobójstwem. A nawet szczegóły niektóre są podobne, np. sposób pocieszenia Kordjana ze strony Laury: »Kordjan ma piękną przyszłość, talenta, zdolności«, przypomina wyraźnie Maryli »słówek pięknobrzmiących wiele: Ojczyzna i nauki, cnota, przyjaciele...«

Potem znów analogja monologu na Mont Blanc i Improwizacji w III części *Dziadów* odrazu rzuca się w oczy. Ten monolog zaś — jak już wyżej wspomniano — zastępuje zarazem i prolog do aktu III-go i w tym charakterze znów zawiera to, czem w prologu III części *Dziadów* jest napis: *Hic obiit Gustavus, hic natus est Conradus* — przemianę kochanka kobiety w kochanka ojczyzny. Wreszcie widzenie końcowe Kordjana — ujrzenie Polski jako Winkelrieda narodów, zastępuje w tym samym monologu już odrazu i widzenie ks. Piotra.

W samym natomiast akcie III *Kordjana* już takich szczegółowych analogij z III częścią *Dziadów* niema, bo właśnie tu zaczyna już Kordjan być owem dopełnieniem Konrada, — ukazuje nam się »w tym zakresie, w jakim Konrada nie widzimy, t. j. w zakre-

sie czynów«¹. Tutaj więc analogiczną do pewnego stopnia jest tylko kompozycja tła historycznego. Jak w *Dziadach* takie sceny, jak *Salon Warszawski*, *Widzenie Senatora*, lub *Pan Senator* nie mają ściślejszego związku z losami bohatera, tylko służą do charakterystyki pewnych warstw społeczeństwa polskiego i rosyjskiego, tak też podobnie i w III akcie *Kordjana* początkowe sceny zbiorowe, później parada na Saskim placu, lub rozmowa Mikołaja z Konstantym, podobnym służą celom i również z akcją zasadniczą i bohaterem łączą się luźnie.

Wszystkie te podobieństwa kompozycji, a nawet tu i ówdzie zbliżenia treści między *Kordjanem* a *Dziadami* nie są prawdopodobnie czemś przypadkowym, ot naśladownictwem z braku własnej inwencji wynikającym, tylko zapewne wypłynęły z świadomego zamiaru. Mogło wprost zależeć Słowackiemu na tem, żeby każdy czytelnik *Kordjana* zaraz sobie *Dziady* przypomniał i żeby właśnie, porównawszy z sobą te utwory, spostrzegł całą różnicę zapatrywań autorów i zastanowił się, gdzie jest prawda. Że z drugiej strony problem kompozycji poematu był w ten sposób znacznie ułatwiony, to rzecz inna. Kompozycja akcji wogóle nie należy do mocniejszych stron pracy twórczej Słowackiego i ułatwianie sobie jej przez pomoc reminiscencyj z lektury utworów cudzych występuje u niego jako zjawisko najzwyczajniejsze. W *Kordjanie* takich reminiscencyj jest i poza *Dziadami* niemało.

Można nawet stwierdzić, że wszędzie tam, gdzie równoległe na ogół z *Dziadami* biegnąca linja kompo-

¹ Malecki.

zycji musi z konieczności od *Dziadów* się odchyłać, tam zapożyczenia od innych autorów występują najwyraźniej. Szczególniej więc oczywiście w akcie trzecim. Tutaj pierwsze sceny uliczne mają wybitny charakter szekspirowski, spisek zaś koronacyjny, jako tło historyczne tego aktu, został niewątpliwie podsumiuty Słowackiemu przez ów spisek na Karola V, który się knuje w krypcie katedry akwizgrańskiej w IV akcie *Hernaniego* Wiktora Hugo. Cały nastrój i koloryt sceny spiskowej w podziemiach kościoła św. Jana, niektóre szczegóły, a nawet wyrażenia, nie pozwalają co do pochodzenia literackiego tej sceny żadnych mieć wątpliwości. Wpływ *Hernaniego* zszedł się tu oczywiście z tem, co Słowacki o tajemniczym spisku na Mikołaja słyszał wśród emigracji, co czytał o nim w artykułach *Pamiętnika emigracji polskiej*¹. Natomiast fakt, że ów spisek koronacyjny jest również tłem pewnej części *Wacława Garczyńskiego*, nie mógł tu chyba odziać, bo *Poezje Garczyńskiego* czytał Słowacki co

¹ Słowacki czerpał wiadomości o spisku koronacyjnym z *Pamiętnika emigracji polskiej*, na którego łamach wspominał o nim: Aleksander Łaski w *Uwagach nad początkiem rewolucji polskiej* (zeszyt z 5 sierpnia 1832) i w *Szkole Podchorążych* (3 maja 1833), a obszerniej omawiał Adam Gurowski w *N-rze z 5 czerwca 1833 p. t. O spisku koronacyjnym*. Myśl »zaczęcia rewolucji w Polsce przez poświęcenie na Saskim Placu mającej przybyć na koronację (w maju 1829) całej rodziny cara« powstała w łonie spisku, zorganizowanego w Szkole Podchorążych przez Piotra Wysockiego, już w roku 1828 (16 grudnia spiskowi wykonali przysięgę). »Koło 10 maja 1829 gorliwiej pracować zaczęliśmy« — opowiada sam Wysocki. »Zamiar olbrzymi olbrzymie też zwiastował skutki... szła gra o całą Sławiańszczyznę: od Newy po Odrę byłaby się rozwinęła krwawa walka, rozpoczęta na Placu Saskim ofiarą pomazańca i całej jego rodziny« — wspominał o tych planach Al. Łaski. Wtajemniczono wówczas w zamiar kilku posłów na sejm, z tych jednak niektórzy (głównie podobno Gustaw Małachowski) odrzucili myśl królobójstwa ze zgrozą. Jeszcze ostatnia myśl wykonania zamachu podczas uczty ludowej także została obalona przez posłów (Bonawenturę Niemojewskiego i innych).

Gurowski przytacza oświadczenie podchorążych, »iż chcieli tylko uderzyć, dać hasło i natychmiast ze sceny narodowej zniknąć w szeregi, aby nie ściągnąć na siebie cienia pozurowi, jakoby dla innych prócz najczystszej miłości ojczyzny pobudek oręż podnosili«.

O tem obszerniej por. Chrzczanowski, *Spisek koronacyjny w Kordjanie*.

najwcześniej w sierpniu 1833 r., a wówczas plan *Kordjana* był już gotów. Zako jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że już pod wpływem Garczyńskiego została napisana tego samego aktu trzeciego scena VI. Doktor-szatan, z którym Kordjan w szpitalu warjatorów rozmawiał, pod tyłoma względami, całym sposobem i celem kuszenia bohatera przypomina Nieznajomego z *Wacława dziejów*, że niezależne od Garczyńskiego powstanie tego doktora trudno przypuścić. Niewątpliwie jednak nosi on także — jak to wykazał J. Kleiner w swej książce o Słowackim — wyraźne ślady pochodzenia od postaci nazwanej *le docteur noir* w powieści Alfreda de Vigny p. t. *Stello*.

Poza temi najważniejszymi zapożyczeniami w akcie trzecim, rzuca się jeszcze odrazu w oczy wyraźna zależność całej kompozycji *Przygotowania od Makbeta*, wreszcie pomysłu monologu na Mont Blanc — od monologu Byronowskiego Manfreda na szczycie Jungfrau. Nietylko pomysłu zresztą, bo i w tekście monologu Kordjana podobieństwo do niektórych myśli Manfreda jest widoczne. Natomiast to ogólne podobieństwo duchowe, jakie Kordjana łączy czy z Manfredem, czy Werterem, czy choćby z Wacławem Garczyńskiego, nie powinno już być przypisywane wpływom tych kreacyj na poemat Słowackiego, tylko raczej wpływom ich (pierwszych dwu przynajmniej) na jego duszę. Poeta sam mówi w *Pamiętniku*, że »kochając się w Ludwisi, utworzył sobie charakter podobny do ciemnego charakteru bohaterów powieści Byrona«. Oto cała przyczyna, dla której przypominać ich może także,

będący w dużej mierze portretem duchowym samego autora, Kordjan.

Inne postaci poematu — mające zresztą epizodyczne tylko role, są przeważnie samodzielne i obiektywnymi kreacjami Słowackiego. Jeszcze na Grzegorzcu znać tu i ówdzie, mianowicie w stylu i tonie jego opowiadania, wpływ starego kaprała z *Dziadów*. Ale najpoetyczniejsza strona tego starego sługi, jego ślepe przywiązanie do »panicza«, wypowiada się w sposób zupełnie oryginalny, a naturalny i wzruszający. Już zaś obydwie postaci kobiece, a także i wszystkie wyraźniej się ukazujące postaci historyczne, zostały utworzone bez pomocy innych źródeł prócz obserwacji życia i intuicji poety samego. A trzeba stwierdzić, że talent obiektywnego kreowania żywych i prawdziwych ludzi, talent objawiony już w *Mindowem* i *Marii Stuart*, okazał Słowacki i w tych »osobach dramatu« *Kordjana* w dużej mierze. Laura i Wioletta bardzo niewiele mówią, są właściwie sylwetkami tylko, a przecież każda z nich jest wyraźną indywidualnością kobiecą, zarówno pierwsza w swoim poważnym niby, a przecież kokieteryjnie drażniącym, półsłówkowym mentorstwie, jak druga w swoim zmysłowym przymilaniu się, przez które zrazu przebija tylko, a wkońcu wybucha ordynarna i równocześnie napół dziecinna chciwość włoskiej dziewczyny z półświatka. Co do historycznych zaś postaci, to wprawdzie Prezes spisku ¹

¹ Kogo Słowacki z działaczy historycznych miał na myśli, tworząc postać Prezesa spisku, o tem zdania są rozbieżne. Niewątpliwie największa ilość rysów przypomina Niemcewicza. Słowa »Budziłem królów itd.« (aktu III w. 1/2) odnoszą się do *Śpiewów historycznych*; słowa »Lepiej przy Waszyngtonie było umrzeć« (w. 135) także zahaczają o Niemcewicza, który Waszyngtona poznał w Ameryce osobiście. Adam Czartoryski, najbliższy jego

jest może monotony w swoim patosie i w każdym razie jest teatralną, koturnową figurą, ale zato Mikołaj i Konstanty w całym ich kontraście, w kontraście z jednej strony człowieka niepowszedniego i mądrego, równocześnie zaś zimnego i złego, z drugiej strony zwierzęcia dzikiego i bezrozumnego, które nie panuje równo nad drapieżnymi i złemi, jak i nad dobrymi skłonnościami swej natury, — obaj ci bracia ukazali się w *Kordjanie* jak żywi. Historycznie zapewne nie tak wierna, ale pełna plastyki również i wyborna w swoim rodzaju jest mała sylwetka papieża. Trzeba przytem zauważyć, że rodzaj plastyki wszystkich — z wyjątkiem samego Kordjana — postaci poematu jest nawskróś dramatyczny; że je nie z ich wynurzeń o sobie, ani z tego, co drudzy o nich mówią, poznajemy, tylko z całego

przyjaciel i znający dokładnie jego życie, stwierdza stanowczo w *Żywocie Niemcewicza*, że miał kontakt z akcją spiskową. Piotr Wysocki porozumiewał się z nim za pośrednictwem jednego z podchorążych, prawdopodobnie jednak nie wspominając o planie zamachu na rodzinę carską. Niemcewicz miał przyjąć wiadomość o spisku zorganizowanym dla wywołania powstania «z najwyższym uczuciem obywatelskiego serca», ale powiedział: »teraz nie czas jeszcze«.

»Dowództwo w tem działaniu« podobno ofiarowano Romanowi Soltykowi, starszemu wiekiem nawet od Niemcewicza, też b. posłowi na sejm czteroletni i uczestnikowi powstania Kościuszkowskiego, za Królestwa Kongr. zaś senatorowi więzionemu za udział w spiskach patriotycznych od 1826—1829. Prof. Askenazy (*Na marginesie Kordjana*) przypuszcza, że to w postaci Prezesa spisku Słowacki ma na myśli Soltyka, przemawiający za tem mógł tylko rachuba lat w w. 144—5. »Gdyś się rodził, rok miałem dwudziesty dziewiąty« mówi Prezes w r. 1829, więc urodził się w r. 1751, a to jest istotnie data urodzin Soltyka, Niemcewicz był odeń o 7 lat młodszy.

Prof. Chrzanowski (*Spisek koronacyjny w Kordjanie*) przypuszcza, że fantazja Słowackiego przy tworzeniu postaci Prezesa »zasilała się rysami wziętymi zarówno z postaci Niemcewicza, jak z postaci Soltyka«.

Gdy mowa o Niemcewicu, należy tu uzupełnić objaśnienie do w. 216 *Przygotowania* (por. niżej str. 13) na podstawie badań prof. Chrzanowskiego. Okazuje się, że Słowacki swe ironiczne określenia jego osoby osnuł na komplementach Ign. Krasickiego. W wierszu bowiem do Niemcewicza użył Krasicki następującego zwrotu: »Kopernik w śmiałym przedsięwzięciu | Miał tylko z sobą jedną z Muz dziewięciu: | Świątną Uranję, gwiazdami wieńczoną; | Ty zaś, co umiesz i śpiewać i radzić | Tobie jednemu było zostawiono | Wszystkie je dziewięć zgromadzić«. Stąd aluzja Słowackiego do »eunucha dziewięciu feba sultanic«. Skowronkiem zaś nazwał Krasicki Niemcewicza w bajce p. t. *Skowronek* (por. w *Przygotowaniu* w. 212: »Starzec jak skowronek«).

ich zachowania się na scenie. Dla każdej też prawie stworzył poeta doskonałą dramatycznie scenę, żeby tylko wymienić scenę przesubtelnej w swych niedomówieniach rozmowy Kordjana z Laurą w akcie I, lub potężną scenę sporu dwu braci Romanowów. Tylko rola Kordjana, która stanowi subiektywną, liryczną partję dramatu, zasadza się głównie na monologach i przemówieniach, a nawet w dialogach (z Laurą, ze spowiednikiem) charakteryzuje go bezpośrednio, przez to, co on sam o uczuciach i myślach swoich deklamuje. Chodziło też tutaj poecie o charakterystykę wszechstronną i jak najbardziej drobiazgową, taką, na jaką właściwie może być miejsce jedynie w psychologicznej powieści, w dramacie zaś tylko wielkim kosztem żywości akcji. Niewątpliwie też analiza stanów duchowych Kordjana obciąża bieg akcji dramatu mocno i jeżeli na scenie nie nuży, to tylko dzięki temu, że wybitny zmysł sceniczny poddawał Słowackiemu rozmaite środki zaradcze. Jednym z takich środków jest krótkość scen i częsta zmiana dekoracyj, drugim, daleko oryginalniejszym, jest stosowane w III-cim akcie dwukrotnie dramatyzowanie monologów. Świetnie udratyzowanym monologiem jest cała ta walka uczuć, walka z tworam i własnej imaginacji i strachu, która stanowi tego aktu scenę piątą. Jest też właściwie takim monologiem i następująca zaraz scena szosta. Doktor szatan podobnie jak Strach i Imaginacja istnieje w rzeczywistości nie zewnątrz, lecz wewnątrz Kordjana i cała rozmowa z owym doktorem jest tylko biciem się bohatera z własnymi gorączkowymi myślami.

Ten sposób dramatyzowania monologów jest ory-

ginalnym wynalazkiem fantazji Słowackiego¹ i dowodzi tutaj w szczególności, — że skłonność do scenicznego kształtowania swoich pomysłów twórczych była mu wprost przyrodzoną. Tutaj w szczególności, bo przecież *Kordjana* na scenę właściwie nie przeznaczal i świadomie do jej wymagań i możliwości bynajmniej całej kompozycji nie przystosowywał. Dowodzi tego choćby zakończenie sceny z Wiolettą, lub jazda na chmurze z Mont Blanc do Polski. Że więc ma to dzieło tyle warunków scenicznego powodzenia, to sprawił instynkt urodzonego dramaturga, który działał przy tworzeniu *Kordjana* po części może nawet mimowiednie.

Świadomym natomiast doskonale wszelkich swoich artystycznych celów i środków był zawsze u Słowackiego jego kunszt słowa i wiersza. Jak we wszystkich utworach tego poety, tak i w *Kordjanie* język wszędzie jest obliczony na efekt, wszędzie nietylko olśniewa, ale wyraźnie chce olśniewać swoim bogactwem barwy i dźwięku, nieprzebraną różnaitością ich odcieni. I właśnie przez to, że wyraźnie chce olśniewać, nie jest ten styl tutaj nigdy prawie naturalny, tylko teatralny, deklamacyjny. Jest to nowa romantyczna retoryka, od starej klasycznej tem różna, że właśnie pozująca na naturalność, do której tamta zgóry już niejako nie rościła sobie pretensji. Jej najbardziej typowym przedstawicielem w romantycznym teatrze był Wiktor Hugo; Słowacki jest mu pod tym względem bardzo bliski, a po części był i jego uczniem. Także i wiersz *Kordjana* jest jakby najświetniejszym możliwie urzeczywistnieniem tego ideału wiersza drama-

¹ Pojętnego ucznia znalazł co do tego w Stanisławie Wyspiańskim.

tycznego, który określa Hugo w przedmowie do swego *Kromwela*. Zasadniczo trzynastozgłoskowy, w niektórych scenach jednak, stosownie do ich rodzaju, kurczy się i rozdłuża węzowemi skręty, miewa po trzy i cztery i pięć i siedm i ośm zgłosek, a w zwykłym trzynastozgłoskowym toku mieni się rozmaitością przekładania rymów, przerzucaniem średniówki logicznej, zazębianiem wiersza o wiersz (*enjambements*), przybiera — jak pragnie Hugo — »niby Proteusz, tysiąc form, nie zmieniając typu ni charakteru«.

Cały ten kunszt nie jest zresztą w *Kordjanie* niczem nowem. Może nie w tak wielkiem bogactwie, ale objawił on te same właściwości już i w obu poprzednich dramatach Słowackiego, w *Mindowem* i *Marii Stuart*, a w powieściach te i inne jeszcze, którym dramat mniej dawał pola.

Podobnie też, jeżeli chodzi o talent dramaturga, dar odtwarzania zawitych stanów duchowych, bystrość spostrzeżeń, czy głębię myśli, wszystko to już ukazywało się obficie w poprzedniej twórczości Słowackiego; *Kordjan* pod tym względem odznacza się wśród niej tylko tem, że objawia większą może jeszcze dojrzałość tych uzdolnień i że występują one w nim wszystkie razem. Ale nowością prawie zupełną jest on głównie jako pierwszy tego poety wielki poemat narodowo-ideowy.

UWAGA

Kordjan jest, jak się już wspomniało, pierwszą częścią trylogji. Skoro sam poeta wyraźnie w tytule to zaznaczył, to widocznie jakiś pomysł, ogólny bodaj, dalszych dwu części musiał mieć. W każdym razie

jednak te dalsze części nigdy nie zostały napisane, żaden ślad początków choćby pracy nad nimi w papierach Słowackiego się nie zachował. Próżno też dociekać, co mogło być ich treścią. Najczęściej pojawia się hipoteza, że to, co ostatecznie stało się później treścią *Anhellego*. Ale i ta hipoteza nie więcej od innych ma widoków, żeby się stać pewnością. Można się tedy tylko pocieszać faktem, że wydana przez poetę pierwsza część trylogji stanowi zamkniętą w sobie całość i że braku tych dalszych części ujemnie się (pod względem estetycznym) nie odczuwa.

Wydanie niniejsze opiera się na pierwszym wydaniu *Kordjana* (Paryż 1834), zachowując wszystkie właściwości językowe pierwodruku.

BIBLIOGRAFJA

- Henryk Trzpis: Krytyczna ocena charakteru *Kordjana* (Sprawozdanie Dyrekcji gimn. w Bochni za r. 1905).
- Kazimierz Zimmermann: *Kordjan* (Wstęp do wydania poematu w »Bibliotece arcydzieł polskich i obcych pisarzy« Feliksa Westa w Brodach 1908).
- Józef Ujejski: *Juljusza Słowackiego Kordjan* (Kraków 1909).
- Bolesław Pochmarski: Wizerunek *Kordjana* (Książka zbiorowa p. t. »Cieniom Juljusza Słowackiego«, Lwów 1909).
- Kazimierz Tetmajer: Z powodu wystawienia *Kordjana* w teatrze (Melitele, noworocznik literacki na pamiątkę jubileuszu H. Sienkiewicza, Kraków 1902).
- Szymon Askénazy: Na marginesie *Kordjana* (Kwartalnik historyczny 1902 oraz *Nowe wczasy*. Warszawa 1910).
- Eugenjusz Kucharski: Glosy do *Kordjana* (Tygodn. illustr., 1920, nr. 50—52).
- Ignacy Chrzanowski: Spisek koronacyjny w *Kordjanie* (Słowo Polskie 1923, nry 129—143).
- Prócz tego por. monografię o Słowackim Małeckiego i Tretiaka, recenzję dzieła Małeckiego, napisaną przez St. Tarnowskiego (Przegląd polski 1867), tom V *Dzieł Słowackiego* w wydaniu Biegeleisena (objaśnienia do *Kordjana*), studjum J. Kleimera p. t. »Patryjotyzm Słowackiego« i przedewszystkiem tegoż tom I monografii o Słowackim (Warszawa 1919) str. 280—332.

KORDJAN

CZEŚĆ PIERWSZA TRYLOGJI
SPISEK KORONACYJNY

Więc będę śpiewał i dążył do kresu;
Ożywię ogień, jeśli jest w iskiecie.
Tak Egipcjanin w liście z aloesu
Obwija zwiędłe umarłego serce;
Na liście pisze zmartwychwstania słowa;
Chociaż w tym liście serce nie ożyje,
Lecz od zepsucia wiecznie się zachowa,
W proch nie rozsypie... Godzina wybije,
Kiedy myśl słowa tajemną odgadnie,
Wlenczas odpowiedź będzie w sercu — na dnie

Juljusza Słowackiego — *Lambro*.

PRZYGOTOWANIE

roku 1799 dnia 31 grudnia w nocy

*Chata sławnego niegdyś czarnoksiężnika Twardowskiego
w górach Karpackich — przy chacie obszerny dziedzi-
niec — dalej skały — w dole bezlistne bukowe lasy.
Ciemność przerwana błyskawicami. Czarownica czesze
włosy i śpiewa...*

CZAROWNICA

Z gwiazd obłąkanych,
Z włosów czesanych,
Iskry padają,
Jak z polskiej szabli;
Widzą je djabli,
Odpowiadają
Błyskami chmur.
Lecą — świst piór
Buki ugina.

Szatan zlatuje w postaci pięknego Anioła

SZATAN

10 Ha, czarownico! czy biła godzina?

CZAROWNICA

Która?

SZATAN

Godzina, której żaden człowiek
Dwa razy w życiu nie słyszy.

Przygotowanie — trzeba rozumieć: przygotowanie przez piekło dziejów XIX wieku. Początek tego wieku liczy poeta niesłusznie o rok za-
w ześnię.

w. 8: *Lecą — świst piór* — oczywiście piór w skrzydłach szatanów.

CZAROWNICA

Uderzy

Za dziesiątym mgnieniem powiek

Z babilońskiej ludów wieży.

15 A gdy bić będzie, choć głucha, usłyszę.

Lecz gdzież są, panie, twoi towarzysze?

Leniwo śpieszą z błękitu podniebień:

Żółw, z którego to zgrzebło utoczył mi tokarz,
Prędzej chodził...

SZATAN

To zgrzebło pokaż mi je — pokaż!...

20 Łzy mi płyną... poznaję Twardowskiego grzebień,

On mię zgrzeblem tem cesał, gdy w psa wlałszy skórę,

U nóg mu się lasilem. Odejdź, moja pani;

Goście sproszeni zlecą się na Łysą Górę.

*Czarownica odchodzi**(Szatan woła:) Szatani!**Błyska dziesięć razy i dziesięć tysięcy szatanów spada*

Spadł z nieba deszcz szatanów, niech ziemię polewa.

25 Jeśli jeszcze na ziemi są Edeńskie drzewa,

Niech rosną, to jesienią człowiek owoc zbierze...

Siadajcie! cóż, między wami

Nie widać Mefistofela?

ASTAROTH

Zaszedł na grób przyjaciela,

30 Na grobie Twardowskiego odmawia pacierze.

w. 14: *Z babilońskiej ludów wieży* — Biblijna wieża Babel.w. 17: *z błękitu podniebień* — podniebienie w tem znaczeniu nowotwór dla rymu, zam.: z błękitów podniebnych.w. 28: *zlecą się na Łysą Górę* — jeden ze szczytów gór Świętokrzyskich, stałe w podaniach ludowych miejsce schadzek czarownic z djabłami. Ten pierwiastek polskiego podania ludowego wprowadza poeta również przez umieszczenie akcji *Przygotowania* w chacie Twardowskiego, o którym też wzmianki w w. 20 i 30.w. 25: *Jeśli jeszcze na ziemi są Edeńskie drzewa* — Eden = raj. Chodzi tu o drzewo rajskiej pokusy, drzewo wiadomości złego i dobrego.w. 28: *Nie widać Mefistofela* — M e f i s t o p h i e l — imię djabła, którego stara księga magiczna p. t. *Höllenzwang*, przypisywana drowi Faustowi, wymienia jako stałego towarzysza tego słynnego czarno-księżnika pierwszej połowy XVI w. Spopularyzował imię Mefistofelesa (lub w skróceniu Mefista) Goethe w swoim *Fauście*.

SZATAN

Taki się teraz zrobił czuły i pobożny
 Jak poeta... Lecz księżyc zabłysnął dwurożny,
 Czas przystąpić do dzieła...

DJABLI

Co nam król rozkaże?

SZATAN

Obejrzeć trzeba koła w wiekowym zegarze,
 35 Krwią dziecięcia namaścić gwichty i sprężyny;
 Niech nam bije wyraźnie lata, dni, godziny.
 Przynieście go, postawcie... Co? czy nie zepsuty?

ASTAROTH

Wszystkie koła, wszystkie druty
 Całe, rdza wieków nie trawi;
 40 Godzinnik z hostyj, co dławi,
 Po nim żądło Lewjatana
 Przez wieki wieków się toczy,
 Na dnię wskazuje ząb smoczy,
 Na godziny żądło osy;
 45 I dotąd trwa nieprzerwana
 Włosień siwa z kós szatana,
 Któremu zbielaly włosy
 Od strachu, gdy grom z obłoku...
 Pamiętacie?... A sprężyna
 50 Z ojczyzny Tella, Kalwina,
 Na ludzkim wsadzona oku,

w. 31: *Taki się teraz zrobił czuły i pobożny Jak poeta...* — Kusiciel tego pokolenia ludzi jest romantykiem.

w. 35: *...namaścić gwichty i sprężyny* — gwichta = waga (niem. Gewicht).

w. 40: *Godzinnik* — tarcza zegarowa.

w. 41: *Po nim żądło Lewjatana* — to żądło wskazuje lata, tak jak ząb smoczy dni, a żądło osy godziny. Szatan mówi bowiem o zegarze: »niech nam bije wyraźnie lata, dni, godziny«. *Lewjatan*: potwór biblijny, »wieloryb piekielny«, opisany w *Księgach Job* rozdz. XI i XII.

w. 48: *Od strachu, gdy grom z obłoku...* — w momencie strącenia do piekieł.

w. 50: *Z ojczyzny Tella, Kalwina* — Tell Wilhelm, bohater narodowy szwajcarski; Jan Kalwin, reformator religijny Genewy, więc również związany z Szwajcarią. *Sprężyna z ojczyzny Tella*, z Szwajcarii, slynnej z kunsztu zegarmistrzowskiego.

Chodzi jak na dyjamacie.
 W kótek i sprężyn zamęcie
 Zamknięta grzesznika dusza
 55 Kurant po kurancie jąka.
 Noga kossacza pająka
 Wszystkie sprężyny porusza,
 Jak wahadło...

SZATAN

Dość opisów.

Gehenno, Astarocie, najstraszliwsi z bisów,
 60 Jak asesory sądu, gdy zegar bić zacnie,
 Liczcie wieki, dni, lata...

Zegar bije, szatani liczą

Świeciel! świecie! świeciel!

Wąż wieczności łuskami w okrąg ciebie gniecie,
 Zębem zatrutym boki ogryza nieznacznie;
 I wieki mrą nad tobą, zasypując pyłem
 65 Umarłych pamiątek.

Ja widziałem twój początek.

Ta garść gliny powietrzem opasana zgniłem,
 Ten trup chaosu w trumnie zamknięty błękitów,
 Strawiony zgnilizną czasów,
 70 Okrył się rdzami kruszców i kością granitów
 Porósł mchem kwiatów i lasów;

w. 56: *Noga kossacza pająka* — kosacz, właściwie kosarz: por. w *Panu Tadeuszu* (Ks. X, w. 3–4) ...»wpadli na szlachtę jak pająki ścienne, nazwane *Kosarzami*, na muchy wpółsenne».

w. 59: *Gehenno, Astarocie* — Gehenna, nazwa piekła (od tak nazw. doliny w południowej części Jerozolimy, którą to dolinę uważano za przysze miejsce sądu ostatecznego), tutaj przeniesiona na jednego z jego mieszkańców. Astaroth nazywano w Palestynie boginię babilońsko-assyryjską Istar (Astarta u Fenicjan i Kartagińczyków). Przedstawiano ją z rogami na głowie, utożsamiano z księżycem lub też z gwiazdą poranną, jak Lucifera. Orgje wyuzdanej rozpusty przy obrzędach na jej cześć, stanowiły jeden powód więcej, żeby imię jej podobnie jak imiona innych bóstw wschodniej mitologii (Beljala i t. d.) użnać za bardzo stosowne dla towarzyszy Belzebuba.

w. 62: *Wąż wieczności* — t. zw. wąż Saturnowy, kłusający własny ogon i w ten sposób tworzący ze swego skrętu obwód koła, uchodził w starożytności za symbol wieczności.

w. 67: *Ta garść gliny... i t. d.* — chaos i stworzenie świata.

Potem wydał robaki, co mu łono toczą

I myślą.

Biada im! jeśli marzeń ziemią nie okryślą,

75 Kołem widzenia — biada, jeśli je przekroczą...

GEHENNA

Królu, wiek dziewiętnasty uderzył.

SZATAN

Astaroth

Niech liczy lata; może ten, co za obłokiem

Gromy ciska, chcąc wesprzeć jaki ziemski naród,

Może wiek który ludziom skrócił jednym rokiem,

80 Może ukradł szatanom dzień jeden, godzinę;

Więc się o nią upomnę u Boga,

Lub buntowną chorągiew rozwinę.

We mnie i w przyrodzeniu zgwałconem ma wroga.

ASTAROTH

Tysiąc ośmset lat wybiło.

SZATAN

85 Więc się koło tortury całe obróciło?

Każdy ząb jej rozdziera, każda szruba ciśnie.

Teraz, gdy niebo zabyśnie,

Błyskawica trwa dłużej niż te wszystkie lata

Zbiegłe męczarnią dla świata;

w. 72: *robaki, co mu łono toczą, i myślą* — oczywiście ludzie.

w. 74: *Biada im, jeśli marzeń ziemią nie okryślą, kołem widzenia — Mickiewicz w Odzie do młodości sądzi przeciwnie, że tylko ten, «kogo wiek zamroczy», może się zadowolić widzeniem «takiego świata koła, jakie tępemi zakreśla oczy».*

w. 85: *Więc się koło tortury całe obróciło?* — cały wiek właśnie minął. Wiek tortury, bo byt człowieka jest równoznaczny z cierpieniem.

w. 88: *Błyskawica trwa dłużej niż te wszystkie lata* — męczarnia jest tem okropniejsza, że czas ludzki snuje się leniwo, a leniwo snuje się dlatego, że człowiek, *głupi kochanek nadziei*, niecierpliwie rwie się do przyszłości, w której naiwnie spodziewa się czegoś lepszego, niż to, co mu daje teraźniejszość. Przyczyną tego obędu jest fantazja. Ale i pamięć, która znów po przyszłości każe się człowiekowi błąkać, również przedłuża jego mękę. Przekleństwem wogóle jest właśnie owo przekraczanie myślą koła bezpośredniego widzenia. Tem większym przekleństwem, że jest zupełnie bezcelowe; prowadzi nad przepaść zupełnej ciemności: *Filozofy — głęboko myśleli, Aż nad ciemną przepaścią zawiśli... I zawołali: ciemno! ciemno! ciemno!*

- 90 A każdy rok, jak ślimak sunął się leniwo,
Dla nędzarzy, dla głupich kochanków nadziei;
A gdyby śliną osrebrzył ślad zbiegłej kolei,
Ślizgał się po niej człowiek pamiątką pierzchliwą.
Obłąkani w przeszłości żeglarze
95 Brali imię dziejopisów;
Sztuką ich było pisać wielkie kalendarze,
Pełne królewskich imion i dat i napisów.
Inni myślą ścigali treść myśli,
Filozofy — głęboką myśleli,
100 Aż nad ciemną przepaścią zawisli,
Obudzili się, w przepaść spojrzeli
I zawołali: ciemno! ciemno! ciemno!
To hosanna dla nas szatanów,
To śpiew naszych kościelnych organów;
105 Kto myślał przez godzinę, jest lub będzie ze mną.
Wiek, co przyjdzie, ucieszy szatany.

Mefistofel wchodzi

MEFISTOFEL

Nasz szatan prorokuje w cudotwornym stroju,
Ma płaszcz cały Woltera dziełami łatany,
I pióro gęsie Russa sterczy na zawoju.

SZATAN

- 110 Mefistofelu, przyszła do działania pora,
Wybierz jaką igraszkę wśród ziemskiej czeredy.

w. 103: *To hosanna dla nas szatanów* — w takiej chwili najpewniej człowiek staje się pastwą szatana.

w. 106: *Wiek, co przyjdzie, ucieszy szatany* — bo będzie wiekiem panowania »myślicieli«. Dlatego szatan *ma płaszcz cały Woltera dziełami łatany I pióro gęsie Russa sterczy na zawoju*.

w. 110: *Mefistofelu.., i t. d.* — Cały ten dialog Szatana z Mefistofelem, kusicielem doktora Fausta i Manfreda Byronowskiego, należy rozumieć w sposób następujący: W tej chwili ludzie żyją pod znakiem wojny. Ich typowym reprezentantem jest żołnierz, który się w myślenie nie bawi. *Ma rozsądek zdrowy*, t. j. ten zwierzęcy gatunek rozumu, który się łączy bezpośrednio z teraźniejszą chwilą, z życiem samym. W myśl tedy poprzednich wywodów szatana, że najpewniejszą jego zasadzką na człowieka jest myślenie przekraczające koło bezpośredniego widzenia (przekraczające właśnie *ów zdrowy rozsądek*), żołnierz, który tego koła zwykle nie przekracza, jest zdobyczą dla szatana najtrudniejszą. Opętać go jednak trzeba. W tym celu zaś trzeba go właśnie koniecznie doprowadzić

Już nie znajdziesz cichego wśród Niemców doktora,
Po szwajcarskich się górach nie snują Manfredy
I mnichy długim postem po celach nie chudną.

115 Więc obłąkaj jakiego żołnierza.

MEFISTOFEL

Trudno!...

Żołnierz to ryba, która kruczkom nie dowierza
I ma rozsądek zdrowy; przy takiej latarni
Obaczy kurzą nogę diabła kusiciela.

SZATAN

Samiż tylko rycerze ujdą nam bezkarni?

120 Słuchaj! wśród narodów wiele
Jednemu się ludowi dzień ogromny zbliża.
Idź tam, jego rycerze noszą krzywe szable,
Jako księżyc dwurożny, jako rogi djable;
I rękojeść tych kordów nie ma kształtu krzyża.
125 Pomóż im — oni mają walkę rozpoczynąć
Taką, jakąśmy niegdyś z panem niebios wiedli.
Oni się będą modlić, zabijać, przeklinać.

Oni na ojców mogiłach usiedli

I myślą o zemsty godzinie.

130 Ten naród się podniesie, zwycięży i zginie;
Miecze na wrogach połamię,

A potem wroga myślą zabije,

Bo myśl jego ogniste ma ramie,

Ona jak powróż wrogi uwiąże za szyje

135 I związanych postawi na takim pręgierzu,
Że wszystkie ludy wzrokiem dosięgną i plwaniem.

do tego, żeby *myślał*. Oto właśnie jeden naród — niebezpieczny dla szatanów — bo będący narodem rycerzy (oczywiście naród polski), gotuje się do walki o niepodległość. Trzeba ten naród doprowadzić do zguby, a wówczas znacznie on wrogów *myślą* zabijać. Z założenia ideowego całego poematu można się domyśleć, że ta *myśl o ognistym ramieniu*, która ma wiązać wrogów za szyję i t. d., stanowi ironiczną aluzję do Mickiewiczowskich przepowiedni. A ta myśl, to też w pojęciu Słowackiego *hosanna dla szatanów*. Mefistofel przyjmuje cały plan radośnie i zaraz zabiera się do dzieła. A na-przód, żeby narodowi polskiemu pewny zgotować upadek w owym zbliżającym się *dnium ogromnym* powstania, stworzą mu szatani odpowiednich na ten dzień dyguitarzy.

MEFISTOFEL

Królu, niechaj poszukam w djabelskim psalterzu
 Modlitwy na dzień, co się zowie zmartwychwstaniem;
 Zmówię ją za ów naród... Dziś pierwszy dzień wieku,
 140 Dziś mamy prawo stwarzać królów i nędzarzy
 Na całą rzekę stuletniego ciekę.
 Więc temu narodowi stwórzmy dygnitarzy,
 Aby niemi zapychał każdą rządu dziurę.
 145 A gdy wzrośnie ich potęga,
 Ten naród, jak piękna księga,
 W starą oprawiona skórę,
 Pargaminowém świecić będzie czołem.

SZATAN

Dobra rada, stańcie kołem,
 Stwarzajmy ludzi do rządu.
 150 Zawołajcie czarownicy...
Szatan daje rozkazy, djabli pracują
 Żywioty ziemi i ładu,
 W atmosferowej szklennicy
 Zamknięte i w jeden złane,
 Przez chemików połamane;
 155 Kwasorody, gaz węglowy,
 Zlewam w kocioł platynowy;
 Dmijcie, duchy!...

Gromy biją w kocioł

W żywiol ziemi

Dorzucić szpilek kaprała
 Z główkami laku, którymi
 160 Kreśli plany, królów zwała,
 Szpilek czterdzieście tysięcy
 Rzućcie w kocioł...

DJABLI

I nic więcej?

w. 146: *W starą oprawiona skórę* — aluzja do podeszłego wieku wszystkich poniżej wymienionych dygnitarzy.

w. 158: *Dorzucić szpilek kaprała* — Napoleona.

SZATAN

Nic...

DJABLI

Coś z rozumu kaprała?...

SZATAN

Nic...

DJABLI

Skończony.

SZATAN

Niechaj leci!

Gromy biją, duch ulatuje

165 Stary — jakby ojciec dzieci,
 Nie do boju, nie do trudu;
 Dajmy mu, na pośmiewisko,
 Sprzeczne z naturą nazwisko,
 170 Nazwijmy od słowa ludu,
 Kmieciów, czyli nędznych chłopów.
 Teraz, jak z niebieskich stropów,
 Rzućcie wodza ludziom biednym.

DJABLI

Panie! czy skończysz na jednym?

SZATAN

175 Wrzucić do kotła dyjament,
 Dyjament w ogniu topnieje;
 Wylać sekretny atrament
 Z Taylleranda kałamarza,
 Co w niewidzialność blednieje,
 Od okularów rozsądku...
 180 I dać w kocioł... w kotła wrzątku
 Obaczemy, co się stwarza.

DJABLI

Już gotowy! mimo czary
 Wyszedł jakiś człowiek godny,

w. 169: *Nazwijmy od słowa ludu, kmieciów czyli nędznych chłopów* — Chłopi. Prócz tej sławy, która spadła nań z Napoleona, niema w nim nic.

185

Złe w tym kotle były wary,
Płyn za rzadki lub za chłodny.

SZATAN

190

To nic — to nic! takich trzeba
Biednym ludziom rzucać z nieba;
Będą przed nim giąć kolana:
Jest to stara twarz Rzymiana
Na pieniądzu wpół zatarta.
Dajmy mu, na pośmiewisko,
Sprzeczne z naturą nazwisko;
Ochrzczijmy imieniem Czarta.
Teraz puśćcie! niechaj leci!

DJABLI

195

Lepszy będzie człowiek trzeci.

SZATAN

200

Teraz z konstelacji raka
Odlamać oczy i nogi,
Dodać kogucie ostrogi,
I z trwożliwego ślimaka
Oderwane przednie rogi...
Cóż tam w kotle?

DJABLI

Ktoś z rycerzy.

SZATAN

205

Wódz! chodem raka przewini,
Jak ślimak rogiem uderzy,
Sprobuje — i do skorupy
Schowa rogi, i do skrzyni

w. 193: *Ochrzczijmy imieniem Czarta* — ks. Adam Czartoryski. Tego charakterystyka jest po części dodatnia. Co do charakteru diament i nazwisko od Czarta sprzeczne z naturą. Ale zgubną dla narodu słałość jego stanowi żyłka dyplomatyczna i dyplomacja niemądra (*atrament z Taylleranda* (słynnego dyplomaty franc.) *kałamarza, co w niewidzialność błednieje od okularów rozsądku...*). Djabli są niekontenci, że wyszedł jakiś człowiek godny, ale szatan pociesza ich, że tem lepiej, bo ludzie będą przed nim giąć kolana i ulegać mu na swoją zgubę.

w. 202: *Wódz! chodem raka przewini* — Skrzynecki — *Do skrzyni zniesie planów trupy* — planów Prądyńskiego.

Miejskiej znieś planów trupy,
 Czekając, aż kur zapieje.
 Rzucić w kocioł Lachów dzieje,
 Słownik rymowych końcówek;
 210 Milijon drukarskich czcionek,
 Sennego maku trzy główek,
 Cóż tam?

DJABLI

Starzec jak skowronek,
 Zastygły pod wspomnień bryłą,
 Napół zastygłą, przegniłą.
 215 Poeta — rycerz — starzec — nic
 Dziewięciu Feba Sułtanic
 Eunuch...

SZATAN

Przyśpieszajmy dzieła,
 Bo z tamtej krakowskiej wieży
 Słyszę dzwon rannych pacierzy;
 220 W powietrzu się rozplynęła
 Woń kadzideł katedralnych.

CZAROWNICA

Przeklęte wasze dzieło, wichler djabłej mowy
 Rozczesał z mojej chaty włos słomianej głowy;
 Czy mi na nią dachówek dacie z hostyj mszalnych?
 225 Zawierucha wierzbowe gałązki obrywa,
 Ludzie nie znajdą różeczek na kwietną niedzielę.

SZATAN

Milcz, padalcze! — Czas upływa,
 Twórzmy razem wielkich wiele.
 Co nakazę, rzucać w tygłe!

w. 215: *Poeta — rycerz — starzec — nic* — Niemcewicz.

w. 216: *Dziewięciu Feba Sułtanic* (t. j. 9 Muz stanowiących orszak Apollina, Febusa) *Eunuch* — aluzja do różnorodności produkcji literackiej N., tak jak poprzednio *słownik rymowych końcówek*, *milion drukarskich czcionek* — było aluzją do jej obfitości.

w. 223: *Twórzmy razem wielkich wiele* — korpus oficerski i sejm.

230

Rdzę pozostała
 Na Omfalji igle
 Od krwią wilgotnych Herkulesa palców;
 Z rdzy się narodzi nie mało
 Wymuskanych rycerzy—ospalców —

DJABLI

235

Tłum, tłum, tłum poleciał na ziemię
 Jak chmura...

SZATAN

240

Spieszmy nowe tworzyć brzemię,
 Nim jutrznia błysnie ponura;
 Nim się żywioły ochłodzą,
 Rzucić język Balaama oślicy;
 A ci, co się z niego wyrodzą,
 Narodowej się chwycą mownicy.
 Mowców plemię...

DJABLI

215

Tłum, tłum, tłum poleciał na ziemię,
 Jak zwichrzone szpaków stado.

SZATAN

250

Widzicie tę postać bladą,
 Z mętów kotła już napół urodną;
 Twarz uwiędła i wzrok w czarném kole;
 Paszczę myśli otwiera wciąż głodną,
 Wiecznie dławi księgarnie i mole,
 I na krzywych dwóch nogach się chwieje,
 Jak niepewne rządowe systema.
 Chce mówić, posłuchajmy, co na świat posieje?...

w. 232: *Od krwią wilgotnych Herkulesa palców* — Herkules pod wpływem Omfalji, mitycznej królowej lidyjskiej, tak zniewiesciał, że prządł i szył. Jest to więc aluzja do zniewiesciałości rzekomej oficerów armji polskiej Królestwa Kongresowego, *wymuskanych rycerzy-ospalców*.

w. 243: *Mowców plemię* — to Sejm powstańczy. Powstaje niby z języka oślicy proroka biblijnego Balaama, która przemówiła ludzkim głosem, nie przestając jednak być oślicą. Zresztą miał może tutaj Słowacki na myśli nie tylko Sejm, ale i klub polityczny, zwący się *Towarzystwem patriotycznym*, którego Lelewel był prezesem.

w. 246: *Widzicie tę postać bladą* — Lelewel.

twór, pokazując z kotła głowę
 Czy lepiej, kiedy jest król? czy kiedy go niema?

 SZATAN

255 Precz z tym Sfinksem, co prawi zagadki,
 Sam jęj djabeł rozwiązać nie umie;
 Niech w szkolarzów zasiewa ją tłumie,
 Oplataną w dziejowe wypadki;
 260 Niech z ministerjalnej lawy,
 Nad rozlewem żyźniącym krwi Nilu,
 Ze złamanych kolumnien podstawy
 Gada hjeroglifem stylu.

 ASTAROTH

265 Panie! patrz, tam z kotła pary
 Znów się jakiś twór wylęga.
 Twarz ma okropnej poczwary,
 Przez pierś jeneralska wstęga.

 SZATAN

270 Witajcie go! oto twór
 Niszczyciel, jakby horda Nogajca.
 On w stolicy owłada dział mur.
 On z krwi na wierzch wypłynie — to zdrajca!
 A gdy zabrzmie nad miastem dział huk,
 On rycerzy ginących porzuci;
 Z arki kraju wyleci jak kruk,
 Strząśnie skrzydła, do arki nie wróci...
 275 Kraj przedany on wyda pod miecz!

 GŁOS W POWIETRZU

 W imie Boga! precz stąd, precz!...
 Wszystko znika

w. 254: *Czy lepiej, kiedy jest król, czy kiedy go niema?* — kiedy trzecha działac, Lelewel, członek Rządu Narodowego, rozpatruje problemy teoretyczne.

w. 261: *Ze złamanych kolumnien podstawy* — aluzja do krzywych nóg Lelewela (por. w. 251).

w. 262: *Gada hjeroglifem stylu* — aluzja do zawilego rzeczywiście sposobu pisania Lelewela.

w. 264: *Znów się jakiś twór wylęga* — Krukowiecki, za to, że poddał Warszawę, podejrzrywany o zdradę.

w. 268: *...jakby horda Nogajca* — dla rymu zam. Nogaja, wodza złote ordy tatarskiej w XIII w.

CHÓR ANIOŁÓW

Ziemia, to plama
 Na nieskończoności błękitcie;
 Ciemna gwiazda w słonecznych gwiazd świcie,
 280 Grób odwieczny potomków Adama.

ARCHANIÓŁ

Onego czasu jedna z gwiazd wiecznego gmachu
 Obląkała się w drodze, jam ją zgonił lotem,
 Czułem w dłoni jej serce bijące z przestachu,
 Jak serce ptaka, ludzkim dotkniętego grotem;
 285 I drżącą położyłem przed tronem Jehowy.
 A Bóg rzekł do mnie świato-tworzącemi słowy:
 Krew ludzka skrzydła twoje rumieni.
 Padłem twarzą na Boskie podnoże,
 Na proch gwiazd, na kobierce z promieni..
 290 Boże! Boże! Boże!
 Skrzydeł pióry otarłem o ziemię,
 Krwawa była — widziałem! widziałem!
 Za grzechy ojców w groby kładące się plemie,
 295 Lud konał... gwiazda gasła... za gwiazdą leciałem —
 Lud konał..
 Czas, byś go podniósł, Boże, lub gromem dokonał.
 A jeśli Twoja dłoń ich nie ocali,
 Spraw, by krwi więcej niżli łez wylali..

w. 276: *Ziemia to plama* — dalsze słowa wskazują, że plama w sensie moralnym.

w. 281: *Onego czasu... i t. d.* — cały ustęp nie dość jasny. Owa jedna z gwiazd, to nie ziemia już, jakby zrazu można myśleć, tylko Archaniół w pogoni za jakąś spadającą gwiazdą, o ziemię się w drodze piórami otarł i splamił je krwią konającego ludu. Owa spadająca gwiazda była gwiazdą tego ludu. Lud (polski oczywiście) ginął mordowany, ale była to kara za grzechy ojców. W modlitwie Archaniola: *Czas, byś go podniósł, Boże, lub gromem dokonał*, rzuca Słowacki narodowi hasło: śmierć albo zwycięstwo. Przedtem w *Lambrze*, potem w *Grobie Agamemnona* wyrażał poeta żal i wyrzut, że walka narodu polskiego o wolność nie była nigdy walką do ostatka. Stąd też dalsze słowa modlitwy Archaniola: *A jeśli Twoja dłoń ich nie ocali, spraw, by krwi więcej niżli łez wylali*. Początek tego ustępu przypomina też słowa z *Nieba i ziemi* Byrona o serafie Samiаса *pre-calling some wandering star which shoots through the abyss, whos*

Zmiłuj się nad nimi, Panie!
A Bóg rzekł: wola moja się stanie...

CHÓR ANIOŁÓW

Ziemia — to plama
Na nieskończoności błękicie,
A Bóg ją zetrze palcem, lub wleje w nią życie
Jak w posąg gliniany Adama.

tenants dying while their world is falling, share the dim destiny of clay in this».

w. 300: *A Bóg rzekł: wola moja się stanie* — później zaś: *A Bóg ją (ziemię) zetrze palcem lub wleje w nią życie*. Przyszłość zarówno Polski jak ziemi całej jest niedocieczona. Słowacki nie bawi się w proctwa jak Mickiewicz.

PROLOG

PIERWSZA OSOBA PROLOGU

Boże! zeszlį na lud twój wyniszczony bojem
Sen cichy, sen przespany, z pociech jasnym zdrojem
Niechaj widmo rozpaczy we śnie go nie dręczy.
Rozwieś nad nim kotarę z rąbka niebios tęczy,
5 Niech się we łzach nie budzi przed dniem zmarłych
A mnie daj łzy ogromne i męki niespania, [wstania:
Po mękach wręcz mi trąbę sądnego Anioła;
A kogo przed tron Boga ta trąba zawoła,
Niechaj stanie przed tobą. Daj mi siłę, Boże,
10 A komu palec przekleństw na czoło położę,
Niech nosi znak na czole... Pozwól, Panie, tuszyć,
Ze słowem zdolam cielce złote giąć i kruszyć...
Z bronzu wzniosę posągi, gdzie pokruszę gipsy.
A kto ja jestem? Jestem duch Apokalipsy —

Pierwsza osoba prologu — Mickiewicz. Modlitwa jego o *sen cichy z pociech jasnym zdrojem dla narodu, sen, trwający aż do dnia zmartwychwstania*, oznacza zapewne, że poezja mesjaniczna autora *Widzenia ks. Piotra i Ksiąg narodu polskiego* usypia ten naród złudną pociechą.

w. 9: *Daj mi siłę Boże, A komu palec przekleństw... i t. d.* — aluzja do wołania o „rząd dusze w Inprowizacji i do słów jej: »Co ja zecheć, niech wnet zgadną, spólną, tem się uszczęśliwią, a jeśli się sprzeciwią, niechaj cierpią i przepolują«

w. 11: *Pozwól, Panie, tuszyć, że słowem: zdolam... i t. d.* — śmieszność wiary Mickiewicza, że na jego słowo kult złotego cielca, powszechny dziś na świecie, ustąpi miejsca kultowi Boga, a gips romantycznych »bohaterów« zamieni się w bronz. Wogóle temi słowami podkreśla Słowacki cały kontrast, jaki zachodzi między marzeniami o bliskim królestwie Bożem na ziemi a współczesną rzeczywistością.

w. 14: *Jestem duch Apokalipsy* — aluzja do apokaliptycznego charakteru widzeń ks. Piotra. Cały też następujący ustęp aż do końca jest parafrazą w. 12–20 1-go rozdziału *Apokalipsy św. Jana*.

- 5 Obróćcie ku mnie oczu zamglonych i twarzy...
 Oto stoję wśród siedmiu złocistych lichtarzy
 Podobny do człowieka... szata w długość szczodra
 Spływa do stóp; pas złoty przewiązał mi biodra,
 Głowę kryje włos biały, jak śniegi, jak wełna;
- 20 Z oczu skra leci ogniów dyjamentu pełna,
 Nogi mam, jak miedz świeżem ogniskiem czerwona,
 Głos huczy jako woda wezbraniem szalona,
 W ręku siedem gwiazd niosę, a z ust mi wytryska
 Miecz ostry obosieczny, a twarz moja błyska
- 25 Jak słońce w całej mocy wyświecone kołem.
 A gdy przedemną na twarz upadniecie czołem,
 Powiem wam... Jestem pierwszy... i ostatnim będę...

DRUGA OSOBA PROLOGU

- Ja wam zapalę poety na nici rozprzędę,
 Wy śmiećcie się z zapalu mego towarzysza...
- 70 Kto on? do tureckiego podobny derwisza;
 Owe siedem lichtarzy, jest to siedem grodów,
 Stoi wśród siedmiu złotem nalanych narodów
 Wgnaniec. — A włos czarny w siwość mu zamienia
 Nie wiek, ale zgryzota... W oczach blask natchnienia,
- 35 W ręku gwiazdy... to myśli, z których jasność dniowa;
 Miecz w ustach obosieczny — jest to sztylet słowa,
 Którym zabija ludzi głupich... albo wrogów.

TRZECIA OSOBA PROLOGU

Zwaśnionych obu spędzam ze scenicznych progów.
 Dajcie mi proch zamknięty w narodowej urnie,

Druga osoba prologu — Słowacki. Zapowiada bezlitosną analizę zapalu Mickiewicza, ukazuje kontrast słabości biednego wygnańca, siwego w młodym wieku od zgryzoty, z ogromem jego obietnic. Czyż on potrafi przemienić złotem nalane narody w narody nalane duchem, lub może pobić je mieczem? Ależ miecz jego, to nie miecz, ale sztylet i to sztylet słowa tylko niestety. Zabić nim może co najwyżej ludzi głupich albo swoich (może Słowacki siebie ma na myśli) wrogów. Ta jasność, która bije z jego myśli, to jasność tylko dniowa (w znaczeniu najprawdopodobniej: jednodniowa).

Trzecia osoba prologu — także Słowacki, tylko nowy; nie ten już, który się »waśnił« z Mickiewiczem. Ten razem z »pierwszą osobą prologu« zejdzie ze sceny. Pozostanie Słowacki, który przez poezję swoją będzie wkrzeszał naród polski ten, który był niegdyś, rycerski, wielki, ten, do którego współczesne pocięte pokolenie zgola jest niepodobne.

- 10 Z prochu lud wskrzeszę, stawiam na mogił koturnie,
I mam aktorów wyższych o całe mogiły.
Z przebudzonych rycerzy zerwę całun zgniły,
Wszystkich obwieję nieba polskiego błękitem,
Wszystkich oświecę duszy promieniem, i świtem
45 Urodzonych nadziei — aż przejdą przed wami,
Pozdrowieni uśmiechem, pożegnani łzami.

Franciszek Karłowicz

C z ę ś ć I

Akt I

SCENA I

Kordjan, młody 15-letni chłopiec, leży pod wielką lipą na wiejskim dziedzińcu; Grzegorz, stary sługa, nieco opodał czyści broń myśliwską. Z jednej strony widać dom wiejski, z drugiej ogród... za ogrodzeniem dziedzińca staw, pola — i lasy sosnowe.

KORDJAN zadumany

Zabił się — młody... Zrazu jakaś trwoga
Kładła mi w usta potępienie czynu,
Była to dla mnie posępna przestroga,
Abym wnet gasił myśli zapalone;
5 Dziś gardzę głupią ostrożnością gminu,
Gardzę przestrogą, zapalam się, płonę,
Jak kwiat liśćmi w niebo otwartemi
Chwytam powietrze, pożeram wrażenia.
Myśl Boga z tworów wyczytuję ziemi,

-
- w. 1: *Zabił się — młody...* — Ludwik Spitznagel, przyjaciel dziecinnych lat Słowackiego, odebrał sobie życie 26 lutego 1827, zatem kiedy poeta miał już rok 18-ty.
- w. 3: *Była to dla mnie posępna przestroga, abym wnet gasił myśli zapalone* — bo samobójstwo Spitznagla przypisywał właśnie »myślom zapalonym«, głodowi wyobraźni, którego nie mogła zaspokoić rzeczywistość.
- w. 9: *Myśl Boga z tworów wyczytuję ziemi* — Zrozumiał, że jak przyroda w jesieni fatalistycznie niejako ulega wszechwładnemu nakałowi śmierci, tak teraz jego dusza. Wszystkie żądze i uczucia więdną w nim i opadają i oto jest *jak drzewo zwarzone od kiści* — w je-

- 10 I głazy pytam o iskrę płomienia.
 Ten staw odbite niebo w sobie czuje,
 I myśli nieba błękitem.
 Ta cicha jesień, co drzew trzęsie szczytem,
 Co na drzewach liście truje
- 15 I różom rozwiewa czoła,
 Podobna do śmierci anioła,
 Ciche wyrzekła słowa do drzew: — gińcie drzewa!
 Zwiędły — opadły.
 Myśl śmierci z przyrodzenia w duszę się przelewa;
- 20 Posępny, tęskny, pobladły,
 Patrzę na kwiatów skonanie,
 I zdaje mi się, że mię wiatr rozwiewa.
 Cicho. Słyszę po łąkach trzód błędnych wołanie.
 Idą trzody po trawie chrzęszczącej od szronu,
- 25 I obracają głowy na niebo pobladłe,
 Jakby pytały nieba: gdzie kwiaty opadłe?
 Gdzie są kwitnące maki po wstęgach zagonu?
 Cicho, odludnie, zimno... Z wiejskiego kościoła
 Dzwon wieczornych pacierzy dźwiękiem szklannym bije.
- 30 Ze skrzepłych traw modlitwy żadnej nie wywoła,
 Ziemia się modlić będzie, gdy słońcem ożyje...
 Otom ja sam, jak drzewo zwarzone od kiści,
 Sto we mnie żądz, sto uczuć, sto uwiedłych liści;
 Ilekroć wiatr silniejszy wionie, zrywa tłumy.
- 35 Celem uczuć, zwiędnięcie; głosem uczuć, szumy
 Bez harmonji wyrazów... Niech grom we mnie wali!
 Niech w tłumie myśli jaką myśl wielką zapali...
 Boże! zdejmi z mego serca jaskółczy niepokój,
 Daj życiu duszę i cel duszy wyprorokuj...

sieni. Zrozumiał to i dlatego już gardzi przestrogami, bo wie, że one nic nie pomogą. Nie pomogą też nic napomnienia religji; wszak dzwon wieczornych pacierzy, bijący z wiejskiego kościoła, ze skrzepłych traw modlitwy żadnej nie wywoła, ziemia się modlić będzie, gdy słońcem ożyje. Słońce tylko wiosenne mogłoby wskrzesić zamierającą w jesieni ziemię. A jego — tylko jak s myśl wielka, idea, która duszy jego stała się słońcem. Kordjan nie zwątpił też jeszcze całkowicie, że takie słońce może mu zaświecić, bo się o jego promień rozpaczliwie, ale gorąco modli.

40 Jedną myśl wielką roznieć, niechaj pali żarem,
 A stanę się tej myśli narzędziem, zegarem,
 Na twarzy ją pokażę, popchnę serca biciem,
 Rozdzwonię wyrazami, i dokończę życiem.

Po chwili

Jam się w miłość nieszczęsną całym sercem wsączył...

Myśli — potem nagle obraca się do Grzegorza...

15 Grzegorzu, porzuć strzelbę czyścić...

GRZEGORZ

Jużem skończył.

Co mi panicz rozkaże?

KORDJAN

Chodź tutaj, mój stary...

Nudzę się...

GRZEGORZ

Nie nowina; cóż ja pocznę na to?

Chcesz panicz, powiem bajkę, szlachetnie bogatą,

Mam ja w szkatule mózgu dykteryjki, czary

50 Po babce mojej stariej, co w Bogu spoczywa. —

Chcesz pan tej, co się gada? czy tej, co się śpiewa?...

Kordjan milczy; Grzegorz mówi następującą bajkę:

Było sobie niegdyś w szkole

Piękne dziecko, zwał się Janek.

Czuł zawczasu Bożą wolę,

55 Ze staremi suszył dzbanek.

Dobry z niego byłby wiarus,

Bo w literach nie czuł smaku;

Codzień stary bakalarus

Łamał wierzby na biedaku,

60 I po setnej, setnej probie

Rzekł do matki: Oj, kobięto!

w. 53: *Było sobie niegdyś w szkole i t. d.* — bajka o jakichś satyrycznych aluzjach do dworów monarszych, przypomina trochę piosenkę z *Fausta* o królu, »co miał ogromną pchłę«. Tutaj wtrącona bez wyraźnego celu i związku.

Twego Janka w ciemię bito,
 Nic nie wbito — weź go sobie!..
 Biedna matka wzięła Jana,
 Szła po radę do plebana.
 65 Przed plebanem w płacz na nowo;
 A księżulo słuchał skargi
 I poważnie nadał wargi,
 Po ojcowsku ruszał głową.
 70 Wysłuchawszy pacierz złego:
 »Patrz mi w oczy«, rzekł do żaka,
 »Nic dobrego! nic dobrego!«
 Potem hożą twarz pogładził,
 Dał opłatek i piętaka
 75 I do szewca oddać radził..

Jak poradził, tak matczyńsko
 I zrobiło... Szewc był blisko..
 Lecz Jankowi nie do smaku
 Przy szewieckiej ślipać igle.
 80 Djabeł mieszał żółć w biedaku,
 Śniły mu się dziwy, figle;
 Zwyciężyła wilcza cnota,
 Rzekł: w świat pójde o piętaku!
 A więc tak jak był — hołota,
 85 Przed terminem rzucił szewca,
 I na strudze do Królewca
 Popłynął..
 Jak do wody wpadł i zginął..

Matka w płacz, łamała dłonie;
 90 A ksiądz pleban, na odpuszcie,
 Przeciw dziatkom i rozpuszcie
 Grzmiał jak piorun na ambonie:
 W końcu dodał.. »Bogobojna
 Trzódka moja, bądź spokojna,
 95 Co ma wisieć, nie utonie«.

Mały Janek gdzie się chował
 Przez rok cały, zgadnąć trudno.
 Wsiadł na okręt i żeglował,
 I na jakąś wyspę ludną
 100 Przyplłynawszy — wylądował...
 Owdzie król przechodził drogą;
 Jaś pokłonił się królowi
 I dworzanom i ludowi;
 A kłaniając, szastał nogą
 105 Tak układnie, że król stary
 Włożył na nos okulary.
 I wnet temże samym torem,
 Dwór za królem, lud za dworem
 Powkładali szkła na oczy...
 110 Owoż król ten posiadał sławę,
 Jakoby miał wzrok proroczy;
 I choć stracił oko prawe,
 Tak kunsztownie lewem władał,
 Że człowieka zaraz zbałał,
 115 Na co mierzy, na co zdatny;
 Czy zeń ma być rządca kraju,
 Czy podstoli, czy też szatny...
 Lecz tą razą, wbrew zwyczajowi,
 Król pan oczom niedowierza,
 120 Czy żak Janek na tancerza?
 Czy na rządcę dobry kraju?
 Więc zapytał: »Mój kochanku,
 »Jak masz imię?

»Janek«.

»Janku«

»Coż ty umiesz?«

»Psom szyć buty«.

»A czy dobrze?«

»Oj tatulu!

Czyli raczej, panie królu!
 Jak szacuję, ręczyć mogę,
 Że but każdy ostro kuty,



130 I na jedną zrobię nogę,
 Czyli raczej na łap dwoje...
 To na zimę. — Z letnich czasów
 But o jednym szwie wystroję
 Na opłatku, bez obcasów;
 A robota takiej wiary,
 135 Że psy puszczaj na moczary,
 Suchą nogą przejdą stawy«.
 »Masz więc służbę, złotem płacę«,
 Rzekł do Janka pan łaskawy
 I za sobą wiódł w pałace.
 140 A gdy dzień zaświtał czwarty,
 Szły na lowy w butach harty;
 A szewc chartów w aksamicie
 Przy królewskiej jechał świcie;
 Złoty order miał na szyi,
 145 W trzy dni został szambelanem,
 W sześć dni rządcą prowincyi,
 W dni dwanaście został panem.
 Starą matkę wziął z chałupy.
 Król frejliną ją mianował.
 150 A plebana pożałował
 W biskupy...

KORDJAN

Cha! cha! cha! przednia powieść.

GRZEGORZ

A widzi pan, widzi,
 Jak zabawiłem gadką... niech się pan nie wstydzi,
 W tej powieści moralna kryje się nauka.

KORDJAN

155 Jaka? powiedz mi, stary.

w. 150: *A plebana pożałował w biskupy* — wyrażenie rosyjskie: *pożałował* w senatory = raczej zamianować senatorem — używane często w sensie ironicznym na oznaczenia zamknięcia wysokiemu urzędnikowi dalszej kariery.

GRZEGORZ

A któż jęj wyszuka?

Dość, że jest sens, powiadam.

KORDJAN

Wierzę.

GRZEGORZ

Trzeba wiary.

Bo widzi panicz, kiedy gada sługa stary,
To w słowach dziecku dawać nie będzie trucizny.

Błąkałem się ja długo zdala od ojczyzny,

160 I tak mi było ciężko od tęsknego żalu,

Że żołnierze ciesali kolki na wężalu;

Odcinając się szablą, nie brałem pociechy,

Bo żadnych kłósów ludziom nie wysieją śmiechy,

A smutek niby mądra książka w sercu żyje,

165 I mówi wiele rzeczy, i człowiek nie gnije,

Jak muchomór pod sosną, lecz zbiera po szczypcie

Przestrożę do przestrogi... Byłem ja w Egipcie!

Ponoś no o tęg walce nie mówiłem panu?

Czy wolno?

KORDJAN

Mów! mów, stary.

GRZEGORZ, *kręcąc węża*

Daj go tam szatanu

170 Kaprala... tęgi człowiek!... Wywiódł wojsko w pole,

Nie w pole, w piaski raczěj; równo jak po stole,

Otwarto na wsze strony, kędyś wzrok obrócił,

Oko biegnąc po piaskach, Boga szuka w niebie.

Wódz szyki w pięć kwadratów sprawił ku potrzebie

175 I niby pięć gwiazd jasnych na pustynie rzucił.

w. 170: *Kaprala* — por. obj. do w. 158 w *Przygotowaniu*.

w. 175: *I niby pięć gwiazd jasnych na pustynie rzucił* — Słowacki pożycz tu Grzegorzowi swego świetnego stylu i — nie ten jeden raz zresztą — wypada z tonu prostej żołnierskiej gawędy, w któ-

- Mnie świecącemu w jednej, widać było cztery.
 Przed walką, przypominam, śmiech nas ruszył szczery:
 Bo trzeba panu wiedzieć: na wojska ogonie
 Snuły się z bagażami osły... przy bagażach
 180 Przywlekli się z Francycji w bagnatów zachronie
 Mędrkowie, co to baśnie piszą w kalendarzach.
 Gardziliśmy jak niemcem tą chmurą komorów,
 Tą psiarnią, co jak truflów wietrzyła kamieni;
 Więc gdy do walki wiele stanęło pozorów,
 185 Zawołaliśmy głośno: osły i uczeni,
 Chowajcie się w kwadraty! dalej za pas nogi!
 Dalibóg! korzystali z łagodnej przestrogi.
 Przyznam się jednak panu, że choć żołnierz bitny,
 Przed walką byłem nieco nadzwyczaj ponury. —
 190 Jak dziś pamiętam, zdała lał się Nil błękitny,
 Dalej jakiegoś miasta widać było mury;
 I nad głowami niebo czyste bez obłoku,
 A powietrze, choć bardzo jasne, grało w oku,
 Nad katafalkiem niby od gromnic płomyki...
 195 Lecz co najbardziej ludu zadziwiło szyki,
 To były owe wielkie, murowane góry;
 Stądby je było widzieć, gdyby nie Karpaty,
 I gdyby z nieba można zetrzeć wszystkie chmury.
 Wtem wódz przyjechał konno... zagrzmiały wiwaty,
 200 Acz bez winnych kielichów. Wódz wskazał na wieże
 I rzekł: *soldats!* co znaczy powiedział: żołnierze!
 Słyszałem wszystko; wódz rzekł: patrzcie, wojownicy!
 Ze szczytu piramidy — co znaczy: z dzwonnicy,
 Ze szczytu tych piramid sto wieków was widzi.
 205 Więc spojrziałem, gdzie wskazał po nieba błękitcie;
 Aż tu patrz... niech kto ze mnie jak z prostaka szydzi.
 Opowiem... Klnę się panu, na piramid szczycie,
 Jak w kościołach sławnego malują Michała,

rym Grzegorz naśladuje kaprała z III-ej cz. *Dziadów*. Opowiada tu stary sługa o sławnym zwycięstwie Napoleona pod Piramidami 21 czerwca 1798 r.

w. 185: ...*osły i uczeni* — znana społeczna anegdota.

Taki stał rycerz, w zbroi, promiennego ciała,
 210 I płomienistą dzidą przebijał z wysoka
 Wijącego się zdala na pustyni smoka,
 Co ku nam leciał w chmurze kurzawy i piasku.
 Sto dział zagrzmiało, oczy zgubiłem od blasku.
 A kiedym wzrok odpytał, aż tu mameluki
 215 Krzywemi nas szablami dziobią gdyby kruki.
 To końmi do ucieczki obróceniu wrzkomo
 Siadają na bagnietach jak małpy.

KORDJAN

Cóż dalej?...

GRZEGORZ

A wstydźże się pan pytać, każdemu wiadomo,
 Żeśmy zawsze łamane parole wygrali.
 220 I gdyby nie ta dzuma — Ale pan nie słucha!...

KORDJAN *zamysłony, mówi sam do siebie*

Wstyd mi! starzec zapala we mnie iskrę ducha.
 Nieraz z myślą zburzoną w ciemne idę lasy,
 Szczęk broni rzucam w sosen rozchwianych hałasy,
 Widzę siebie wśród światła czarodziejskich sławy,
 225 Wśród promienistych szyków; szyki wstają z ziemi,
 Ziemia wstaje, jak miasto odgrzebane z lawy...
 Głupstwo... dzieciństwo marzeń... Z myślami takimi
 Nie śmiałybym się wynurzyć przed starców rozsądkiem,
 Więc szukam — kogo? sługi, co rozwlekłym wątkiem
 230 Snuje głupie powieści.

Myśli... potem nagle do Grzegorza

Idź sobie, Grzegorzu!

w. 213: ...*aż tu mameluki* — mamelucy: żołnierze arabscy w Egipcie tworzni z niewolników.

w. 219: *łamane parole* — zwrot niejasny, trudno przypuścić, by tu chodziło o łamanie danego słowa.

w. 221: *Wstyd mi! starzec zapala... itd.* — W Kordjanie bowiem stale porwy wyobraźni, dzieciune zupełnie, walczą z jakąś przedwczesną starością intelektu, z jakimś zgorzkniałym sceptycyzmem, który ostatecznie zwykle triumfuje. Tak i do wojennej sławy zdarzało się Kordjanowi zapalać, a le zawsze ów starczy rozsądek szeptał mu wówczas: *Głupstwo, dzieciństwo!*

Jak się panna na konną przechadzkę wybierze,
Dasz mi znać.

GRZEGORZ

Panicz może dziś nie dospał w łożu?
Bo starego odpędza jak natrętnie zwierze.
Bywszy niegdyś w niewoli, znałem ja młodziana.
235 Co miał wiele nauki, nie gardził mną przecie
I dziękował za powieść, gdy dobrze dobrana.
Było to piękne wcale i szlachetne dziecko!
Smutno skończył!

KORDJAN

Cóż, umarł?

GRZEGORZ

A gdzie tam, mój panie!

KORDJAN

Więc żyje!

GRZEGORZ

Oj, nie żyje! Gdy nas Rosyjanie
240 Wzięli w dwunastym roku, spędzili jak trzodę,
I na Sybir zawiedli... Dwóchset naszych było,
Wiarusy kęs nadpsute, oficerstwo młode;
A jak wzajem sprzyjali, wspomnieć starcu miło,
Jeden drugiemu nigdy nie powie jak: bracie,
245 Chleb łamią jak opłatki, w jednej chodzą szacie.
Ten, o którym rzecz wiodę, zwał się Kazimierzem.
Otóż kiedy się Moskał pastwił nad żołnierzem,
Pan Kazimierz za wszystkich cierpiał, potem z głowy
Dobył myśli — zawołał na tajemne zmywy
250 I odkrył zamiar wcale dostojny, bo śmiały.
Nie szydź, panie, kto kupi niewolą włos biały,
Ten rozpaczy szalonej w ludziach nie potępi.

Więc on myślał, że strażę kozackie wytępi,
 Zmarłym wydrze żelazo i polskie wiarusy
 255 Do Polski odprowadzi... Poznali się Rusy
 Na malowanych lisach; wywiedli na pole;
 Cały nas pułk baszkirów ostąpił w półkole,
 Wołga stała za nami... pułkownik tatarski
 Przeczytał głośno niby jakiś dekret carski,
 260 A w tym dekreście stało, aby polskie jeńce
 Rozdzielić na dziesiątki i w pułki powciełać.
 Wtenczas nasze wiarusy, wzięwszy się za ręce,
 Krzyknęli: nie pójdziemy... Zamiast nas wystrzelać,
 Czy wierzysz pan, że owe tatarskie szatany
 265 Rzucali nam na szyje rzemienne arkany,
 Właśnie jakby na koni zdziczałych tabuny.
 Oh! co czułem, to z sobą poniosę do truny!
 Związaliśmy się wszyscy rękoma co siły...
 Pamiętam, z prawej strony — nie, z lewej od serca —
 270 Stał przy mnie żołnierz wiekiem, ranami pochyły,
 Ku niemu zwinął koniem baszkirski morderca;
 Więc biedak rękę moją naksztalt szabli ścisnął,
 Potem ocieźzał na niej, bezwładny obwisnął,
 Patrzę mu w twarz, posiniał cały naksztalt trupa,
 275 Oczy wybiegły, szyja związana powrozem.
 Tu baszkir zaciął konia, koń spięty dał słupa,
 Skoczył — a starzec jak koń uwiązany lozem
 Pociągnął się po piasku, po krzemiennej warście.
 Widziałem na krzemieniach włosów siwych garście
 280 Z krwi wyrwane kroplami... Koń leciał jak strzała,
 Już trup zniknął — a jeszcze widać było konia,
 I myśl przy koniu starca krwawego widziała.
 Staliśmy jak garść kłosów poźółkłych śród błonia;
 Głuche było milczenie, zgroza, obłąkanie.
 285 Piszcząc, kołem jak krucy krążyli poganie,
 Wybierali oczyma, gdzie powrozem skina,

Śmierć dając, chcieli zabić przedśmiertną godziną.
 Wtem, panie! nasz Kazimierz! ów Kazimierz młody!
 Skoczył w tłumy baszkirów, i z tłumy wyskoczył
 290 Z pułkownikiem tatarskim, rzucił się do wody;
 Tak ujętego wroga między dwie kry wtłoczył,
 A kry się zbiegły, głowa z baszkira odpadła
 Jak mieczem odrąbana i na krze usiadła
 Z otwartemi oczyma...

KORDJAN

A Kazimierz?

GRZEGORZ

Zginał.

KORDJAN

295 Grzegorzu, czy nie pomnisz zmarłego nazwiska?

GRZEGORZ

Nie wiem. On pod imieniem Kazimierza słynął.
 Co mu tam dziś nazwisko po śmierci? Pan ściska
 Rękę starego sługi?

KORDJAN

Boże! jak ten stary
 Rósł zapalem w olbrzyma, lecz ja nie mam wiary,

w. 297: *Pan ściska rękę starego sługi?* — Pod wpływem opowiadania o czynie nie Kazimierza, Kordjan znów się na moment zapala, ale wie, że to nie potrwa.

w. 298: *Boże jak ten stary...* i t. d. — Powtórnie przychodzi mu zazdrościć starcowi. On, Kordjan, żadnej stałej wiary w cokolwiek nie może w sobie wzbudzić, każdy chwilowy poryw zapалу podlega następnie zaraz analizie sceptycznego rozumu i opada. Czas Kordjanowi rozwiązać ostatecznie Hamletowe pytanie: być albo nie być; a jakże ma je rozwiązać, kiedy nie wie, czem właściwie byt jest, nie zna jego celu, kiedy rozum nie pozwala mu w nic wierzyć a na miejsce wiary nie daje mu żadnej wiedzy. Już szatan w *Przygotowaniu* mówił, że im głębiej filozof myśli, w tem zupełniejszą wchodzi ciemność. Wynik t. z. postępów myśli ludzkiej jest ten, że podczas gdy starożytnemu Edypowi Sfinks zadała *zagadek trójcę*, to dziś Sfinksy się rozmnożyły a zagadki są liczne jak ziarna piasku. Człowiek, płynąc po zewnętrznej powierzchni świata, tylko wtenczas ulega złudzeniu, że wie, gdzie płynąć, jeżeli mu drogę wskazują stare przesady religijne — niby krzyże przydrożne. Kordjan ma jed-

- 300 Gdzie ludzie oddychają, ja oddech utracam.
 Z wyniosłych myśli ludzkich, niedowiarka okiem
 Wsteczną drogą do źródła mętnego powracam.
 Dróg zawartych przesądem nie przestąpię krokiem.
 Teraz czas, świat młodzieńca zapalę przemierzyć,
 305 I rozwiązać pytanie: żyć? albowi nie żyć?
 Jam bezsilny! nie mogę jak Edyp zabójca
 Rozwiązać wszystkich sfinksów zagadki na świecie;
 Rozmnożyły się sfinksy, dziś tajemnic trójca
 Liczna jak ziarna piasku, jak łąkowe kwiecie;
 310 Wszędzie pełno tajemnic, świat się nie rozszerzył,
 Ale zyskał na głębi... wierzchem człowiek płynie,
 Lecz jeśli drogi węzłem żeglarskim nie mierzył,
 Nie wie, czy bieg jest biegiem, gdy brzeg z oczu ginie...
 Chyba, że w owej drodze jak milowe słupy
 315 Mija stare przesady — zbladłe wieków trupy...
 Nie, są to raczej krzyże przy ubitej drodze,
 Prostak przy nich koniowi zatrzymuje wodze,
 I żegna się i pokłon oddaje — gdy mija...
 Potem mędrkowie prostsze wytkną ludziom szlaki,
 320 Zwolna na drogę nową zjeżdżają prostaki;
 Na zapomnianym krzyżu bocian gniazdo zwija,
 Mech rośnie, pod nim dzieci w piasku sadzą kwiaty,
 Nieraz krzyż u stóp samych podgryziony laty
 Pada, zabija dzieci z sielskiego pobliza,
 325 A lud płacze, że zwalić nie pamiętał krzyża.
 Więc idę na świat rąbać nadpróchniałe drewna.
 Miłość? zapomnę o niej — wśród światowej burzy
 Pozostanie głos wspomnień... jak pieśń dzika, rzewna,
 Jak pieśń zórawia, co się opoźnił w podróży

nak przecież nieokreśloną nadzieję, że *potem mędrkowie prostsze wytkną ludziom szlaki*, a wówczas przecież przesąd musi się zgubnym okazać i będzie się żałowało wówczas, że na czas obalonym nie został. Więc może dla spragnionego czynu a równocześnie sceptycznego Kordjana to właśnie najstosowniejsze zadanie: *rąbać nadpróchniałe drewna* przesądów? Na chwilę znów taka myśl go zapala. Jest gotów. Ale tylko tak długo, póki nie usłyszał głosu Laury.

w. 300: *Gdzie ludzie oddychają, ja oddech utracam* — por. ze słowami Manfreda (II, 2.): I had no sympathy with breathing flesh...

- 330 I samotny szybuje po błękitnie nieba,
 Ostatni z licznych, szczęśliwych tłumów odbłąkany.
 Trzeba mi nowych skrzydeł, nowych dróg potrzeba,
 Jak Kolumb na nieznaną wpływać oceany
 Z myślą smutną, i z sercem rozbitym...

LAURA *wołając z ganka*

Kordjanie!...

KORDJAN

- 335 Ten głos rozwiewa złote zapału świtanie.
 Zamknięty jestem w kole czarów tajemniczym,
 Nie wyjdę z niego... Mogłem być czemś... będę niczem...

SCENA II

Ogród. — Lipowe aleje krzyżują się w różne strony, — wśród drzew widać dom opuszczony z wybitymi oknami... Jesień, — liście opadają, wietrzno... Kordjan i Laura zsiadają z koni, przy których Grzegorz zostaje i wchodzi do alei... Długo nic do siebie nie mówią.

LAURA *z uśmiechem napół szyderyczym*

Czemu Kordjan tak smutny?

Kordjan patrzy na nią oczyma zamglonemi — i milczy

Znalazłam dziś rano

W imionniku wierszami kartę zapisaną,

- 340 Poznałam rękę, pióro — o! nie, raczej duszę...

Kordjan zarumieniony schyla się ku ziemi

Czemu się pan mój schyla?

w. 337: *Mogłem być czemś... będę niczem...* Pisząc o *Lambrze*, że »jest to człowiek będący obrazem naszego wieku«, dodawał Słowacki podobnie, że »życie Lambra jest podobne do życia wielu teraz mrących ludzi, o których przyjaciele piszą czem być mogli, o których nieznanymi mówią, że nie byli niczem«.

Scena II. *Kordjan i Laura zsiadają z koni.* — W *Godzinie myśli* też opowiada poeta, jak to konno »nieraz z dziewicą bory przelatywałam ciemne«. Także cała dekoracja tej sceny tasama i ten sam księżycowy nastrój, co podczas ostatniej rozmowy z »dziewicą« w *Godzinie myśli*.

w. 340: *Kordjan zarumieniony schyla się ku ziemi...* — Żeby zrozumieć powód tego zakłopotania Kordjana, zob. wiersz jego w *imionniku* Laury str. 41/2,

KORDJAN

Odmiatam i kruszę
Gałązki, ciernie, chwasty z pod stóp twoich, pani. —
Cierń, co mi zrani rękę, nikogo nie zrani!

LAURA

345 Kordjan zapomniał, że ma matkę, matkę wdowę.
Cóż to? Kordjan brwi zmarszczył, chmurzył się, rumieni?

KORDJAN

Zapytaj się drzew, pani, dlaczego w jesieni,
Szronem dotknięte, noszą liście purpurowe?
To tajemnica szronu...

LAURA

Usiądźmy w alei.
Któż z nas pierwszy obaczy gwiazdę dobrze znaną?...

KORDJAN

350 Nie ujrzę jej, jeżeli to gwiazda nadziei!...

LAURA

A jeśli gwiazda wspomnień?

KORDJAN

O! dla mnie za rano
Na bladą gwiazdę wspomnień!...

LAURA

Gdzież gwiazda Kordjana?
Kordjan wznosi oczy na twarz Laury i odwraca się
Jak się nazywa?

KORDJAN

Przyszłość.

w. 344: *Kordjan zapomniał, że ma matkę, matkę wdowę* — To upomnienie staje się zrozumiałem również dopiero po poznanu wiersza Kordjana, który zawiera w sobie zapowiedź samobójstwa.

w. 348: *To tajemnica szronu* — Słowa Laury były zimne jak szron.

LAURA z uśmiechem

W której stronie nieba?

KORDJAN

O! nie wiem! nie wiem, — jest to gwiazda obłąkana,
 355 Co dnia ją trzeba tracić, co dnia szukać trzeba...

LAURA

Kordjan ma piękną przyszłość, talenta, zdolności...

KORDJAN

Tak, gdy mię spałą męczarnie,
 To będę świecił ludziom próchnem moich kości.
 Talenta są to w ręku szalonych latarnie,
 360 Ze światłem idą prosto topić się do rzeki.
 Lepiej światło zagasić i zamknąć powieki,
 Albo kupić rozsądku, zimnych wyobrażeń,
 Zapłacić za ten towar całym skarbem marzeń...

LAURA

Jaki dziś Kordjan gorzki?

*Usiada na ławce darniowej — Kordjan u nóg jej się kładzie
 i mówi, patrząc na niebo*

KORDJAN

Czarowna natura!

365 Jak koń Apokalipsy szara leci chmura,
 Jesiennym gnana wiatrem; a w chmurze myśl gromu,
 Omdlała zimnem, iskry wydobyć nie może;
 Więc co ma w łonie gniewu, nie powie nikomu?
 I przepłynie nad światem... z gromem myśli złożę,
 370 Niechaj płyną nad światem zimne i bez głosu.

Zrywa kwiat — i obraca się z uśmiechem do Laury

Pani, weź tę gałązkę purpurową wrzosu,
 Ale jej nie otrząsaj ze szronu brylanta...

Zamyślony patrzy na niebo

w. 355: *Co dnia ją trzeba tracić, co dnia szukać trzeba.* Tak istotnie jest z Kordjanem: co dnia wyobraźnia do czegoś nowego go zapala i co dzień pod wpływem sceptycyzmu opadają mu skrzydła,

Pani — patrz tam na niebo... oto duchy Danta.
 Tam się na starem drzewie wicherzy szpaków stado,
 375 Zaleciały przelotem i do snu się kładą,
 Wiatr przez noc będzie liście zbijał — one prześnią
 Noc całą, drzew ginących kołysane pieśnią;
 Anioł przeczucia spiącym wskaże lotu szlaki,
 A gdy się zbudzą, drzewo powie...: lećcie ptaki.
 380 Nie mam już dla was liści, jam się zestarzało
 Przez noc, kiedyście spały...

LAURA

Cóż stąd za nauka?...

KORDJAN

Cha! cha! nauka smutku, że drzewo nie spało,
 A ptaki spały...

LAURA

Kordjan, co przyszłości szuka,
 Powinien spać jak ptaki...

KORDJAN

Gdzież anioł przeczucia?

385 Czy przyjdzie? poprowadzi? Więc myśli i czucia
 Trzeba skąpca przykładem na lata rozłożyć,
 I nigdy zmysłów w jednej nie utracić burzy.
 Trzeba się dziś zwyciężyć, aby jutra dożyć.
 Dziwna ciekawość życia prowadzi w podróży,

w. 373: *...oto duchy Danta* — Widocznie utkwiała w pamięci Słowackiemu następująca tercyna V pieśni *Inferna* dantejskiego:

E come gli stornei ne portate l' ali
 nel freddo tempo, a schiera larga e piena,
 Così quel fiato gli spiriti mali

Jak szpaki, gdy je wiatr jesienią łowi
 Snują w powietrzu długie, zbite chmary
 Tak się miały, poddane wichrowi (duchy zmysłowych)
 Przekł. Porębowicza

w. 384: *Gdzież anioł przeczucia?* Tak Kordjan nazywa instynkt, który ptakom zawsze powie, *kiedy i dokąd* mają lecieć. Dlatego one mogą spać spokojnie, ale on niestety takiego instynktu nie ma.

390 A za ciekawość trzeba nieszczęściami płacić,
I nigdy zmysłów w jednej burzy nie utracić...

Gwałtownie

Jam je utracił! Boże! zmiluj się nademną!

LAURA

Kordjanie...

Kordjan milczy

Czas powracać, już wietrzno i ciemno...

KORDJAN

O! pani, zostań jeszcze...

LAURA

Więc pan mi przyrzeka,

395 Że będzie spokojniejszy?

KORDJAN *z obłąkaniem*

Tak...

LAURA

Przyszłość daleka,

Póki jesteśmy młodzi, wszystko jest przed nami...

KORDJAN *zamyślony, patrząc na niebo*

Ciemny się błękit nieba wyświeca za mgłami,
Ach księżyc! patrz tam, pani! księżyc srebrny, pełny
Stanął i patrzy na nas; chmur srebrzyste welny

400 Spadły nań — leci, jakby wyrwał się z chmury;

Teraz go napół gałąź rozcina spróchniała,

Teraz wśród czarnych liści krąg chowa ponury...

Pani! gdy kiedyś! kiedyś! twarz księżycyca biała

Błyśnie wśród chmur lejących na jesienném niebie,

405 Będiesz mój cień natrętny odpędzać od siebie.

po chwili

Bóg promień duszy wcielił w nieskończone twory,

Dusza się rozprysnęła na uczuć kolory,

w. 407: *Dusza się rozprysnęła na uczuć kolory...* i t. d. Kordjan sobie wyobraża, że dusza ludzka w ciele rozkłada się podobnie jak promień światła w pryzmacie. Po uwolnieniu się z ciała powraca do pierwotnej jedności i wtedy staje się aniołem, który ma *zmysł nieskończoności* i który wie i rozumie wszystko. Te reminiscencje z lek-

- Z których pięć wzięło zmysły cielesne za sługi,
 Inne zagasły w nicość... ale jest świat drugi!
 410 Tam z uczuć razem zlanych wstanie anioł biały,
 Mniejszy może niż człowiek, atom, środek koła
 Rozprysniętych promieni; ale jasny cały,
 I plam ludzkich nie będzie na sercu anioła.
 Nieskończoności zmysłem dusza się pomnoży,
 415 Bóg aniołowi oczy na przyszłość otworzy,
 Aż przestanie zaglądać w ciemną wspomnień trumnę.
 Bóg mu pod nogi światła wywróci kolumnę,
 Po niej gwiazd miryjady zapali i słońca;
 Anioł je przejrzy wzrokiem nadziei do końca,
 420 I do gwiazdy podobny, będzie w przyszłość płynął...
 O! duch mój chce się wyrwać! już pióra rozwinął.
 Dusza z ust zapalonych leci w błękit nieba...

Opuszcza ręce i z rozpaczą

Na jednego anioła dwóch dusz ziemskich trzeba!...

LAURA

- Żle, jeśli się pan będzie marzeniem zapalał,
 425 Prawdziwie nie pojmuję, co mu jest?

KORDJAN *ze wzgardą*

Oszalał...

Laura odchodzi ku drzwiom ogrodu, siada na kość... i odjeżdża z Grzegorzem. Kordjan zostaje sam w ogrodzie nieruchomy.

KORDJAN *sam*

Światła nocy błyskają na nieba szafirze,
 Myśl zbłąkana w błękity niebieskie upadła,
 Oto ją gwiazdy w kręgi porywają chyże,

tury Svedenborga, o której wspominał Słowacki w *Godzinie myśli* budzą nagle w Kordjanie gwałtowną tęsknotę do owego »drugiego świata«, ale wraz przypomniał sobie, że według teorii skandynawskiego mistyka *na jednego anioła dwóch dusz ziemskich trzeba*, i tęsknota przemieniła się w rozpacz. Wszak Laura, którą on uważa za drugą połowę swojej istoty, odrzuca go stanowczo. (Svedenborg uważał różnicę płci też za rezultat rozkładu ducha przez materję.)

- w. 423: por. powieść pani Krüdener p. t. *Valerie* (str. 261 wyd. Charpentier z 1840): »Un de nos hommes, les plus excellents, Swedenborg croyait que des êtres qui s'étaient bien, bien aimés ici bas, se confondaient après leur mort et ne formaient ensemble qu'un ange«.

I kręca, aż zmęczona, posępna, pobladła,
 430 Powróci z tańcu niebios w nudne serce moje...
 Czekam — nad otchłaniami niebieskimi stoję,
 Zalekniony o myśli w gwiazd tonące wirze.
 Gwiazdy! wy gdzieś lecicie jak żórawi stada!
 Gwiazdy! polecę z wami po niebios szafirze.

Dobywa pistoletu

435 Nabity — niechaj krzemień na żelazo pada...
 Ból, chwila jedna, ciemno — potem jasność błysnie.
 Lecz jeśli nie zaświeci nic?... i ból przeminie?
 Jeśli się wszystko z chwilą boleści rozprysnie?
 A potem ciemność... potem nawet ciemność ginie,
 440 Nic — nic — i sobie nawet nie powiem samemu,
 Że nic niema — i Boga nie zapytam, czemu
 Nic niema?... Ha więc będę zwyciężony niczem?...
 Śmierć patrzy w oczy moje dwustronném obliczem,
 Jak niebo nad głowami i odbite w wodzie...
 445 Prawda, lub omamienie — lecz wybierać trudno.
 Gdzie nie można zrozumieć...

Przykłada broń do czoła...

Nie... nie w tym ogrodzie,
 Znajdę wśród lasów łąkę kwietną i odludną.

Wychodzi z ogrodu

SCENA III

Noc. Laura sama w pokoju przy lampie.

LAURA

Dotąd Kordjan nie wrócił, jedynasta biła.
 Natrętna niespokojność w serce się zakrada,
 450 Gdybym też dziecko płochem szyderstwem zabiła?

w. 442: *Ha! więc będę zwyciężony niczem?...* Charakterystyczny kontrast między Kordjanem a Hamletem. Hamlet («Być albo nie być» i t. d.) pragnie nicości i od samobójstwa wstrzymuje go właśnie myśl, że może poza grobem jest jakiś gatunek życia. Kordjan tymczasem wzdyga się właśnie na myśl o nicości. On woląłby może nawet piekło niż nicość.

Dmucham w różę, co słońcem palona opada?

A jeśli jego serce z takich kruszców lane,

Że co na nim napiszę, przetrwa napisane

Na wieki wieków? Boże! jeśli jego oczy

155 Przywykną do ciemności i do łez? Co gorsza!

Jeśli miasto łez, w dzieciach zapalonych skorsza

Duma gorzkie uśmiechy na twarz mu wytłoczy?...
Zamyśla się, potem bierze sztambuch i przewraca

Nudnemi grzecznościami zapisane karty,

Ten mię równa do kwiatu, ci do gwiazd — a czwarty

160 Do Dyjanny bogini — on sam jak Bóg Apis

Zwierzęcą nosi głowę. — Ten kwiat chce rozkwiatać...

Rysunek siostry mojej. — Ach! Kordjana napis;

Spojrzałam mimowolnie, muszę raz odczytać...

Czyta wiersz Kordjana

O! przyplnę ja kiedyś we wspomnień łańcuchu,

465 Zatrzymam się... wspomnienia krokiem się nie ruszą...

Aż powiesz... »Natrętny duchu!

Ciężysz na duszy mojej twoją cichą duszą,

Jak księżyc móżrzym podnoszący ciemnie.

Jesteś wszędzie, koło mnie, nademną i we mnie...«

470 Luba, jam koło ciebie i z tobą i w tobie...

Nie przychodzę wyrzucać, ani przypominać,

Ani śmiem błogosławić, ani chcę przeklinać;

Przyśniło mi się tylko kilka pytań w grobie...

Słuchaj, niegdyś ze szczęściem brałaś zaręczyny,

475 Pokaż mi ów pierścień złoty;

Ha! szerniał? szerniał pierścień? — to nie z mojej winy!

Dlaczego na twarz włosów rozpuszczasz uploty?...

Spostrzegłem we włosów chmurze

Bładość twarzy, i coś błyska!...

480 Może to blask w pereł sznurze?

w. 460: ...on sam jak Bóg Apis — Byk Apis czczony w Egipcie starożytnym jako Bóg.

w. 464: O! przyplnę ja kiedyś we wspomnień łańcuchu... i t. d. Cały ten wiersz zapowiada samobójstwo i zapowiada też, że wspomnienie śmierci Kordjana nie z jego winy załaruje Laurze szczęście w całym jej życiu.

Może światło brylanta, albo kornaliny?

Może rozgrane słońcem topazu ogniska?

Może to łzy? — ty płaczesz? — to nie z mojej winy!..

Mój aniele! mój aniele!

485 Kwiat ci niegdyś wieńczył głowę,

A było kwiatów tak wiele,

Że nim zwiędły, brałaś nowe.

Dlaczegoż dzisiaj w stroju zmianę widzę jawną?

Wszak kwiaty przeżyć burze musiały i spieki;

490 Prócz jednej bladej róży, która dawno! dawno!

Nie pomnę, z jakiej przyczyny,

Zwiędła na wieki...

Jeśli tak wszystkie zwiędły? — to nie z mojej winy!..

Przestaje czytać

Słyszę tentent... to Kordjan!... więc okno otworzę —

495 Nie, możebym za zbytnią troskliwość wydała...

Co, nikt drzwi nie odmyka?

Otwiera okno

Boże! wielki Boże!

Koń przeleciał bez jezdca... Co to jest? drzę cała!

Dzwoni, Panna pokojowa wchodzi

Gdzie Grzegorz?

PANNA

Nie wiem, Pani, nie siadł do wieczerzy,

Widać było, bo dzbankiem z nami się nie dzielił

500 Jak żyd płaszczem Chrystusa.

LAURA

Szukaj go! niech bieżyl!..

GRZEGORZ *wchodząc*

Nieszczęście! Oh, nieszczęście! panicz się zastrzelił!..

Koniec aktu I-go.

w. 481: *Kornalina* lub kornalin, to samo co krwawnik (minerał: odmiana chalcedonu).

w. 499: *Widać było, bo dzbankiem z nami się nie dzielił jak żyd płaszczem Chrystusa* — znaczenia tych słów w ustach służącej nie podobna dociec

Akt II

Rok 1828

WĘDROWIEC

Jame's Park w Londynie — wieczór... Kordjan siedzi pod drzewem — wokół łąki zielone — dalej sadzawka ocieniona drzewami, trzody — dokoła Parku pałace i dwie wieże Westminsteru.

KORDJAN

Wyspę łąk porzucono na pałaców stępy,
Uciekam tu opodal od wrącego gminu;
Lud woli pić dym węgla i zagładać w sklepy;
A ten ogród, czarowna sielanka Londynu,
5 Jak ustęp złoty, w nudnym ginie poemacie.
Ludzie! wy się tym drzewom przypatrywać macie,
Jak cudom Boga, obok cudów waszej ręki.
Drzewa nie tknięte, rajske zachowały wdzięki;
Nieraz mgły nadpłynione w kłęby czarne zwiną
10 I liściowym wachlarzem na miasto odwieją.
Po sadzawkach łabędzie rozżaglone płyną,
Ludzie piaskiem Paktolu węże ścieżek sieją,
A łąki flamandzkiego aksamitu puchem.
Tam! miasto... Zegar ludzkim kręcący się ruchem,
15 A tu cisza — tu ludźmi nie kwitną ogrody,
Ale się po murawach wyperliły trzody...

w. 12: Ludzie piaskiem Paktolu... Paktol, rzeka w Lidji, słynna w starożytności z obfitości złotego piasku.

Był wiek, żem ja w dziecinnych marzeniach budował
 Wszystkie stolice ziemskie, dziś je widzę różne;
 Alem pierwszych obrazów w myśli nie zepsował,
 20 Są dziś porównań celem, jak księgi podróżne.
 Rzeczywistości naga, wynagródź marzenie!
 Obym się sam ocenił, skoro świat ocenię...
 Kto wie? może w szczęśliwych grono mię powoła...

Chciałbym bliźnę Kaima zmazać z mego czoła,
 25 Pierwszy wrok ludzi czoło samobójcy bada...

Zbliża się dozorca ogrodu, biorący opłatę za krzesła

DOZORCA

Panie mój! pens za krzesło!..

Kordjan daje szyling i nie przyjmuje reszty

Pan mój jak lord płaci

A jak lord siąść nie umie!

KORDJAN

Jakże więc lord siada?

DOZORCA

Na trzech krzesłach zarazem siadają magnaci:
 Na jednym lord się kładzie, a na drugim nogi,
 30 A na trzecim kapelusz, to trzech pensów suma.

KORDJAN

Dziękuję, bracie! będę korzystał z przestrogi.

DOZORCA

Szlachetny to jest zwyczaj, żyźna ludziom duma,
 Lękam się, by go nowa reforma nie zniosła.

Ściemnia się

KORDJAN

Tam, gdzie gęstemi drzewy sadzawka zarosła,
 35 Jakiś człowiek samotny jak cień się przesuwa,

w. 23: *Kto wie? może w szczęśliwych grono mię powoła...* i t. d. Widoczny u Kordjana powrót do młodzieńczych nadziei. Zrozumiał, że przedwcześnie odwrócił się od rzeczywistości, znając maleńki tylko jej fragment. Żałuje i wstydzi się usiłowanego samobójstwa.

Patrzy na księżyc, wzdycha — to miłośnik czuły,
Zapewne wielkie serce smutkami zatruwa;
Może mu się marzenia złotym wątkiem snuły,
I przerwały się nagle — od świata ucieka.

⁴⁰ Chciałbym go poznać... Bracie, znasz tego człowieka?

DOZORCA

To pewien dłużnik, bankrut, potępion wyrokiem.

KORDJAN

Dlaczegoż nie w więzieniu дума, lecz w ogrodzie?

DOZORCA

Prawo w domy nie wchodzi; po słońca zachodzie
Nie biega po ulicach za dłużnika krokiem;

⁴⁵ Więc dłużnik we dnie sypia, a chodzi po nocy.

Myślałem, że pan także przy Boga pomocy
Mijasz się z prawem.

KORDJAN

Nędzny!...

DOZORCA

Pan jakby lord płaci.

Mam honor mu polecić siebie, moich braci...

Jeden, jak ja, sprzedaje krzesła w parlamencie,

⁵⁰ Drugi, jak ja, sprzedaje groby w Westminsterze,

Trzeci robi na sprzedaż herbowe pieczęcie,

Na każdej ryje łokieć, szalki i dwie wieże,

Podobne kształtem do wież dłużników więzienia.

w. 41: *To pewien dłużnik, bankrut, potępion wyrokiem* — Ostro zarysowany kontrast »rzeczywistości nagiej« i »marzenia«. Dla marzyciela, człowiek przechadzający się po parku w noc księżycową, to napewne *miłośnik czuły*: w rzeczywistości to człowiek »mijający się z prawem«.

w. 46: *Myślałem, że pan także...* Dozorcy sposób patrzenia na świat i ludzi jest również w absolutnym kontraście do »poetyckiego na świat spojrzenia« Kordjana.

w. 48: *Mam honor mu polecić siebie, moich braci...* i t. d. Kordjan ma sposobność przekonać się ze stów dozorczy, że w świecie, po którym zaczął sobie obiecywać, że jego marzenie rzeczywistością wynagrodzi, i krzesło w parlamencie i sławę (grób w Westminsterze) i szlachectwo może zdobyć za pieniądze każdy dorobkiewicz i lichwiarz (*łokieć, szalki i dwie wieże, podobne kształtem do wież dłużników więzienia*),

Czwartego lud nazywa Garrikiem tragicznym;
 55 Prawdziwie małpi talent wziął od urodzenia,
 I Punsza bohatera przed tłumem ulicznym
 Pokazuje, przez Punsza usta opowiada,
 Jak zabił żonę, dziecko wyrzucił przez okno,
 Obwiesił kata, wreszcie w szpony djabła wpada;
 60 A gdy go djabeł porwie, widze we łzach mokną...

Kordjan odchodzi

Dover. — Kordjan siedzi na białej kredowej skale nad morzem, czyta Szekspira — wyjątek z tragedji pod tytułem: »Król Lear«...

KORDJAN czyta

»Chodź! oto szczyt, stój cicho... Zakręci się w głowie,
 Gdy rzucisz wzrok w przepaści ubiegłe z pod nogi...
 Wrony przelatujące w otchłani półowie
 Mało większe od żuków... a tam — napót drogi
 65 Czepia się ktoś... chwast zbiera... z ciężkiej żyje pracy!
 Stąd go nie większym widać od człowieka głowy.
 A owi, co się snują po brzegu, rybacy
 Wydają się jak mrówki... Okręt trójmasztowy,
 Spoczywający w porcie, widać stąd bez żagli,
 70 Łupinę tylko, mniejszą od węzła kotwicy...
 A szum zhukanój fali, którą wicher nagli
 I pokłada na brzegów skalistej granicy,
 War piany i kamieni, równy głośniei burzy,

w. 54: *Czwartego lud nazywa Garrikiem tragicznym* — Garrick Dawid, aktor angielski (1717—1779), znakomity wykonawca tragicznych ról Szekspirowskich.

w. 56: *I Punsza bohatera... punch* po angielsku: arlekin, błazen.

w. 60: *A gdy go djabeł porwie, widze we łzach mokną* — Współczucie budzi w ludziach tego świata tylko cierpienie udane, oglądane w teatrze, również za pieniądze.

w. 61: *Chodź! oto szczyt... i t. d.* — Przekład ustępu ze sceny 6, IV aktu Szekspirowskiego *Króla Leara*. Kordjan zatrzymuje się nad tym ustępem, bo już sam wieleby dał za to, żeby mógł patrzeć na świat z takiej wyżyny, z jakiej, fizycznie, mówiący te słowa Edgar, a duchowo sam Szekspir, patrzy.

Ucha tu nie dochodzi... O! nie patrzę dłużej,
75 Bo myśl skrecona głową w otchłań mię zanurzy...«

Przestaje czytać

Szekspirze! duchu! zbudowałeś górę,
Większą od góry, którą Bóg postawił.
Boś ty ślepemu o przepaści prawil,
Z nieskończonością zbliżyłeś twór ziemi.
80 Wolalbym ciemną mieć na oczach chmurę.
I patrzeć na świat oczyma twojemi.

Wstaje

Próżno myśl genijuszu świat cały pozłaca,
Na każdym szczeblu życia rzeczywistość czeka.
Prawdziwie jam podobny do tego człowieka,
85 Co zbiera chwast po skałach życia — ciężka praca!..

Odchodzi

*Willa włoska — pokój cały zwierciadłami wybity — ko-
bierce — wazonny rznięte z lawy, pełne kwiatów — przez
okna widać piękną okolicę. — Kordjan i Wioletta, młoda
i piękna Włoszka.*

KORDJAN

Duszo! niechaj ci włosy na czole rozgarnę!
Weź mię w twoje ramiona, rozkoszą odkwitnę.
Patrz na mnie! Twoje oczy, jasne, skrzące, czarne,
Białka oczu jak perły śnieżysto błękitne.
90 Gdy rzucasz wzrok omdlony, padam, słabnę, mdleję;
Tak na przesłodkiej róży mrą złote motyle;
A gdy spojrzysz iskrami twych oczu — szaleję!
I ozywam na całą pocałunku chwilę.

w. 80: *Wolalbym ciemną mieć na oczach chmurę...* Wolalbym być ślepy
jak Król Lear i o świecie rzeczywistym wiedzieć tylko z literatury,
od Edgara—Szekspira.

w. 84: *Prawdziwie, jam podobny...* itd. — Marzenie znowu przysto, życie
w świecie rzeczywistym znów staje się dla Kordjana męką.

w. 86: *Duszo! niechaj ci włosy...* itd. — Cała ta scena wzbogaca serce Kor-
djana doświadczeniem, że miłość także można kupić za pieniądze,

WIOLETTA

Puść mię! omdleвам.

KORDJAN

Luba! gdy padasz omdlona,

95 Odpychając mię falą kołysaną łona,

Wtenczas gdy z rozkwitłego napół ust koralu

Płomień z niewysłowionym wyblyska wyrazem,

W którym miłość złączyła wszystkie głosy razem,

Dźwięk strun urwanych, wstydu głos, i skargę żalu,

100 Jęk, śmiech dziecka, westchnienie... Wtenczas, moja

Ty mię kochasz... [droga,

WIOLETTA

Nad życie! Wszak lorda i Boga

Porzuciłam dla ciebie, czyż wąpisz, szalony?

KORDJAN

Wierzę! na koralowych ustach zawieszony

Jako motyl na róży. Twoja szyja płonie,

105 A perły takie zimne na płomienném łonie?

Rozerwij perły — czekaj rozgryzę nić!...

WIOLETTA

Szkoda!...

KORDJAN

Perły po twoich piersiach leją się jak woda;

Boisz się laskotania pereł, moja miła?

Drżysz jak liść... Czy mię kochasz?

WIOLETTA

Jam stokroć mówiła,

110 Żeś mi droższy nad życie; wiszę u twej szaty

Jak kropla rosy, strząśniesz? rozprysnę się cała.

KORDJAN

coraz zimniej i z większēm zamyśleniem

Patrzę na wazon z lawy, w którym rosna kwiaty;

Niegdyś ta lawa ogniem zapalona wrzała,

Skoro ostygła, snycerz kształt jej nadał drogi...

115 Świat jest nieraz snycerzem, a serce kobiety
Lawą ostygłą.

WIOLETTA

Wyrzut dla płci naszej srogiej!
Niezasłużony wiernym sercem Wioletty...

KORDJAN

Luba! gdzieś na północy stał zamek wiekowy,
Herby pradziadów moich świeciły na bramie,
120 W salach portrety dziadów w ozłoczonej ramie
Patrzyły na mnie; dzisiaj wzrok ojców surowy
Aż tu, do włoskiej willi, ściga za mną — goni.
Bo zamek ojców moich stopilem na złoto,
A z tego złota nosisz przepaskę na skroni.

WIOLETTA

125 Luby! zatruwasz serce niewczesną zgryzotą.

KORDJAN

Droga! gdybym pałace mógł nazad odzyskać
Jedną łzą twoją, nie chcę, abyś łzę wylała.
Luba! tobie przystoi brylantami błyskać.
Tak droga mleczna światów milijonem biała.
130 Chciałbym w tej pięknej willi przeżyć z tobą wieki,
Wśród laurów, wodospadów, róż, bronzów, zwierciadeł;
A kto wie? jutro może otworzysz powieki,
I spojrzysz w lice nędzy, najsroźszej z widziadeł...
Przekleństwo! jam utracił wszystko!

WIOLETTA

Mio caro!

135 Co się to znaczy?

KORDJAN

U drzwi stoją wierzyciele!
Lecz bogactwo w miłości znikomą jest marą,
Dawałem ci brylanty, dziś sercem się dzieję.

WIOLETTA

Ach brylanty... gdzie klucze?

KORDJAN

Stój! stój, moje życiel!

Wczoraj — aby opóźnić majątku rozbicie,
 140 Z twojemi brylantami siadłem do gry stoła;
 Gra mi wszystko pożarła... Lecz serce anioła!..

WIOLETTA *ze łzami i gniewem*

Ach! ach! ja nieszczęśliwa, zabrał mi klejnoty!

KORDJAN

Zabijasz mię, kochanko, niewczesnemi łzami —
 Serce twoje przekładam nad wszelki dar złoty.

WIOLETTA

145 Przegrałeś moje serce razem z klejnotami!
 Nędza! nędza mię czeka!..

KORDJAN

Mnie zaś koń mój czeka.

WIOLETTA

Jedź z djabłem!..

KORDJAN

Droga moja nie nazbyt daleka,

Koń ma złote podkowy, tysiąc czątych warte;
 Wygrałem je był wczoraj na ostatnią kartę,
 150 Przed wierzycieli okiem w podkowach uniosę.
 Przez noc całą galopem popędzę przez błonia,
 Złotemi kopytami srebrną bijąc rosę.
 Potem w najbliższem mieście każę rozkuć konia,
 I za cztery podkowy uczt wyprawię cztery;
 155 A potem, jako czynią modne bohaterzy,
 W łeb sobie strzelę... Panią na ucztę śmiem prosić.
 A jeśli po kochanku chcesz żałobę nosić,
 Upewniam, że ci będzie do twarzy z żałobą...
 Pani! czy jedziesz ze mną...

WIOLETTA *po chwili*

Luby! jadę z tobą..

Wychodzą

w. 148: *tysiąc czątych warte* — *cząty* = dukat, czerwony złoty.

Droga publiczna. Kordjan na koniu, za nim Wioletta, przelatują czwałem, — koń ślizga się i pada, Kordjan zsadza z konia Wioletkę.

WIOLETTA

60 Cóż to?

KORDJAN

Nic... koń rozkuty upadł.

WIOLETTA

Koń rozkuty?

KORDJAN

To nic... Kazałem słabo przybić mu podkowy,
Nie przybić, raczej związać spróchniałemi druty,
Zgubił je przy wyjeździe...

WIOLETTA z gniewem

Wężu Adamowy!

KORDJAN

Ewo moja! Adama zastąpią ci drudzy,
165 A ja cieszę się z serca, że gdzieś moi słudzy,
Wygności z willi, z czołem spuszczone ku ziemi,
Pójdą tą samą drogą, za ślady mojemi
I będą zbierać złoto, tam gdzie lzy upadną.

WIOLETTA

Niech ludzie z pistoletów kule ci wykradną!
170 Niechaj cię głód zabije, zapali pragnienie!...

*Odbiega drogą, Kordjan siada na konia i patrzy na nią
z uśmiechem wzgardy*

KORDJAN

Prawdziwie, ta kobieta kocha mię szalenie,
Poszła, szukając śladów kochanka po drodze...
Dalej, mój koniu! leć, gdzie zechcesz! puszczam wodze...

Odjeżdża

Sala adamaszkami wybita w Watykanie. Papież siedzi na krześle w złocistych pantoflach, koło niego na złotym trójnogu tiara, a na tiarze papuga z czerwoną szyją. Szwajcar, odmykając drzwi dla wchodzącego Kordjana, krzyczy głośno

SZWAJCAR

Graf Kordjan, polak!

PAPIEŻ

Witam potomka Sobieskich.

Wyciąga nogę — Kordjan przyklęka i całuje

- 175 Polska musi doznawać zawsze łask niebieskich?
 Dzięczynień modły niosę za ów kraj szczęśliwy,
 Bo cesarz jako anioł z gałązką oliwy
 Dla katolickiej wiary chęci chowa szczere;
 Powinniśmy hosanna spiewać...

PAPUGA *ciemno i chrapliwie*

Miserere!!!

KORDJAN

- 180 W darze niosę ci, Ojcze, relikwiją świętą,
 Garść ziemi, kędy dziesięć tysięcy wyrżnięto
 Dziątek, starców i niewiast... Ani te ofiary
 Opatrzono przed śmiercią chlebem eucharysti;
 Złóż ją tam, kędy chowasz drogie carów dary,
 185 W zamian daj mi łzę, jedną łzę...

PAPUGA *Wskazuje na siebie*

Lacryma Christi...

PAPIEŻ

z uśmiechem do papugi, machając chustką

Precz, Luterku, precz mówię... Cóż, synu Polonie,

w. 177: *Bo cesarz jako anioł z gałązką oliwy* — Scena ta, w której znów wiara dziecinna Kordjana padła na papieskich progach, jest ze strony Słowackiego pociskiem, wymierzonym w papieża Grzegorza XVI za jego straszną dla Polski »bulłę« z 9 czerwca 1832 r., potępiającą powstanie i pełną uprzejmości dla Mikołaja I-go.

w. 181: *kędy dziesięć tysięcy wyrżnięto* — Kordjan ma zapewne na myśli rzeź Pragi w r. 1794.

w. 185: *Lacryma Christi* — nazwa pewnego gatunku włoskiego wina. Sens zatem, że ten człowiek chyba taką łzę mógłby Kordjanowi otierać.

Byłeś że w Piotra gmachu? w Cyrku, w Panteonie?
 Ostrzegam, bądź w niedzielę w Chorze Bazyliki,
 Bo właśnie nowy spiewak przyjechał z Afryki,
 90 Dej mi go przysłał Fezki... Jutro z majestatu
 Dam wielkie przeżegnanie Rzymowi i światu,
 Ujrzysz, jak całe ludy korne krzyżem leżą;
 Niech się polaki modlą, czczą cara i wierzą...

KORDJAN

Lecz garści krwawej ziemi nikt nie błogosławi.
 195 Cóż powiem?

PAPUGA

De profundis clamavi! clamavi!

PAPIEŻ

zmieszanie śmiechem pokryć usiłuje i spędza papugę

Precz, szatanku! Z tiary na pastorał rusza,
 Przekłętę zwierze płasie... o mało nie powiem,
 Że w niej zakłęta Lutra pokutuje dusza;
 Pełna przysłówków *ergo*, ponieważ, albowiem.
 200 Raz za firanką skryta, wdała się w dysputy
 Z kardynałem, prezesem dataryji biura.
 Rozumiał, że mu doktor jakiś tego kuty
 Odpowiadał na kwestje — ona trzęsła pióra,
 A kardynał rwał włosy i nadrabiał krzykiem;
 305 Papuga odrzucała odpowiedzi ślepe;
 Nakoniec go zabiła hebrajskim językiem,
 Krzycząc... *Pappè satan! pappè satan! aleppè...*

w. 187: *Byłeś że w Piotra gmachu, w Cyrku, w Panteonie*, t. j. w bazylice św. Piotra, w Kolosseum i w Kościele Sta Maria della Rotonda, niegdys Panteonie czyli świątyni wszystkich bogów.

w. 189: *Bo właśnie nowy spiewak...* itd. — Papież pragnie odwrócić uwagę Kordjana i całą rozmowę ku osobliwościom Rzymu, wogóle rozmawia z nim, jak światowa dama na jakimś towarzyskim zebraniu.

w. 190: *Dej mi go przysłał Fezki* — władca Fezu, stolicy Maroka.

w. 191: *Dam wielkie przeżegnanie Rzymowi i światu* — uroczyste błogosławieństwo papieskie: *urbi et orbi*.

w. 195: *De profundis clamavi*. — Z głębokości wołałem; początek 130 psalmu Dawida.

w. 199: *Pełna przysłówków ergo...* ergo = więc, wciąż powtarzane w dysputach i wywodach scholastycznych.

w. 201: *...prezesem dataryji biura* — datarja: wydział kurji rzymskiej, udzielający odpustów i dyspens.

w. 207: *Pappè satan! pappè satan! aleppè...* — Słowa Plutusa z VII-ej pieśni *Plekią Pantego*, co do znaczenia których istnieją wśród komentatorów spory, nie uwień zone dotąd żadnym pewnym rezultatem.

Głupie stworzenie! Tak to czasem Bóg pozwala,
 Że słaby Golijatów rozumu obala...

- 210 No, mój synu, idź z Bogiem, a niechaj wasz naród
 Wygubi w sobie ogniów jakobińskich zaród,
 Niech się wezmie psalterza i radeł i sochy...

KORDJAN

rzucając na powietrze garść ziemi

Rzucam na cztery wiatry męczennika prochy!
 Ze skalanemi usty do kraju powrócę...

PAPIEŻ

- 215 Na pobitych polaków pierwszy kłątwe rzucę!
 Niechaj wiara jak drzewo oliwkowe buja,
 A lud pod jego cieniem żyje.

PAPUGA

Alleluja!...

Kordjan odchodzi

*Kordjan sam, z założonemi na piersiach rękoma, stoi na
 najwyższej igle góry Mont-Blanc*

KORDJAN

- 220 Tu szczyt... lękam się spojrzeć w przepaść świata ciemną.
 Spojrzę... Ach! pod stopami niebo i nad głową
 Niebo... Zamknięty jestem w kulę kryształową.
 Gdyby ta igła lodu popłynęła ze mną
 Wyżej — aż w niebo... nie czułbym, że płynę.
 Stąd czarne skrzydła myśli nad światem rozwinę.
 Ciszej! słuchajmy... o te lody się ociera

w. 210 itd.: *a niechaj wasz naród wygubi w sobie ogniów jakobińskich zaród* — słowa jakby z »bulli« wyjęte. (Jakobińskich = zapalonych u ogniska rewolucji francuskiej).

w. 215: *Na pobitych polaków pierwszy kłątwe rzucę* — tutaj w czasie przyszytych, bo Kordjan stoi przed papieżem w r. 1829 lub nawet 1828.

w. 218: *Tu szczyt... itd.* — por. akt I w. 61. Marzenie zrodzone w Dower z lektury Szekspira, zostało spełnione. Kordjan raduje się przedewszystkiem, że *tu dźwięk nieczysty głosu ludzi obumiera*. Za nic nie chciałby do nich stąd powrócić, że zaś dojrzał już zupełnie do powtórnego samobójstwa, więc rzuci się w dół i zginie. Sytuacja i stan duszy podobny jak u Manfreda (Byrona) monologującego na szczycie góry *Jungfrau*.

- 225 Modlitwa ludzka, po tych lodach droga
 Myślom płynącym do Boga.
 Tu dźwięk nieczysty głosu ludzi obumiera,
 A dźwięk myśli płynie dalej.
 Tu pierwszy zginę, jeśli niebo się zawali.
 230 A ten kryształ powietrza by tchnieniem rozbity,
 Kręgami się rozplynie na nieba błękity,
 I gwiazdy w nieznaną uciekną krainę,
 I znikną, jakby ich nigdy nie było...
 Spróbuję — westchnę i zginę...

Patrzy w dół

- 235 Ha! przypominasz mi się, narodów mogiło!
 Oto się przedarły chmury,
 Igły lodu wytrysły z chmur kłębow;
 Tam las ogromny sosen i dębów,
 Jak garść mchu w szczelinie góry.
 240 A ta plamka biała — blada —
 To morze.
 Silniej wzrok napnę — oczy rozedrę, otworzę,
 Chciałbym stąd widzieć człowieka.
 Tam koło jednej igły, krążą orłów stada,
 245 Jak pierścionki żałobne na perłowych lodach;
 A odemnie błękitna płynie szczelin rzeka,
 Każda w jedną otchłań złata,
 I nikną jak w morza wodach.

.....
 Jam jest posąg człowieka — na posągu świata.

- 250 O gdyby tak się wdrzeć na umysłów górę,
 Gdyby stanąć na ludzkich myśli piramidzie,

w. 249: *Jam jest posąg człowieka na posągu świata* — W momencie, gdy Kordjan miał się rzucić w przepaść, *przedarły się chmury* i ujrzał wspaniały widok. Zachwytyt zasunął na chwilę w głąb myśl samobójczą, Kordjan podziwla swoją pozycję *posągu człowieka na posągu świata*.

w. 2 0: *O gdyby tak się wdrzeć na umysłów górę* itd. — Por. w *Manfredzie* Byrona (III, 1.) To make my own the mind of other man, the enlightener of nations i t. d. — Powracają na chwilę górne marzenia

I przebić czołem przesądów chmurę,
I być najwyższą myślą wcieloną...

Pomyśleć tak — i nie chcieć? o hańbo! o wstydzie!
235 Pomyśleć tak — i nie móc? w szmaty podreżono!
Nie móc? to piekło!

Mogę siłą uczucia serce moje nalać,
Aby się czuciem na tundy rozciekło
I przepelniło serca nad brzegi,

260 I popłyęło rzeką pod trony — obalać?
Mogę zruszyć lawiny? potem lawin śniegi,
Zawieszono nad siołem,
Zatrzymać ręką lub czołem?
Mogę, jak Bóg w dzień stworzenia,
265 Ogromnej dłoni zamachem

Rzucać gwiazdy nad świata zbudowanym gmachem.
Tak, by w drodze przeznaczenia
Nie napotkały nigdy kruchej świata gliny,
I nie strzaskały w żegludze?

270 Mogę — więc pójdę! ludy zawołam! obudzę!
po chwili — z wyrazem zniechęcenia

Może lepiej się rzucić w lodowe szczeliny?...

po chwili — z razu spokojnie, potem z zapalem

Uczucia po światowych opadały drogach...
Gorzkie pocałowania kobiety — kupilem...

które już tyle razy zapalały się i gasły. Marzy Kordjan o »rządzie dusze« jak Konrad w improwizacji. Zrazu jednak nie o rządzeniu »czuciem« marzy, tylko, zgodnie ze swym monologiem w akcie I (w. 298 itd.) — myślą. Dopiero na drugim miejscu zadaje sobie pytanie, czy, jak Konrad nie potrafiłby *siłą uczucia swego nalać*, tak, aby się stamtąd *na tłumę rozciekło* i poruszyło je przeciwko tronom. Podobieństwo z Konradem jest jeszcze i w tem, że jak tamten czuł w chwili improwizacji, że gdyby chciał, mógłby »sto gwiazd zgasić i drugie sto wzniecić« i ptaki lecące pod niebem samą siłą wzroku zatrzymać, tak i Kordjan ulega złudzeniu, że mogłby *ogromnej dłoni zamachem, rzucać gwiazdy nad świata zbudowanym gmachem*. Tylko, że u Kordjana są to wszystko marzenia, »nie trwające jednej godziny«, powiększające tylko jego mękę, bo głos ciągle czynnej introspekcji mówi mu, że on nietylko nie może, ale nawet — w prawdziwym tego słowa znaczeniu — i n i e c h c e. (Pomyśleć tak — i nie chcieć?...) Więc też powraca wnet myśl, że *lepiej się rzucić w lodowe szczeliny*.

w. 272: *Uczucia po światowych opadały drogach...* itd. — Kordjan tutaj zestawia swoje ostatnie rozczarowania, jakby na usprawiedliwienie samobójczej myśli. To, że na chwilę zaszumiały w nim skrzydła

Wiara dziecinna padła na papieskich progach...

275 Nic — nic — nic — aż w powietrza błękiecie
Skąpałem się i ożyłem,
I czuję życie!

Lecz nim myślą olbrzymią rozplonę,
Posągu piękność mam — lecz lampy brak.

280 Więc z ognia wszystkich gwiazd uwiję na czoło koronę,
W błękiecie nieba sfer ciało roztopię tak,
Że jak marmur, jak lód, słonecznym się ogniem rozjaśni...

Potem piękny, jak duch baśni,

Pójdę na zimny świat i mogę przysiąc,

285 Że te na czole tysiąc gwiazd i w oczach tysiąc,
Że posągowy wdzięk narodów uczucia rozszerzy
I natchnie lud;

I w serca jak myśl uderzy,

Jak Boga cud...

.

290 Nie — myśli wielkiej trzeba z ziemi, lub z błękitu.

Spojrzałem ze skały szczytu,

Duch rycerza powstał z lodów...

Winkelried dzidy wrogów zebrał i w pierś włożył,

Ludy! Winkelried ożył!

295 Polska Winkelriedem narodów!

Poświęci się, choć padnie jak dawniej! jak nieraz!

Nieście mię, chmury! nieście, wiatry! nieście, ptacy!

Chmura znosi go z igły lodu

wielkich porywów, przypisuje ożywczemu technieniu wielkiej przyrody. I tu nagle przypomina mu się znów jego piękność *posągu człowieka na posągu świata*, a z tego przypomnienia wyrasta jeszcze jedno marzenie i jeszcze jeden poryw, charakterystyczny dla Słowackiego-poety. Idei wielkiej jakiegokolwiek mu brak (*Lampy brak posągowi*), ale czy samem pięknem, czy samym *wdziękiem posągowym* nie mógłby natchnąć ludu? Kiedy pisał przedmowę do *Mindowy*, to myślał, że tak. Teraz to marzenie opada zaraz: *Nie — myśli wielkiej trzeba z ziemi lub błękitu*. Piękno może być tylko środkiem. Ale właśnie, już kiedy ta refleksja miała znów zmrozić ostatni poryw, — na samej krawędzi samobójstwa ujrzał Kordjan utkane z mgieł widmo wielkiego Szwajcara i ono dało mu nagle upragnioną *lampę* do ręki, podszepnęło wielką ideę.

w. 295: *Polska Winkelriedem narodów!* — t. zn. Polska jak drugi Winkelried rzuci się na miecz nadstawiony największego wroga wolności narodów i swoim zgonem wolność tę okupi. Kordjan wraca do Pol-

CHMURA

Siadaj w mgłę — niosąc... Oto Polska — działaj teraz!...

KORDJAN

*rzucając się na rodzinną ziemię z wyciągniętymi rękoma,
wola*

Polacy!!!

Koniec aktu II-go

Akt III

SPISEK KORONACYJNY

SCENA I

*Plac przed zamkiem królewskim w Warszawie, okna do-
kolnych domów przystrojone kobiercami, pełne widzów —
Wielkie rusztowanie, czerwonym sukniem nakryte, zalega
większą część placu — na niem siedzą rzędami przystro-
jone kobiety... Najbliżej widza kolumna Zygmunta, na
podstawie lud zasiadł... Ludzie różnego stanu stoją do-
koła i patrząc na zamek rozmawiają*

PIERWSZY Z LUDU

No! patrzaj, panie kumie, co przed zamkiem stoi...
To car nasz miłościwy kazał stawić w nocy
Te wielkie rusztowanie... jeśli naród zbroi,
To będą ścinać głowy...

DRUGI Z LUDU

Waść rzucasz jak z procy

⁵ Niepomyślane baje... na te rusztowanie
Wchodzą wielmożni nasi i wielmożne panie,
Co na koronacją chcą patrzeć z wysoka...

PIERWSZY MŁODZIENIEC

Kwiatem dam się pokrywa estrada szeroka.

DRUGI MŁODZIENIEC

Estrada! jakie słowo! — ja przyswoić wolę

¹⁰ Wyraz wschodowidownia.

PIERWSZY MŁODZIENIEC

Zgoda, mój purysto.

Lecz patrzaj, pióra, kwiaty, tiule, parasole,
To istna łąka — Chciałbym zostać ziemną glistą,
I pełzać po tych kwiatkach.

DRUGI MŁODZIENIEC

Wolisz zostać carem,
I chodzić po tych głowach.

SZEWC

Uf! jak duszno! tłumnie!

15 Siła miejsca ubyło z grubym piwowarem,
Odkąd się przy Zygmunta zatoczył kolumnie.

SZLACHCIC

Toć ten sam, który niegdyś jak koń w taczkach chodził,
Za jakieś przewinienie, z woli księcia pana,
Tak wychudł biedak wówczas i tak się wygłodził,
20 Że, jak mówią, aż własne obaczył kolana,
I łzami się rozplakał.

SZEWC

Któż mu tu przyjść radził?

Wstyd mu biją te kotty i wstydem gra trąba,
Chyba żywot kulami i siarką nasadził,
I chce się u nóg cara rozprysnąć jak bomba?

SZLACHCIC

25 Ten szewc pojął honoru i zemsty prawidła.
Prawidła... Mój kalambur upadł — o! lud głupi!
Nie podjął kalamburu! o! zgrajo przebrzydła,
Kto twoje berło kupi, kij pastucha kupi...

SZEWC

Cha! cha! cha! jak się szlachcic czerwony jendyczył...

w. 11: *purysta*, człowiek pedantycznie przestrzegający czystości języka.
w. 26: *Mój kalambur upadł — o! lud głupi!* — Kalambur, gra dwuznacznym słów; tu: prawidła czyli kopyta szewskie i prawidła honoru.

PIERWSZY Z LUDU

30 Cicho! słuchajcie — oto pierwszy szereg krzyczy,
Cesarz przechodzi — krzyczmy.

KILKU Z LUDU

Niech żyje! Niech żyje!

PIERWSZY Z LUDU

Nic nie widać... Chorągiew z wiatrami się bije
I posuwa się zwolna...

DRUGI Z LUDU

Idzie jakiś starzec,
Siwy cały — oh! siwy, jak srebrzysty marzec,
35 Niesie złotą poduszkę, na niej szabla leży...

ŻOLNIERZ

Oj, dobrze cesarzowi, że polskie szablíce
Spią sobie na poduszkach...

PIERWSZY Z LUDU

Wielki ksiązę bieży
I nakazał gardłowej przegrywać muzyce.

Słychać 'spiew na nutę: »God save the king«

ŻOLNIERZ

Ha! ha! dmą sobie ludzie w gardła jak w oboje.

PIERWSZY Z LUDU

40 Sypnęły się zielone szambelanów roje,
Pożółciałe haftami, niby pszczoły z ula...
Ha! idzie...

KILKU

Kto?

PIERWSZY Z LUDU

Król.

ŻOLNIERZ *spiewa*

Boże, pochowaj nam króla!

w. 36: *Oj, dobrze cesarzowi, że polskie szablíce...* itd. — Ten stary żołnierz z pod Maciejowic, sam jeden z pośród całej bezmyślnej zgrai ciekawych, doznaje na widok przepychu koronacji Mikołaja I na króla polskiego uczuć gorzkich i potem »Boże, z a c h o w a j nam króla« na »Boże, p o c h o w a j nam króla« przekreśla.

w. 39: *oboje*, instrument dęty.

SZEWC

Nie w takt śpiewasz i nie w sens...

ŻOŁNIERZ

Ha! nie moja wina,
 Pod Maciejowicami ogłuchłem od kuli,
 45 I przyznam się, że nie znam jak w marjasza króli,
 Gdy się niemi kozyrna połączy dziewczyna,
 To sobie ze czterdziestu choć na dyszlu walę...

SZEWC

Ciszej no! waść o królach gadasz tak zuchwale,
 Jak gdyby szpiegi butów nie umieli skroić?
 50 Wierz mi waść — co masz gadać, to wołałbyś broić,
 A kiedy niemasz dratwy, to dziur nie kol szydłem...

KILKU

Cha! cha! cha!

PIERWSZY Z LUDU

To go wstrzymał skórczanem wędzidłem.

GARBATY ELEGANT

Pozwolicie też panowie spojrzeć człowiekowi...

KILKU

Garbuś! garbuś! ustąpcie miejsca garbusiowi...
 55 Wsadzić go na ramiona...

SZEWC

Zgodzilby się mały!

Wszak o nim historyja świat obiegła cały.
 Wracając nocą, nie mógł rynsztoka przeskoczyć,
 Sajetowego sukna nie chciało się zmoczyć;
 Czeką... Aż tu przechodzi drogą pozytywek,
 60 Więc w prośby, by go ludzie zanieśli do domu;

w. 46: *Gdy się niemi kozyrna połączy dziewczyna* — Kozera = atut; kozyrna dziewczyna = dama atutowa.

w. 47: *To sobie ze czterdziestu...* Czterdzięści w marjaszu: połączenie atutowego króla z atutową damą.

w. 59: *pozytywek* — instrument muzyczny podobny do dzisiejszej katarynki.

Zgodzili się, na skrzyni konno usiadł krzywek;
 Gdy go tam przywiązali jak garść suchą łomu,
 Nuż korbą kręcić, różne muzyki wygrywać
 I do szynków zachodzić... musiał biedak śpiewać,
 65 A nie śpiewać, to ludziom grać jak z dobrej woli...

KILKU

Cha! cha! cha!

ŻOŁNIERZ

Ze starego śmiejecie się żołnierza,
 Lecz wara z ułomnego przedrwiwać niedoli.
 Gdzie on...

PIERWSZY Z LUDU

At, w inną stronę poszła sobie wieża...

DRUGI Z LUDU

Car przeszedł, a my wszyscy patrzali jak głupce
 70 Na garb i nie widzieli cara...

PIERWSZY Z LUDU

Wielka szkoda!

Idźmy lepiej po bruku wybijać hołupce,
 Mówią, że z beczek wino leje się jak woda.

Lud się rozchodzi.

SCENA II

Wnętrze kościoła katedralnego — ołtarz wielki rzeźbiście oświetlony — Prymas z bogato przybraną asystencją odprawia mszę — Muzyka... Cesarz stoi pod szkarłatnym baldakimem, na szczeblach tronu polscy dygnitarze państwa i generałowie moskiewscy... Prymas lud żegna i przystę-

w. 61: ...na skrzyni konno usiadł krzywek — Krzywek (= garbus) usiadł na skrzyni pozytywu.

w. 67: Lecz wara z ułomnego przedrwiwać niedoli — te słowa mówi również ów żołnierz, — jedyny patriota. Zgodne to z temi pochwałami żołnierza, któreśmy czytali w *Przygotowaniu*.

Scena II: Prymas — Jan Paweł Woronicz,

pując do cesarza, podaje mu koronę, cesarz kładzie ją na głowę — kanclerz podaje na wężgłowi miecz państwa, cesarz mieczem robi znak krzyża na cztery strony świata. Prymas podaje księgę konstytucyjną

CESARZ, kładąc rękę na księdze
Przysięgam!...

Znów cisza głęboka... Prymas odchodzi do ołtarza i intonuje psalm Te Deum.

SCENA III

Plac przed zamkiem i lud jak w scenie pierwszej. Muzyka gra pieśń »God save«: Boże, zachowaj króla nam

PIERWSZY Z LUDU

75 Car się ukoronował, wychodzi z kościoła,
Przysiągł konstytucyją święcić jak pacierze.

DRUGI Z LUDU

Wróciwszy, pewnie w zamku zasiądzie do stoła?
Choć królem, to jeść musi jak i każde zwierze.

SZLACHCIC

A wiecież, co jeść będzie?

DRUGI Z LUDU

A proszę waszmości,
Toć zapewne nie będzie ogryzał tam kości,
80 Toż królowi na pokarm dostateczny stawa.

SZLACHCIC

Będzie zjadał bażanty, a na wety prawa.

SZEWG

Waćpan musisz zagadki siać do Kuryjera.
Co to za krzyk?

PIERWSZY Z LUDU

Zapewne żandarm tłum przeciera.

w. 81: *Będzie zjadał bażanty, a na wety prawa — aluzja do ciągłego łamania konstytucji Królestwa,*

STOJĄCY NA KOLUMNIE

O! nie, to się sam książe wdał z babami w boje.

GŁOS DALEKI KOBIECY

⁸⁵ Dziecie moje! o! dziecie! dziecie! dziecie moje!

PIERWSZY Z LUDU *do stojącego na kolumnie*

Coż to za krzyk, waszmości czoło aż pobladło.

STOJĄCY NA KOLUMNIE

Książę uderzył starą kobietę z dzieciąciem,

Potknęła się i dziecko do rynsztoka padło.

Zbiegł się tłum... teraz cały ucieka przed księciem,

⁹⁰ I tylko widać starą nad dzieckiem kobitę,

Ciałem dziecie zakrywa... To odwaga rzadka!

GŁOS DALEKI

Dziecko zabite...

GŁOS BLIŻSZY

Dziecko zabite...

STOJĄCY NA KOLUMNIE *do dalszych*

Zabite...

LUD

A matka?...

STOJĄCY NA KOLUMNIE

Kto wie, czy to matka.

LUD

O! to matka,

Innaby już uciekła; co się tam z nią stało!...

STOJĄCY NA KOLUMNIE

⁹⁵ Czekaście! Dwóch żandarmów niebogę porwało,
Zamietli przed cesarzem krwią polane bruki...

Lud częścią się rozchodzi ponury... Orszak koronacyjny powraca do zamku... Lud przeredzony milczy — muzyka gra — ściemnia się. Lud rzuca się na sukno pokrywające estradę

LUD

To dla nas sukno! dla nas! rozerwać je w sztukil...

Ściemnia się coraz bardziej — Ludzie rozerwali sukno, i w czerwone płachty okryci rozchodzą się po ulicach... Przy beczkach z winem widać jeszcze garstkę pijących... Człowiek, czarnym płaszczem okryty, miesza się między nich ...i śpiewa.

SPIEW NIEZNAJOMEGO

Pijcie wino! pijcie wino!

Nie wierzycie, że to cud,

100 Gdy strumienie wina płyną,
Choć nie sadi winnic lud.

Pij, drużyno! pij, drużyno!

Chrystus wodę mienił w wino,

Gdy weselny słyszał śpiew,

105 Gdy wesele było w Kanie...

Głośniej

A gdy przyszło zmartwychwstanie,

Chrystus wino mienił w krew...

Jutro błysnie jutrznia wiary,

Pijcie wino! idźcie spać!

110 My weźmiemy win puhary,

By je w szklany sztylet zlać.

Niech ten sztylet silne ramie

W piersi wbije i załamie...

Pijcie wino! idźcie śnić!

115 Lecz się będzie świt promienić,

Trzeba wino w krew przemienić,

Przemienione wino pić!...

Pieśń ustaje — nieznajomy odchodzi

PIERWSZY Z LUDU

Kto to śpiewał?

w. 98: *Pijcie wino...* itd. — Ten śpiew ironiczny i groźny zarazem, wyrasta jakby wprost z kontrastu brutalności W. Ks. Konstantego i żandarmów rosyjskich z bezmyślnym rozbawieniem ulicy. Daje się słyszeć jakby podziemny huk koronacyjnego spisku. Niewiadomo, kto śpiewa. Słychać go w samej otaczającej atmosferze (*Śpiew huczał we mnie i podemną...* mówi ktoś z ludu).

w. 106: *A gdy przyszło zmartwychwstanie, Chrystus wino mienił w krew...* — Zmartwychwstanie musi być krwią okupione.

DRUGI Z LUDU

Śpiew huczał we mnie i podemną...

TRZECI Z LUDU

Idźmy do domu... Jest coś straszego... tak ciemno...

SCENA IV

Loch podziemny w kościele St. Jana, wkoło trumny Królów Polskich, w głębi mały ołtarz. Przed ołtarzem stół okrągły — jedna lampa i krzesło. Prezes spisku sam jeden siedzi za stołem — w czarnej masce i z siwymi jak śnieg włosami... Widać wschody prowadzące na górę do korytarzów kościelnych, na schodach szyldwach widny do półowy.

PREZES sam

- 120 Ciemna jaskinio trumien, znam ja ciebie!
 Nieraz w te prochy iskrę myśli kładłem,
 Budziłem królów, serca ich odgadłem,
 Działali... w dziejach jak na jasnym niebie
 Nigdzie czerwone nie padały plamy. —
 125 Gdybyście, króle, z trumien dziś powstałi,
 Ludzieby rzekli... O znany was! znamy!
 Starzec nam o was mówił, żeście biali
 Jako anieli... Tak nam starzec prawił.
 Jazbym tron nieskalany polaków zakrwawił?
 130 Rzuciłem się w otchłani spisków czarne cienie,
 Zapalonej młodzieży sztyletami władam,
 Mam sto rąk, sto sztyletów... gdy chcę, sto ran zadam;
 Wzrok mój przytępiął długim wiekiem, lecz sumnienie
 Ma bystre oczy, widzę, że światło zagasło.
 135 Lepiej przy Waszingtonie było umrzeć...

Scena IV: *Loch podziemny... wkoło trumny Królów... itd.* — podobnie IV akt *Hernaniego* W. Hugo: *Les caveaux qui renferment le tombeau de Charlemagne à Aix la Chapelle.*

w. 135: *Lepiej przy Waszingtonie było umrzeć...* Z tych słów, w łączności z poprzednią wzmianką o budzeniu królów i prawieniu o nich ludzom, odrazu widać, że ten prezes to autor *Śpiewów historycznych*, Niemcewicz. Widocznie doszło uszu Słowackiego to, o czem później ks. Adam Czartoryski opowiedział w *Żywocie Niemcewicza* (str. 216),

SZYLDWACH

Hasło!...

GŁOS

Winkelrid.

SZYLDWACH

Tędy!

Schodzi do lochu zamaskowany w ubiorze księdza

KSIĄDZ

Prezes wszystkich nas ubiegłeś.

PREZES

Nie dziw się, że mię w grobach pierwszego spostrzegłeś,
Starość mię prowadziła.

KSIĄDZ

Powiedz mi, prezesie,

Jak się to skończy?

PREZES

Nie wiem.

KSIĄDZ

Burza nie rozniesie

140 Sztyletów tak jak liści... Byle się udało!

PREZES

Pomnij, że nosisz szatę Zbawiciela białą.
Splamisz ją.

KSIĄDZ

Głos twój drżący...

PREZES

Zimno mi i ciemno...

KSIĄDZ

A mnie krew pali...

że mianowicie spiskowcy na życie cara w r. 1829 próbowali istotnie
starego poetę dla swoich zamysłów pozyskać.

w. 136: *Hasło!...* Winkelried — to hasło świadczy, że organizatorem spisku
jest Kordjan.

Schodzi do lochu zamaskowany w ubiorze księdza — potem dowiadujemy
się, że to był nawet biskup, ale kogo Słowacki miał na myśli, nie-
wiadomo.

PREZES

Boże! zmiłuj się nademną!..
Księżu, powiedz mi, wiele lat masz?..

KSIĄDZ

Pięćdziesiąty!

PREZES

145 Gdyś się rodził, rok miałem dwudziesty dziewiąty,
I biłem się za wolność!..

KSIĄDZ

Cóż stąd?

PREZES

Nic... wspomnienie.

KSIĄDZ

Zachwiałeś duszą moją — zbudziłeś sumnienie,
Cóż rozkażesz? co zrobić?

PREZES z zapalem

Wstrzymać ich, na Boga!

Niech myśl młodych ciemnicy nie przestąpi proga,
150 Niech spisek z czarną twarzą na świat nie wychodzi,
Bo tam na świecie białym błyszczy Boga słońce!
Zwołałem tu szalonych, bo wiatr grobów chłodzi,
Bo mogę wezwać prochy królów za obrońce.
Jam niegdyś z piersi moich łał poety pienia,
155 Dziśbym je chętnie wydarł z kart wiekowej sławy,
I spaliłbym je w ogniu, gdyby z ich płomienia
Myśl wydobyć głośniejszą nad młodzieńcze wrzawy,
Myśl łamiącą sztylety.

KSIĄDZ

Źle począłeś sobie,
Oni tu miecze jasne wyostrzą na grobie.

w. 159: *Oni tu miecze jasne wyostrzą na grobie* — Por. w *Hernanim* IV, 1:
»Il est bon d'aiguiser les stylets sur des tombes«.

PREZES

160 Na grobie królów naszych? O hańbo! o wstydzie!
Ostrzyć mieć królobójczy? sztylety?

SZYLDWACH

Kto idzie?

GŁOS

Winkelrid.

SZYLDWACH

Tędy droga.

Schodzi zamaskowany Podchorąży

PREZES do księdza cicho

Wesprzyj mię, biskupie.

KSIĄDZ

Poznany jestem... Maski zdradzają nas trupie.

PODCHORĄŻY

Ile się w trumnach królów robactwa wypasło?

165 Chciałbym podnieść te wieka, zajrzeć w prochy...

SZYLDWACH

Hasło!

GŁOS

Winkelrid.

Schodzi zamaskowany pierwszy z ludu

PIERWSZY Z LUDU

Ha, prezesa głowa, chociaż stara,

Dobre obrała miejsce... Bo kościół otwarty

Na czterdziestogodzinne pacierze za cara,

A przy bramie kościelnej stoją szpiegów warty

170 I spisują pochwały dla człeka, co wchodzi

Pomodlić się za cara. — Więc to nic nie szkodzi,

Można jednym krzesiwem dwie hupki zapalić,

Będzie nas i kraj kochać, i szpieg cara chwalić.

w. 162: *Schodzi zamaskowany Podchorąży* — Ze szkoły podchorążych wyszło w 1830 r. hasło i początek powstania. Kordjan widocznie po powrocie ze Szwajcarii wstąpił do tej szkoły.

SZYLDWACH

Kto idzie? ludzie, kto wy? hasło...

GŁOS

Winkelridy.

Schodzi wielu maskowych różnego stanu.

PIERWSZY Z LUDU

175 Co to znaczy Winkelrid?

DRUGI Z LUDU

Jakieś słowo czarów.

PODCHORAŻY

Był to niegdyś dowódzca u wolnych Szwajcarów.
Śród walki, w obie dłonie zgarnął wrogów dzidy
I wbił we własne serce i drogę rozgrodził.

PIERWSZY Z LUDU

Toby się dziś ów rycerz dobrze z nami zgodził!

PREZES

180 Cicho! módlcie się raczej! miejsce nie do gwarów,
Zeszliśmy się w grobowce składać sąd na carów,
Patrzcie więc w serca wasze! patrzcie w serca wasze!
Aby je wiecznej ludów nie sprzedać ohydzie.
Niech nas Bóg wieńcem prawdy gwiazdzistej opasze,
185 Niech anioł cichy zejdzie pośród nas...

SZYLDWACH

Kto idzie?

GŁOS

Winkelrid.

Tu słyhać ciągle głos szyldwacha i odpowiadanie spiskowych. Ludzie różnego ubioru zamaskowani schodzą po schodkach i siadają w milczeniu na ławach — głosy szyldwacha coraz radsze ustają zupełnie... — cisza głęboka — Zegar na wieży kościelnej bije zwolna... godzinę dziesiątą.

w. 174: ...hasło... Winkelridy — Podobnie w *Hernanin* przez cały początek sc. 3 aktu IV rozlega się wymiana hasła (Ad augusta—per augusta) schodzących się do podziemia katedry spiskowych.

w. 177: Śród walki w obie dłonie itd. — Wśród walki z Austrjakami pod Sempach w r. 1386.

PREZES

Bracia! w imie Boga sąd otwarty.

Chwila milczenia

PIERWSZY Z LUDU

W imie Boga sztyletem piszę zemsty słowo...

DRUGI Z SPISKOWYCH

W imie Boga, ja drugi.

INNY

Ja trzeci.

INNY

Ja czwarty...

PREZES

Ludzie, stoję przed wami z osiwiąłą głową

190 I powiadam: czekajcie! Moje oczy stare
 Widziały wielkich mężów, i mówię wam święcie,
 Żeście wy niepodobni do nich! Jeśli wiarę
 Boga chowacie w sercu? na Boga zakłęcie
 Wzywam was, ludzie: stójcie! i sztylety wasze
 195 Zamieńcie na święcone w kościołach pałasze,
 A kiedyś uderzemy w zmartwychwstania dzwony,
 Tak że odgłosem królów zachwieją się trony,
 Jak drzewa podrabane.

PODCHORAŻY

W przeszłość patrzę ciemną

I widzę cień kobiety w żałobie — kto ona?

200 Patrę w przyszłość — i widzę tysiąc gwiazd przedemną,
 A cień przeszłości ku nim wyciąga ramiona;
 Te gwiazdy to sztylety... Kraj nasz dawny widzę.
 Mądrość rządców na starém zaszczepiła drzewie

w. 189: *Ludzie, stoję przed wami z osiwiąłą głową* — Podobnie w *Wacławie dziejach* Garczyńskiego »najstarszy wśród grona« uczestników tego samego spisku koronacyjnego zaczyna swą przemowę od słów: »Patrzcie bracia na ten włos, siedmdziesięcioletni starzec mam życia mało«.

w. 199: *...cień kobiety w żałobie — kto ona?* — oczywiście Polska.

w. 202: *Te gwiazdy, to sztylety...* — Polska więc do spiskowców wyciąga ramiona po ratunek.

- Kraj młody, oba kwitły na jednej łodydze,
 205 Jako dwie róże barwą różne w jednym krzewie,
 Jak dwaj równi rycerze w jednakowej zbroi
 Chodzili pierś przy piersi z wrogiem staczać bitwy...
 Jako dwie w łonie Boga tonące modlitwy
 Jedną natchnięte myślą — jak dwa pszczelnych roi,
 210 Które pasiecznik zlewa w jednych ulów ściany...
 Onego czasu! wielkie południa Tytany
 Powstali przeciw Bogu — królom — i niewoli.
 Bóg uśmiechnął się tylko na tronie szafirów,
 Lecz króle padły nakształt zrabanej topoli;
 215 Gilotyna okryta łachmanami kirów,
 Niezmordowana, ręką wahała stalową,
 A ilekroć skinęła, tłum umniejszał głową.
 I widzieli ją króle, bo ta gilotyna
 Była tragedją ludu, a króle widzami.
 220 Więc zemsta! Nierządnicą i car Katarzyna
 Zabijające oko trzymała nad nami;
 Osądziła nas wartych męczeńskiego wieńca,
 Wymyśliła męczeństwo... Wziąwszy czaszkę spadła
 Z Burbońskiego tułowu — krwawą i pobladłą,
 225 Wsadziła ją na tułów swego oblubieńca,
 I dała nam za króla, króla z trupią głową.
 Potem z pod niego kradła dziedzinę grobową,
 A on ręką nie ruszył... I nie stało kiru
 Na szatę matki naszej, więc w troje pocięto.
 230 A dziś — zapytaj mewy lecącej z Sybiru,
 Ilu w kopalniach jęczy? a ilu wyrżnięto?
 A ilu przedzierżgniono w zdrajców i skalano?
 A wszystkich nas łańcuchem z trupem powiązano,

w. 204: *Kraj młody*, »na starem zaszczepiony drzewie« -- Litwa.

w. 211: *Onego czasu!* — Rewolucja francuska.

w. 218 itd.: *gilotyna była tragedją ludu* — bo »rewolucja poczęła zjadać swe własne dzieci«.

w. 220 itd.: *...Katarzyna... Osądziła nas wartych męczeńskiego wieńca* — złośliwie pod adresem Mickiewicza, który Polskę za niewinną męczennicę uważał.

w. 223: *...czaszkę spadła z burbońskiego tułowu* — Słowacki widzi, zdaje się, podobieństwo między Stanisławem Augustem a Ludwikiem XVI, którego głowa spadła zresztą dopiero w 29 lat po wstąpieniu na tron Stanisława Augusta.

- Bo ta ziemia jest trupem. Brat się wściekł carowi,
 235 Więc go rzucił na Polskę, niech pianą zarażał
 Zębem wściekłym rozrywa. Mściciele! spiskowi!
 Gdy car wkładał koronę u stopni ołtarza,
 Trzeba go było jasnym państwa mieczem zgładzić
 I pogrzebać w kościele i kościół wykadzić
 240 Jak od dżumy tureckiej i drzwi zamurować,
 I rzec: o Boże! racz się nad grzesznym zmiłować!...
 To wszystko — i nic więcej... Teraz car za stołem,
 Satrapy nasze korni pokładli się czołem,
 Win tryskają brylanty z kielichów tysiąca,
 245 I palą się pochodnie, a muzyka grzmiąca
 Gipsy ze ścian oprusza. Kobiety dokoła
 Rozkwitłe, świeże, wonne jak Saronu róże,
 Na rosyjskich ramionach opierają czoła.

Silnie

- Idźmy tam... i wypalmy ogniami na murze
 250 Wyrok zemsty, zniszczenia, wyrok Baltazara.
 Carowi niedopita z rąk wypadnie czara,
 Błękitnym blaskiem mieczów napisane słowa
 Wytłumaczy śmierć mędrsza niż głos Danijela.
 A potem kraj nasz wolny! potem jasność dniowa!
 255 Polska się granicami ku morzom rozstrzela,
 I po burzliwej nocy oddycha i żyje.
 Żyje! czy temu słowu zajrzeliście w duszę?
 Nie wiem... w tém jednym słowie jakieś serce bije.
 Rozbieram je na dźwięki, na litery kruszę,
 260 I w każdym dźwięku słyszę głos cały ogromny!
 Dzień naszej zemsty będzie wielki — wiekopomny!
 A dzień pierwszy wolności, gdy radość roznieci,
 Ludzie wesela krzykiem o niebo uderzą,

w. 234: *Brat się wściekł carowi* — W. ks. Konstanty.

w. 247: *...wonne jak Saronu róże* — Saron, równina w Palestynie, słynna z róż.

w. 250: *...wyrok Baltazara* — Słowa: *Mane, thekel, phares*, napisane tajemniczą ręką na ścianie sali, w której król chaldejski Baltazar właśnie odprowadzał bezbożną ucztę. Por. *Proroctwo Daniela* rozdz. V.

w. 254: *A potem kraj nasz wolny!* — Wolność widzi Kordjan jako bezpośrednie i konieczne następstwo zamordowania cara. Jakim sposobem? — woli nie myśleć. Upaja się swojemi słowami.

A potem długą ciemność niewoli przemierzą,
 365 Siada... i z wielkiem łkaniem zapłaczą jak dzieci,
 I słyhać będzie płacz ogromny zmartwychwstania.

Słyhać szmer zapalu

PREZES

Piekielna myśl złoconym obrazom przygania,
 Nie śmiałbyś zgłębić myśli, sumnienia oczyma,
 Ciebie młodzieńczy zapal nad przepaścią trzyma.
 270 Patrz! car zabity — we krwi — zabita rodzina —
 Bo to następstwo zbrodni... lecz nas Bóg ukarze!

PODCHORAŻY

Z Cezara karła weźmy zemstę Rzymianina.

PREZES

A gdy jaki Antonjusz Europie pokaże
 Płaszcz skrwawiony Cezara?... i do zemsty zbudzi?
 275 A kiedy się na Polskę wszystkie ludy zwałą,
 Wielu przeciw postawisz wojska? wielu ludzi?
 Czém zbrojnych? czy sztyletu zakrwawioną stałą?...

KSIĄDZ

Coż powie głos z mownicy? gdy ciało mocarza,
 Który swym berłem trony Europy podważa,
 280 Wśród kadzidł, świec jarzących, na katafalk wniosą.
 O ludy! ludy! płaczcie łez rześistą rosą,
 I za ziemię Lechitów w prochy bijcie czołem,
 I posypujcie czoła prochem i popiołem,
 Bo ta ziemia Jaheli uzbrojona ćwiekiem,
 285 Niegodnie...

w. 272: *Z Cezara karła weźmy zemstę Rzymianina* — Na moralnej natury zaklęcia prezesa odpowiada Kordjan, że zabójstwo Mikołaja to nie zbrodnia, tylko wielki czyn Brutusa.

w. 276: *Wielu przeciw postawisz wojska?* — Od argumentów czysto etycznych przeszedł prezes do politycznych.

w. 284: *Bo ta ziemia Jaheli uzbrojona ćwiekiem*, — Sysara, wódz króla chananejskiego Jabina, pobity przez synów Izraela, schronił się do namiotu Jaheli, żony Cynejczyka Heber, i został przez nią zdradziecko zamordowany we śnie. »Przyłożyła gwóźdź na skroń głowy jego i uderzywszy weń młotem, wbiła w mózg aż do ziemi«. (*Księga Sędztów* ródz. IV).

PODCHORAŻY

Strój cię świętym wydaje człowiekiem,
 Miałeś na cara pogrzeb mowę napisaną.
 Wiatr jakiś chorągiewkę okręcił blaszaną,
 Obosieczne kazanie przeciw nam obrócił.
 Miało być tak w kazaniu... Naród więzy zrzucił,
²³⁰ Więc przed ziemią Lechitów, ludy, bijcie czołem,
 A króle niechaj głowy posypią popiołem
 I wyją na ulicach.

SPISKOWI

Cha! cha! cha!

PREZES

Przeklęty,
 Kto śmiechem groby królów znieważa...

KSIĄDZ

Wyklęty!

PIERWSZY Z LUDU

Zwołali nas, ażeby naśmiać się do woli,
²³⁵ Obłąkać i przeklinać...

KSIĄDZ

Sam Bóg nie pozwoli,
 Aby zbrodnia w kościelnym rozwinięta domu
 Miała ogień błyskawic ze skrzydłami gromu.
 Bóg! co zabójców rzuca w piekielne ogniska.

STARZEC Z LUDU

Wiele potrzeba zabójstw, nim się kraj odzyska?

GŁOS Z TLUMU

³⁰⁰ Car...

STARZEC

To jedne.

GŁOS

Carowa żona.

w. 286: *Miałeś na cara pogrzeb mowę napisaną* — Kordjan wie widocznie, że biskup przybył tutaj z zupełnie innym poglądem na spisek. Wszak, rzeczywiście, mówił zrazu do prezesa: *Byłe się udało!*

STARZEC

Drugie...

GŁOS

I dwóch braci.

STARZEC

Cztery... Licz dalej, bracie, bo się liczba straci.

GŁOS

Syn cara.

STARZEC

Piąte.

GŁOS

I już wszyscy.

STARZEC

Zabijajcie!!!

A krew niech na mnie spada...

PREZES

Masz włos biały, starcze!

STARZEC

Do ciebie nic nie mówię... spiskowi, słuchajcie!

305 Jeśli krwi ciężarowi jeden nie wystarczę,

Syny moje i córki za was się poświęcą.

Krew dziecka i kobiety sam wezmę — książęcą

Syny wezmą. Dwóm córkom nieszczęsnym na głowy!

Na dwie — bo słabe — rzucę lekką krew cesarza.

310 A kiedy Bóg zawoła w straszny dzień sądowy,

Stanę przed Bogiem, obok jakiego mocarza,

Co się codzienną zbrodnią we łzach ludu pławi;

I powiem: Boże! Boże, patrz, otośmy krwawi!

Zdjęliśmy tę krew z ludzi, aby drzewo krzyża

315 Lżejsze było płaczącym na ziemskim padole;

A teraz się na twoją opuszczamy wolę...

w. 311: *Stanę przed Bogiem, obok jakiego mocarza* — a wtedy moja zbrodnia w porównaniu z jego zbrodniami wyda się małą.

PODCHORAŻY

O! Błogosław mi starcze!

KSIĄDZ

On Bogu ubliża.

Sprawiedliwości boskiej...

PODCHORAŻY

Milcz, księżu! milcz, księżu!

Myśli w niebo lecącej twój wzrok nie dosięże...

320 Więc oto jest ogromna poświęceń nauka!

Mnie samego ten starzec nową natchnął wiarą.

Chyba was po tych słowach sam szatan oszuka,

Chybam ja Boga jakąś obciążony karą,

Jeśli wyrazy sięję jak kwiat bezowocny.

325 Wierzcie mi! wierzcie ludzie! jam jest wielki, mocny

Jedyną słabość zamknę w sercu tajemniczem,

Robak smutku mię gryzie... tak że mówiąc z wami,

Chciałbym przestać... i usiąść i zalać się łzami;

Lecz ten smutek — to żałość dziecinna, po niczem,

330 Może po kraju... Ludzie, wierzyć powinniście

Człowiekowi, co cierpi... nie siadać pod drzewem.

Któremu wiek spróchniałe poobrywał liście...

Z rozpaczą

O, gdyby lutni! jabym was poruszył spiewem;

Gdyby historii księga!... przeczytałbym kartę

w. 321: *Mnie samego ten starzec nową natchnął wiarą* — Widocznie jednak argumenty prezesa zachwiały trochę zapalem Kordjana i dopiero zawziętość starego spiskowca nowej dolała oliwy do gasnącego w nim ognia.

w. 325: *Wierzcie mi! wierzcie ludzi!* itd. — Mimo, że dotychczasowe słowa Kordjana przyjmowali spiskowcy *szmerem zapalu*, on nagle błaga ich, żeby mu wierzyli, bo ma wrażenie, jakby oni przeniknęli go nagle i spostrzegli ową słabość, ogarniającą mu ni stąd ni zowąd serce. Ta słabość to smutek jakiś bezprzyczynowy, trawiąca duszę choroba melancholji.

w. 331: *...nie siadać pod drzewem, któremu wiek spróchniałe poobrywał liście...* — Por. *nadpróchniałe drzewa przesądów* (akt. I, w. 325). Tutaj odnosi się to do prezesa i jego religijno-moralnych skrupułów.

w. 333: *O gdyby lutni!...* itd. — Te słowa i następne mówi już Kordjan z rozpaczą, t. j. mocując się rozpaczliwie z coraz wyraźniej zwycięską w nim słabością. Dziecinnymi zupełnie wizjami swej, poetyczniejszej przez to że bezimiennej, roli dziejowej usiłuje podtrzymać sztucznie swój zapal — lecz nadaremnie.

- 335 O Polszcze, kiedy była kwitnąca, szczęśliwa,
 A wstalibyście wszyscy jak groby otwarte,
 Rzucające mścicieli... Mnie zapał rozrywa,
 Zdaje mi się, że piersi otworzył na poły,
 Że powinniście widzieć czyste serce moje...
- 340 Nie przyszedłem was błąkać jak ciemne anioły,
 Ani się waham myślą przecięty na dwoje,
 Jestem cały i jeden... A gdy kraj ocale,
 Nie zasiądę na tronie, przy tronie, pod tronem,
 Ja się w chwili ofiarnej jak kadzidło spale!
- 345 Imienia nie zostawię po ciele spalonym,
 Tylko echo... i miejsce jakieś wielkie! próżne!
 A dzieje będą memu imieniowi dłużne
 Pochwałą, a zapłacą tylko zapomnieniem.
 Nic! nic po mnie!... lecz imię ON, i tym imieniem
- 350 Piastunki na królewskie dzieci będą swarzyć,
 Królowa zacznie płakać i nocami marzyć
 O bezimiennym duchu, co zrywa korony...
 Dla was życie, kraina wolna, dla was trony;
 Ja wszystko skończę z chwilą ogromną odrodu.
- 355 Lecz dajcie mi się w ręce, zamiast trzymać berło
 Niechaj piastuję siłę olbrzymią narodu!
 A koronę Jehowy przyozdobię perłą
 Ludu zmartwychwstałego... Dajcie mi się w ręce!
 Ani mię duma wstrzyma, ani sny zwierzęce,
- 360 Póki długiej wolności nie zaszczepię wieki,
 Niechaj się sen do moich powiek nie przybliży.
 Lękacie się? więc weźcie, przybijcie do krzyża,
 Niech mam jako Regulus obcięte powieki,

w. 362: *Lękacie się? więc weźcie, przybijcie do krzyża* — Ciągłe i coraz bardziej mu się zdaje, że towarzysze muszą widzieć jego słabość. Rolę bohatera czynu radby zamienił na rolę biernego męczennika. Czując, że czyn jest nad jego siły, czuje równocześnie, że na cierpienia jest gotów, choćby najstraszniejsze. Jeżeli więc one przydad się mogą na co, jeżeli innych zachęca do działania; to Kordjan da się przybić do krzyża z radością. Jeżeli go potem będą nieśli przed sobą na tym krzyżu jako godło, to będzie też rola bądź co bądź poetyczna.

w. 363: *Niech mam jako Regulus...* Marcus Atilius Regulus, wódz rzymski i wzór cnoty rzymskiej, zamęczony okrutnie przez Kartagińczyków w r. 250 przed Chr.

Niechaj wiecznie bezsenny, na kraj patrzę mrący,
 365 Potem nieście przed sobą godło — krzyż cierpiący
 Nie zgubi was... Przysięgam na ojcowskie cienie!
 I na mękę Chrystusa!... Przysięgam, że wiara
 Mówi nam: wy jesteście krainy sumnienie,
 Zburcie się — i z dusz waszych odrzućcie grzech cara.
 370 I przysięgam wam jeszcze! że przysięgłem szczerze!
 Jak chęć zbawienia duszy mojej! jak w nią wierzę!
 Tak dajcie mi się w ręce...

PREZES

O! głos mi zastyga,

Nie mogę mówić...

Siada i płaszczem twarz zakrywa

PODCHORAŻY

Starcze! zapal cię prześciga?

Oto pierwsze zwycięstwo... pokonam! lub zginę!...

375 Ha! carze, ty nam polską ukradłeś krainę!
 Za to śmierć! bo wiedziałeś, kradnąc, żeś wart śmierci!
 Ha! carze, tyś ją zabił i rozdarł na ćwierci,
 Potem: kawały spadły z gilotyny ścienic
 Przybiłeś do trzech tronów, jak do trzech szubienic,
 380 Gdzie na nie patrzą wzgardą królewscy zbrodniarze;
 Carze! gdybyś dwa razy mógł umrzeć? O! carze,
 Dwa razy ciebie przed sąd Boga zapożyczam...

Słychać szmer w tłumie... podnoszą sztylety... wstają z ław

PREZES

*zrzuca płaszcz z głowy... Wstaje i robi znak umywania rąk,
 potem mówi zwolna i poważnie*

Róbcie, jak chcecie... Lecz ja ręce z krwi umyвам.

PODCHORAŻY *do spiskowych*

A wy?...

Milczenie długie

w. 376: *Ha! carze...* itd. — Te wściekłe wybuchy nienawiści do cara są jednym jeszcze środkiem sztucznego podtrzymania w sobie niknącego zapалу i zakrycia wciąż rosnącej desperacji o siebie.

SZYLDWACH *przy wejściu*
Kto idzie? hasło?

Milczenie

SPISKOWI

Zginęliśmy! zdrada!

PODCHORAŻY

355 Ciszéj...

Słychać odgłos padającego człowieka

SZYLDWACH

Nie wiedział hasła...

PIERWSZY SPISKOWY

Trup po schodach spada.

PODCHORAŻY

Nie drzyj, prezesie! wszakże z krwi umyłś dłonie?

Zbliża się z lampą do trupa

Dajcie mi lampę... sztylet w zabitego łonie...

Na piersiach jakiś papier pomięty, rozdarty...

Tak... jest to zdanie sprawy ze szpiegowskiej warty.

390 To szpieg... Więc go zakopać tam — w kącie ciemnicy.

*Dwóch ze spiskowych unoszą w kąt trupa, zapalają dwie la-
tarnie — i grób kopią*

PREZES

Rozchodźmy się ze schadzki... drugieję nie naznaczam.

PODCHORAŻY

Starcze, umiesz korzystać z losu błyskawicy?

Z marnego przerażenia? Lecz ja nie rozpaczam,

Każdy z osobna cara osądzi zbrodniarza,

395 Rozłam myśli na głosów pojedyncze wota,

A obaczemy, zapal, trwoga-li przeważa?

PREZES

Niech tak będzie... przeważy staropolska cnota.

Czémże będziem głosować?...

KSIĄDZ

Radzi sługa Boży,

Kto jest za śmiercią cara, rzuci na stół kulę,

400 Kto za uniewinnieniem, niechaj grosz położy...

Ten grosz znajdzie się zawsze w ubogich szkatule...

Rzuca pieniądź — za nim Prezes pieniądź kładzie, potem spiskowi kolejno rzucają z brzękiem kule lub pieniądze...

PIERWSZY ZE SPISKOWYCH

Za prezesa przykładem niechaj grosz utracę.

INNY

Nie mam grosza przy duszy, a więc kulę kładę,

Niech żyje wolność!

INNY

A ja grosza nie zapłacę

405 Za cara życie...

INNY

Może kupujemy zdradę,

Niech z grosiwa nasz prezes zda sprawę, czas przyjdzie.

PIERWSZY ZE SPISKOWYCH

do ludzi kopiących grób

Wy, co tam grób kopiecie, chodźcie... rzecz tu idzie

O to, czy grosz czy kulę rzucić.

KOPIĄCY GRÓB

Wiemy! Wiemy!

My dla głuchego człeka mogiłę kopiemy,

410 Lecz sami z łaski Boga nie głuszce.

PIERWSZY ZE SPISKOWYCH

Grosz dali.

Widać, że się w grabarzy nie chcą pisać cechu,

Lękają się, by carom grobu nie kopali.

Obaczemyż, z którego wiatr powieje miechu,

I pogra na organach?

Wszyscy kolejną przeszli... Prezes liczy...

PREZES

Świećcie mi pochodnią —

415 Dzięki ci, Boże, tylko pięć głosów za zbrodnią.

PODCHORAŻY

Więc car zginie...

PREZES

Młodzieńcze, pięć kul tylko padło...

Stu pięćdziesięciu przeciw zbrodni głosowało...

PODCHORAŻY

Jakże mi nagle w oczach życie moje zbladło!

Na jedną kartę przyszłość postawiłem całą,

420 I nic... Olbrzymy spadli ze szczytów — to karty!

Ludzie, wartoby przejrzeć wszystkich trumien wieka,

Czy w każdej leży człowiek przed wiekiem umarły?

Czy z której trumny nie wstał ten szkielet człowieka.

Do prezesa

Starcze, gdy w twoje myśli zaglądam zgrzybiałe,

425 Widzę, żeś się ty w inne urodził stolecie,

Poco ta maska? ciebie nikt nie zna na świecie.

PREZES

Wszak maski nie włożyłem na me włosy białe.

PODCHORAŻY

Wiecznie śpiewasz to samo! hymn starości piejesz;

Jako bakalarz szkolny w duszę dzieci siejesz

430 Naukę, aby wstali przed zbielałym włosem. —

Pamiętaj, że są ludzie tknięci nieszczęść ciosem,

Ludzie z bijącym sercem i z duszą płomienną,

Których włosy zbielały w jedną noc bezsenną;

Więc ich uszanuj — wstań przed niemi, stare dzieci...

Do spiskowych

435 A wam wszystkim śmiem długie przepowiedzieć życie,

Boście umieli wybrać gwiazdę przewodnika;

w. 417: *Stu pięćdziesięciu przeciw zbrodni głosowało* — Z początku za prezesem opowiadał się tylko jeden ksiądz. Obecnie — zmianę tak raptowną poglądu wywołało zjawienie się wśród spiskowych owego szpiega. Poprostu na myśl, że mogą być przedwcześnie odkryci — złąkli się.

Idźcie za srebrną głową w noc niewoli czarną —
 We mnie wszystka nadzieja upada i znika;
 Boście z tłumu wysiani jak największe ziarno,
 440 A tak mali jesteście... idźcie! gardzę wami!
 Kto nie śmiał się poświęcić, może zdradę knuje?
 Więc na znak wzgardy, ludziom okrytym maskami
 Rzucam pod nogi życie moje... i daruję...

Zrywa maskę z twarzy

SPISKOWI

To Kordjan! Kordjan! Kordjan! nie znasz nas, Kordjanie!
 445 Niema tu zdrójczy! niema! patrzaj w nasze twarze.

Wszyscy demaskują się... Kordjan rzuca wzrok dokoła, zamysła się — i potem wznosząc głowę, mówi zwolna

KORDJAN

Pośród szlachetnych Kordjan zwycięzcą zostanie.
 Wy oblicza, on myśli i serce pokaże.
 Kordjan ma wartość w zamku tej nocy... słyszycie?
 Kordjan ma wartość w zamku w nocy...

Zbliża się do stołu, na kawałku papieru pisze słów kilka i rzuca je spiskowym

PIERWSZY SPISKOWY czyta

»Narodowi

450 Zapisuję, co mogę... Krew moją i życie
 I tron do rozrządzenia próżny.«

KORDJAN

opiera się o ołtarz i patrzy z obłąkaniem na milczących spiskowych... potem macha ręką i mówi...

Precz spiskowi!

Rozchodzą się wszyscy w milczeniu... Kordjan stoi oparty o ołtarz, pogrążony w myślach... Dwaj grabarze zakopali

w. 449: Narodowi zapisuję co mogę... itd. — Zdemaskowanie się Kordjana zawstydziło spiskowców i przywróciło im odwagę. Gest tej odwagi, jakim było ogólne zrzucenie masek, wywołał z kolei w Kordjanie krótki dreszcz powrotnego zapału. Błysła mu nagle myśl owego poetycznego testamentu i wykonał ją, nim się zastanowił. Wnet jednak zrozumiał konsekwencję, zrozumiał też, że cofnąć się niepodobna, i to zrozumienie wywołało jakby nagły paroksyzm gorączki. Kordjan »patrzy z obłąkaniem na milczących spiskowych«.

ciało i zostawiwszy na mogile palące się latarnie, odchodzą...
Prezes sądu sam zostaje — i klęka u stopni ołtarza za stojącym Kordjanem

PREZES

Kordjanie!

KORDJAN

obraca się i mówi z oblakaniem coraz wzrastającym

Któż mię budzi? czy godzina biła?

Przychodzę do pamięci... latarnie — mogiła...

Jesteś jednym z grabarzy i żądasz zapłaty?

455 Ha — oto masz z Najświętszą Panną dwa dukaty,

Które mi dała matka, błogosławiąc syna.

Musisz mieć dzieci? słuchaj! niech twoja rodzina

Westchnie za mną do Boga.

PREZES

Oh! ja nie mam dzieci

KORDJAN

Nie masz? a włos twój biały jako srebro świeci;

460 Tyś nic za twoje życie nie odplacił Bogu.

PREZES

Kordjanie! oto klęczę na ołtarza progę,

Lecz nie przed Bogiem, klęczę, Kordjanie, przed tobą.

Jam cię na śmierć poświęcił, teraz walczę z sobą,

Z sumnieniem, jam sąd zmroził sumnieniem...

KORDJAN

Ha! stary!

465 Kładziesz zbrodnią na zbrodnią, klękłeś przed zbrodnia-
[rzem.

Chodź ze mną — zajrzym w księgi i światu wykażem,

Że Polska cała żadnej nie godna ofiary,

Że ja będę zbrodniarzem...

w. 463—4: *Jam cię na śmierć poświęcił, ...jam sąd zmroził sumnieniem...* — t. zn. opanowany głosem sumienia, nie przewidziałem, że moje stanowisko doprowadzi ciebie do tak rozpaczliwego kroku. Oczywiście tak dziwny wyrzut mógł prezesowi podyktować tylko bardzo gwałtowny żal na myśl o tem, na co się Kordjan naraża.

PREZES

Na Boga, Kordjanie!

Ty masz gorączkę, w oczach dziwne obłąkanie.

KORDJAN

- 470 To nic, starcze... To włos mi siwieje i boli,
 Włos każdy cierpi, czuję zgon każdego włosa;
 To nic... Na grobie wsadzisz dwie różeczki topoli,
 I różę... Potem spadnie łez rześzystych rosa,
 To mi włosy ożyją... Masz pióro przy sobie?
- 475 Chciałbym spisać imiona płaczących nademną. —
 Ojciec w grobie — i matka w grobie — krewni w grobie,
 Ona — jak w grobie... Więc nikt po mnie! wszyscy ze mną!
 A szubienica będzie pomnikiem grobowym...

PREZES

Kordjanie! oto pismo, któreś dał spiskowym,

- 480 Schowaj je, spal, bądź wolnym od przyrzeczeń słowa.

KORDJAN

- Raz, dwa, trzy, broń na ramię, warta pałacowa...
 Czujność... Głupie wyrazy, stapać jak nakażą?
 Starcze, nudzisz mię! nudzisz nieruchomą twarz,
 Nie będę mógł zapomnieć, że starym nie będę.
- 485 Jeśli cię kiedy z kołem mych dzieci obsiędę,
 Pluń mi na siwe włosy.

*Zegar na wieży bije jedynastą**To z nieba wołanie.**Wybiega. Prezes za nim wyciąga ręce*

PREZES

Kordjanie — stój, na Boga zaklinam... Kordjanie!

Wychodzi za nim

w. 486: *To z nieba wołanie (Wybiega)* — Kordjan coraz widoczniej traci przytomność, ale nie opuszcza go świadomość, że czyn musi być spełniony. Prezesowi odpowiada od rzeczy, ale bicie godziny warty popycha go na posterunek automatycznie.

SCENA V

Sala tak nazwana koncertowa w zamku królewskim, oświetlona lampą — wkoło kolumny z marmuru, ściany zamalowane arabeskami — widać przez drzwi otwarte na przestrzał ciąg długi ciemnych pokojów, w końcu błyska słabe światło sypialnej komnaty cara. Kordjan oparty na bagnecie karabinu. Różne widma.

KORDJAN, idąc naprzód z karabinem

Puszczajcie mię! puszczajcie! jam carów morderca;
Idę zabijać... ktoś mię za włos trzyma.

IMAGINACJA

490

Słuchaj! ja mówię oczyma.

STRACH

Słuchaj! mówię biciem serca.

KORDJAN

Nikogo niema,
Ktoś gada...

IMAGINACJA

Nie patrz na mnie, lecz patrzaj, gdzie ja palcem wskażę.

KORDJAN

495 Palca twego nie widzę, lecz mój wzrok upada
Tam, gdzie wskazujesz palcem. Widzę jakieś twarze.
To arabeski, ścienne malowidła.

STRACH

Przekonaj się! wpatrzaj się w ściany.
Ściana gadem się rusza... przebrzydła...
500 Każdy wąż złota ogniem nalany
Pierścieniami rozwija się z muru.
Kolumny potrząsają węzów zwitych grzywę;

w. 489: *Idę zabijać, ktoś mię za włos trzyma...* itd. — Cała ta scena to bardzo trafnie odtworzone gorączkowe zwydy i majaczenia. Z wrażeniami wzrokowymi (arabeski, kwiaty, wazy i t. p.) kojarzą się bezładnie wspomnienia dawniejsze i świeże, to znów słuchowe i wzrokowe halucynacje. Przez cały ten gąszcz zwidzeń przedziera się z trudem jedna tylko myśl przytomna: *idę zabijać.*

Sfinksy straszliwe
Spelzły z marmuru;

505 Sfinksy płaczą jak dzieci — węże jak wiatr świszczą.
Nie nastap na nie... patrzaj... wiją się i błyszczą.

IMAGINACJA

Jako motyl płocha, powiewna,
Odleciała od ściany dziewica;
Może jakaś zaklęta królowna?
510 Królowna — lub czarnoksiężnica?
Przypomnij! widziałeś jej lica,
Przypomnij! do kogoś podobna,
Przypomnij!

Tamta była posepna i patrzyła skromniej,
515 U tej szata gwiazdami ozdobna,
To gwiazdy prawdziwe — to światy,
Błyszczą na szafirze szaty...
Jest to pasterka z gwiazd siola,
520 Kosz na głowie, w koszu kwiaty,
I twarz anioła.

STRACH

Lecz patrz na oczy! nieruchome oczy!
Gdzie się obrócisz, patrzą za tobą.

IMAGINACJA

Czy czujesz woń jej warkoczy?

STRACH

525 Rozgniotłeś węża pod sobą,
Pękła żmija.

KORDJAN

Jezus Maryja!!!

Przeciéra oczy

Sen zniknął... Naprzód! naprzód z bagnetem w pierś cara!

Wchodzi do następującej sali — zupełnie ciemnej. Na lewo drzwi otwarte do gabinetu konferencyjnego. Pokój ten w kształ-

*cie wyzłoconego jaja, zupełnie księżycem oświecony. W środku
stoi trójnog sztucznie ze złota urobiony — a na nim leży
carska korona*

OBIE WŁADZE

Stój!...

KORDJAN

Puśćcie! Boska cięży na mnie kara!..

OBIE WŁADZE

30 Słuchaj! szum głuchy z milczeniem się bije,
Jak gdyby wicher wleciał w komnat szyje.

Niby szum suchego drzewa,

Niby ulewa

Grzmi o dachy pałacu... grzmi... a księżyc świeci!

KORDJAN

patrząc do gabinetu konferencyjnego

535 Ta komnata srebrnego naląła się blasku,
Trójnog złoty — korona leży na trójnogu,
Jest to korona carów dzisiaj — lecz o brzasku
Ta korona należeć będzie tylko — Bogu...
Idźmy! nie mogę oczu odpiąć od korony.

IMAGINACJA

540 Patrz dłużej — krew z niej kapie, a pod nią schylony
Człowiek czarny jak smoła,
Zajęty pracą...

STRACH

Dwa rogi wytrysły mu z czoła,
Oczy jak żar — bez powiek...
Skąd on? i naco?

KORDJAN

545 Skąd? i naco ten człowiek?

WIDMO

Koronę nosił car,
Krew Piotrów, krew Iwana
Leje się z niej jak z czar;

550 Podłogę polską czyszczę,
Bo krwią carów zwalana;
Ale śladu nie zniszczę,
Chyba za drugi wiek!...

KORDJAN

555 Jeśli nie zmyjesz wodą z polskich rzek,
Przyniosę krwi — podłogę całą
Wymyjemy, będzie białą
Jak twarz trupa.

Po chwili

Jeszcze jedną komnatę przejść trzeba.

Wchodzi do sali tronowej

Ciemno — i czarne okna; żadnej gwiazdy z nieba, —
Tam wiedzie — droga nakształt ognistego słupa.
560 Lampa strzeże cesarza, oświeca mu łożę,
I leje światło na posadzki szkliste,
Jak księżyc po wód jeziorze.
Chwyta łódź moją w kręgi ogniste...
Płynę zawrotem głowy... któż doda podniety?

IMAGINACJA

565 Twój bagnet lysnął... płomienne bagnety
Zleciały się w powietrzu i z ostrzem się zbiegły...
Jak rybki, gdy w kryształe kruszynę spostrzegły...
Zleciały się i stał szczypią
I palą.

570 W powietrze uderzasz stałą,
Z powietrza jak iskry się sypią.
Czekaj, aż się ul cały płomyków wyroi...

w. 549: *Podłogę polską czyszczę, bo krwią carów zwalana* — plama w dziejach Polski — echo zaklinau Prezesa, które występuje tu n. b. jako szatańska pokusa.

w. 558: *Jeśli nie zmyjesz wodą z polskich rzek, przyniosę krwi...* — krew wytoczona z Polski przez carów, zmyje krew wytoczoną z cara. (Kordjan pamięta więc nietylko argumenta prezesa, ale i swoją odpowiedź: *Z Cezara karła weźmy zemstę Rzymianina*).

w. 565: *...płomienne bagnety...* itd. — Charakterystyczne w gorączce miżanie płomyków w oczach.

STRACH

Nie patrz tylko za siebie — bo tam u podwoi...

Kordjan obraca się

IMAGINACJA

Dwie z malakitu wazy, w nich dwa drzewa rosą

575 Zimą i wiosną.

Patrz! liście z ludzkich uszu, z oczu ludzkich kwiaty
I zwykły nasionami języków się pleść,

Lecz cesarz rwie nasiona, by drzewa oniemić...

Więc jak nieme hajduki, przy wejściu komnaty

580 Patrzą kwiatem — liściem słyszą;

A wszystko z grobową ciszą

W grubiejący pień się wlewa...

KORDJAN

Widzą! i słyszą! drzewa...

STRACH

Nie zaglądał przez okna na ciemną ulicę!

Kordjan patrzy przez okno

IMAGINACJA

585 Z kościoła aż do zamku orszak zmarłych długi,

Niosą żółte gromnice,

Wiele trupów... jeden, drugi,

Setny, nie przeliczysz więcęj...

Tysiąc tysięcy...

590 Berła — korony — szaty króleskie.

Z gromnic dymy niebieskie

Mgłą trupom twarze kościane.

A trumien ile trupów — każdy niesie trumnę;

Rzucają pod zamku ścianę,

595 Budują wschodów kolumnę,

Wysoko jak stogi gumien...

Trumny się kruszą,

Lecz tyle trumien!

Wejść muszą.

w. 576: *Patrz! liście z ludzkich uszu, z oczu ludzkich kwiaty* — Zwidzenie, wywołane mętną reminiscencją szpiega.

KORDJAN

600 Gdzie idą?

IMAGINACJA

Tu.

KORDJAN

Czy cara trumnami uduszą?

IMAGINACJA

Ciszej! patrz... jakieś straszdyło
 Z ognistą twarzą, wyszło z sypialnej komnaty.
 Nie słysząc kroku jego, choć posadzek kraty
 Rozstępują się — łamią pod nogą obrzydłą.

STRACH

605 Czuć krew! wyszedł z tamtej komnaty...
 Tam spi cesarz w łożu białem,
 Ten człowiek stamtąd wyszedł...

IMAGINACJA

Widziałeś?

KORDJAN

Widziałem?

STRACH

Co on tam robił?

KORDJAN

Co on tam robił...

DJABEL

Zdławiłem cara — i byłbym go dobił,
 610 Lecz tak we śnie do ojca mego podobny.

IMAGINACJA

Słyszysz dwonów jęk żałobny...
 Po całym mieście i na wszystkie strony?

w. 600: *Czy cara trumnami uduszą?* — Oczywiście nie cara, tylko Kordjana właśnie. To znowu reminiscencja zaklinań prezesa. Zniważone trumny królów polskich z krypty katedralnej, w której się odbywało posiedzenie królobójców, przychodzą zgnieść tego, co królobójstwem hańbi polską historję. (Tę halucynację Kordjana wskrzesił następnie Wyspiański w swoim *Bolesławie Śmiałym*.)

w. 610: *Lecz tak we śnie do ojca mego podobny* — to jakby reminiscencja zamordowania cara Pawła, i jakby nie djabeł ale W. Ks. Konstanty to mówił. (Por. str. 121).

KORDJAN z przerażeniem

Słyszę — dzwony —

IMAGINACJA

Błysk w szybach sali...

615 Po trumnach wszedł trup, i stoi cichy w oknie,
Gromnicą szyby pali.

Wiatr zrywa mu płaszcz — a robak w każdym włóknie
Jak nić biała...

Gdzie oczu blask, tam świeci kość spróchniała.

620 To trupów kat... wykona, co uchwałą...
Patrz, w okno bije... rozbija...

KORDJAN

Jezus! Maryja!

IMAGINACJA

Zniknął... trumny się wałą
Jak grom.

STRACH

625 Wracaj, tu czarta dom...

KORDJAN

Pójdę mimo djabłów głosy,
Abym się we krwi ochłodził.
Tłum jakiś drogę zagroził,
Przejsć nie można... jak przez kłosa

630 Trzeba deptać... nie roztrącę.

Widma blade i milczące,

Jak stooki strażnik pawi

Zagładają w tamte drzwi,

Gdzie spi cesarz... czy ciekawi,

635 Jaka barwa carskiej krwi?...

Ha... mówcie... czy się nie budzi...

Pożarłbym teraz mowę stu tysięcy ludzi...

Jak w grobie głucho...

Słychać dzwon na jutrznią

610 Ktoś mi przez ucho
Do mózgu sztylet wbija...
Jezus! Maryja!

*Wymawiając ostatnie słowo, pada bez czucia krzyżem na
bagnecie u drzwi sypialnego cara pokoju*

Car wychodzi z sypialnego pokoju z lampą nocną w rękę

CAR

Słyszałem jakiś stuk, i czułem we snów burzy,
Jakby mię ktoś za gardło cisnął szarfą.
Czułem, co niegdyś ojciec mój, lecz czułem dłużej.
645 Czyż zawsze sen ma być sumnienia harfą,
Po której grają wichry strachu?...
Idźmy — Lecz nie znam dróg, zabłądzą w gmachu.

Chce iść i potyka się o leżącego Kordjana

Coż to? co to się znaczy... tu trup jakiś leży...
Z bagnetem w rękę, mundur polskich ma żołnierzy,
650 Ze szkoły podchorążych. Pewnie stał na warcie
I szedł do mnie zabijać?... padł na samym progu...
Wszak brat mi za nich ręczył? Kusicielu! czarcie!
Nie natracaj mi na myśl brata — w każdym wrogu
Pokazujesz mi brata, nie, to być nie może...
655 O gdyby wstał ten człowiek i przemówił słowo!...
Ciepły... Wstań! mów! bo szpadą gardło ci otworzę.
Mów, czy to brat ci kazał?

Szpadą rani w rękę Kordjana, który oczy otwiera

KORDJAN z obłąkaniem

Z pochodnią grobową

Trupy w oknie.

CAR

Przemówił... Otwórz jeszcze usta,
Wymów: brat? — słowo krótkie... brat?

w. 652: *Kusicielu! czarcie! Nie natracaj mi na myśl brata* — Konstanty istotnie nie lubił Mikołaja. ałował podobno swego zrzeczenia się tronu i miał do cara jakby pretensję, że mu ten tron bezprawnie wydarł.

KORDJAN

Blady jak chusta

660 Car spi... Jezus Maryja!... świt zaczął pobiełać...

CAR

Nic z niego się nie dowiem, ni z ust, ani z twarzy...
 O! to brat... brat mój pewnie...

Woła

Strażyl! moja strażyl!

Wbiegają żołnierze. Car pokazuje na Kordjana
 Jeśli nie zwaryjował ten żołnierz... rozstrzelać...

SCENA VI

SZPITAL WARYJATÓW

Widać klatki, w których siedzą łańcuchami powiązani waryjaci, niektórzy chodzą wolno. — Kordjan leży na łóżku w gorączce. Dozorca szpitalu. — Doktor obcy.

DOZORCA do doktora

Wać Pan przyszedłeś zwiedzić szpital waryjatów?

DOKTOR

665 Oto jest pozwolenie.

Daje dukata

DOZORCA

Z podpisem dukatów...

Wolno panu, gdzie zechcesz, zazierać do klatek,

Tu waryjaci, dalej sala waryjatek...

Cały szpital rozłożę jak zegar po sztuce...

Pan zapewne w medycznej ćwiczysz się nauce?

DOKTOR

670 Tak.

DOZORCA

Jakież systemata pan doktor zachwała?

DOKTOR

Macanie głów...

DOZORCA

Rozumiem, to systemat Galla.

DOKTOR

Tak.

DOZORCA

Ciekawość mię bierze, czy się pan przekona
Z głów, która tutaj głowa najostrzej szalona?

DOKTOR

O! Ja odgadnę z twarzy sądem Lawatera.

Wskazując na Kordjana

675 Ot — ta...

DOZORCA

Wzrok Eskulapa nie dobrze przeziera,
Ten młodzieniec wszedł tutaj, bo cesarz osądził,
Że musi być szalony — lecz cesarz pobił.
Ten młody ma gorączkę, lecz rozsądek zdrowy,
Zdrowszy niż twój, doktorze, niż mój nawet.

DOKTOR

Nawet?

DOZORCA

680 Ha! obrażilem ciebie, paluszk Gallowy!
Chciałbyś mi ostrém słówkiem odpalić wet za wet,
I abyś dowiódł, że ten młody pstro ma w głowie,
Może dowiedziesz, żem ja szalony?

DOKTOR

Któż to wie?...

Pozwól mi pan zapalić cygaro hawańskie...

DOZORCA

685 Nie mam ognia.

Rzucając dukat

Do kroćset! dukat dłoń mi piecze.

w. 671: *Rozumiem, to systemat Galla* — t. zw. frenologia, z wypukłości i wklęsłości na czaszce wnioskująca o rodzajach uzdolnień. Gall Franciszek, lekarz (1758—1828).

w. 674: *O! ja odgadnę z twarzy sądem Lawatera* — Lavater Jan (1741—1801), twórca t. zw. fizjognomistyki, czyli nauki poznawania charakteru z rysów twarzy.

w. 680: *..paluszk Gallowy* — t. j. macający czaszki, żeby rozpoznać ich zawartość.

DOKTOR

*podejmuje dukat i zapala przy nim cygaro, potem go od-
daje dozorczy...*

Dziękuję.

DOZORCA

O! na Boga, to sztuki szatańskie!

DOKTOR

Tak ci się to wydało, rozumny człowiecze,
Patrz, dukat zimny jak lód, pali bo czerwony.

DOZORCA

Czy mi się zdało? czym ja doprawdy szalony?
Niech mię Najświętsza Panna w swej opiece trzyma!

DOKTOR

⁶⁹⁰ Nie patrz nigdy na dukat rozsądku oczyma,
Dukat jest elementem, żywiołem...

DOZORCA

Prawdziwie!
Odejść muszę, gdy słucham, rozum sobie krzywię.
Dozorca odchodzi

DOKTOR

Wypędziłem go przecie, jutro oszaleje,
⁷⁰⁰ Myśląc o tym dukacie; teraz mam nadzieję,
Że sam na sam z szalonym pogadam młodzieńcem.
Siada na łóżku Kordjana

KORDJAN

Ktoś ty jest? brat mój? krewny?

DOKTOR

Jestem zapaleńcem.

KORDJAN

Musiałeś się więc chyba urodzić dziś rano?
Wszyscy dotąd mówili, że jeden na świecie.

DOKTOR

⁷⁰⁰ Ciebie znali, mnie jeszcze dotąd nie poznano,
Siedziałem sobie cicho zamknięty w sztylcie.

KORDJAN

Daj mi pić... mam gorączkę... słów twych nie rozumiem.

DOKTOR

Nateż uwagę... jasno tłumaczyć się umiem,

Ale nateż uwagę mocno! mocno! mocno!

KORDJAN

705 Nateżyłem... Znam ciebie...

DOKTOR

W godzinę północną

Wychodziłem z sypialnej cesarza komnaty.

KORDJAN

Cóż tam robiłeś?

DOKTOR

Ha! nic! polewałem kwiaty...

KORDJAN

Co? owe drzewa pełne uszu, bez języków...

DOKTOR

Tak, to klony... a inne rosną w liść krzyżyków

710 Jak gwoździki maltańskie; inne jako trzciny

w. 702: *Daj mi pić... mam gorączkę...* Istotnie cała ta scena jest ponieważ dalszym ciągiem poprzedniej: Doktor—szatan jest, podobnie jak Strach i Imaginacja, personifikacją pewnego stanu wewnętrznego Kordjana, głównie jego sceptycyzmu, który teraz, w reakcji po nieudanej akcji, przychodzi znów do głosu. Jeżeli poprzednią scenę wypełniło mocowanie się z pewnymi uczuciami, to tę mocowanie się z myślami, gorączkowe rozmyślanie. Oznaką gorączki jest już samo bezładne skakanie z tematu na temat i płaćanie różnych reminiscencyj to z biblij, to z botaniki, to z metafizyki czy historiozofji — napozór zupełnie bez sensu. Cel który Doktor zamierza osiągnąć w rozmowie z Kordjanem, jest podobny do celu, który sobie postawił Nieznajomy (również zły duch) w stosunku do bohatera poematu Garczyńskiego p. t. *Wacława Dzieje*. »Bądź co bądź ja od czynów odstraszyć go muszę« — tak formułuje ten cel ów Nieznajomy, i roztacza przed Wacławem obrazy, oświetlające ówczesne społeczeństwo w sposób, który, jako wniosek, narzeka słowa: »to całe zginać musi pokolenie, z tego już nic nie wzrośnie«. Poza tem przypomina Doktor także Doktora Czarnego w powieści A. de Vigny'ego p. t. *Stello*. I ten odgrywa nieco podobną rolę przy bohaterze i autor mówi o nim: *Le Docteur Noir a quelque chose comme le raisonnement.* (Zob. J. Kleiner *J. Słowacki* I str. 314).

w. 705: *W godzinę północną wychodziłem z sypialnej cesarza komnaty.* — Powrotna halucynacja, reminiscencja ze sceny poprzedniej, podobnie jak trochę niżej owe drzewa pełne uszu.

w. 709: *...a inne rosną w liść krzyżyków...inne jako trzciny* itd. *W Przygo-*

Pełne kolan i puste, a cesarza syny
Na pustych kolankowych trzcinach grać się uczą.

KORDJAN

Czemu twoje wyrazy tak brzęczą i huczą?
Gadaj ciszej... czy jakiej nie umiesz modlitwy?

DOKTOR

715 Umieję jedną, co ludzi popycha do bitwy.

KORDJAN

Nie chcę... za głośna będzie, a może bezbożna?

DOKTOR

To modlitwa turecka, jak księżyc dwurożna,
Jednym rogiem zabija wroga, drugim siebie...

KORDJAN

Wszak potrzeba bić wrogów?

DOKTOR

Wiem o tej potrzebie...

720 Naród ginie, dlaczego? aby wieszcz narodu
Miał treść do poematu, a wieszcz rym odlewał,
Aby nieliczną iskrę ognia, pośród lodu,
Z pieśni wygrzebał anioł i w niebie zaspiewał.
Widzisz, jak cenię wieszczów gromowładne plemię.

towaniu szatani tworzyli Polsce dygnitarzy na jej zgliszcze: tutaj szatan również chęłpi się, że podlewał w Polsce rośliny rosnące w liść krzyżyków (ordery) i inne gatunki pnące się u stopni rosyjskiego tronu.

w. 718: *Jednym rogiem zabija wroga, drugim siebie.* — Gdy sobie przypomniać, że w Prologu Mickiewicz był do tureckiego podobny derwisza, to ta modlitwa turecka może się wydać jego modlitwą; tembardziej, że następne wiersze są już wyraźną do poezji Mickiewicza aluzją.

w. 721: *...wieszcz rym odlewał, aby nieliczną iskrę ognia i t. d.* — Iskry świętego ognia zapalu i poświęcenia wydają się Słowackiemu w narodzie polskim bardzo niebezpieczne, a i te, które są, nie w czynie błyszczą najczęściej, ale w pieśni... oderwanej od ziemi, anielskiej może, ale nie ludzkiej. Kordjan życzyłby, żeby ta pieśń zesłała z nieba na ziemię. Ale wówczas naród będzie ginał także — sztydzi Doktor — bo hymn anioła nie dla ludzi. Szaman w *Anhellim* ubolewa nad tem, że »wielu jest opętanych przez czyste anioły« i postanawia »wypędzić wszystkie te duchy, aby zamieszkały w tem, — co jest najpiękniejszego, a opuściły ludzi.

KORDJAN

725 Nie — to nie tak... inaczej... idź z nieba na ziemię.

DOKTOR

Rozumiem. Hymn anioła w wieszczą się przelewa,
Zaspiewał — naród ginie, bo poeta śpiewa.

KORDJAN

Glupis! Mów co ze starych testamentów księgi.

DOKTOR

Faraon, kiedy stanął na szczycie potęgi,
730 Śnił mu się, że siedem wypasionych wołów
Siedem chudych pożarło.

KORDJAN

Nie! to nie tak było...

DOKTOR

Ale tak jest, zapytaj potomka Mogolów...

KORDJAN

Mów o czém inném, pismo święte mię zabiło.
Czy nie jesteś botanik?...

DOKTOR

Żądam tajemnicy,

735 A zwierzę się, żem wcale nowe odkrył ziele:
Rośnie na moim oknie, w rycerskiej przyłbicy,
Posiane w stu miast dawnych ostygłym popiele.
Wkrótce, jak się spodziewam, wyda pączek liczny,
Jak myśli milionów... a potem kwiat śliczny,
740 Czerwony jak krew ludzi, a potem nasienie
W strąkach wielkich zawarte, które pękną z trzaskiem
Jak miliony harmat... Wpadasz w zachwycenie?
Oczy twe poetycznym zapłonęły blaskiem.

w. 730: *Śnił mu się, że siedem wypasionych wołów* itd. — Sens niejasny; odesłanie do *potomka Mogolów* (cara) wskazuje może, że chuda niegdyś Rosja pożarła tłustą niegdyś Polskę.

w. 735: *A zwierzę się, żem... nowe odkrył ziele* — Bliższe określenia tego ziela mówią dość jasno, że to duch powstania. Kordjan się do tej myśli zapala.

KORDJAN

Czy ta roślina kwitnie? plemi się?

DOKTOR

Już wschodzi.

KORDJAN

745 Wschodzi dopiero?

DOKTOR

Tak jest, a że mróz jej szkodzi,
Więc ją do czasu garnkiem przykryłem kuchennym.

KORDJAN

Dręczysz mię — nudzisz — lamiesz — gryziesz —
Gadaj mi nie o kwiatach. [jestem sennym..

DOKTOR

Trzy są elementa,
Które składają rozum, trzy wielkie myślniki.
750 Przez nie wytlómaczona jasno Trójca święta.
Myślnik jedność, urodził wielości liczniki,
Z nieskończoności starszej określność wypływa;
A związek między niemi, myśl co porównywa,
Jest trzecim elementem, z trzech trójca się składa;
755 Bez wyobrażeń liczby wnet jedność upada;
Bez określności bytu nieskończoność niknie;
Więc jedna równa drugiej, jak Ojciec Synowi,
Względność ich dała życie świętemu Duchowi,
A wszystkie trzy ideje są trójcą — rozumem.

KORDJAN

760 Napeliłeś mi uszy oceanu szumem,
Mam gorączkę... Człowieku, co prawisz u kata?

w. 746: *Więc ją do czasu garnkiem przykryłem kuchennym.* — Ten garnek jest prawdopodobnie symbolem małoduszności ludzi przodujących, która zapal kielkujący w masach przydusiła.

w. 748: *Trzy są elementa...* itd. — Szyderstwo z jałowych spekulacji metafizycznych Wiktora Cousin. «Il y a dans la raison humaine deux éléments et leur rapport, c'est à dire trois éléments, trois idées». Te trzy elementa, to, podobnie jak tu u Słowackiego: skończoność, nieskończoność i związek pomiędzy niemi (*Cours de philosophie* 1825 V leçon).

DOKTOR

- Wyleczę ciebie... Teraz o stworzeniu świata,
 Czy o stworzeniu ludów... Świat przed ludźmi ginie;
 Ziemia to orzech w chmurnej zawarty lupinie.
- ⁷⁶⁵ Bóg przez sześć dni wiekowych stwarzał ziemskie ludy.
 W pierwszym dniu stworzył państwo modlące się Judy,
 To była ziemia, na niej wyrosły narody.
 W drugim dniu porozlewał wschodnich ludów wody,
 W trzecim, jak drzewa greckie wyrosły plemiona;
- ⁷⁷⁰ W czwartym dniu zaświeciło z gór Sokrata słońce;
 W piątym wleciały orłów rzymiańskich znamiona,
 To były ptaki — a na dnia piątego końce
 Padła noc wieków średnich, długa, zachmurzona,
 W szóstym człowieka zlepił Bóg... Napoleona.
- ⁷⁷⁵ Dziś dzień siódmy, Bóg rękę na rękę założył,
 Odpoczywa po pracy, nikogo nie stworzył.

KORDJAN

Lżesz, podły! Każdy człowiek, który się poświęca
 Za wolność — jest człowiekiem, nowym Boga tworem.

DOKTOR

- Cha! cha! wolność gancarskie koło dziś pokręca,
⁷⁸⁰ Dobrze mówisz, te koło nowym idzie torem,
 Wyda gliniany garnek.

KORDJAN

Wyda wielkich ludzi!..

w. 762: *Teraz o stworzeniu świata* itd. Może również szyderstwo z ulubionych wówczas filozofom i utopistom społecznym romantycznej epoki spekulacji historjozoficznych i dzielenia rozwoju ludzkości na okresy w najdowolniej do jakiejś apriorycznej teorii naciągany sposób. Tu sześć okresów, których symbolikę stanowi sześć dni stworzenia świata według *Genesis*. Dla Słowackiego pewnem z tego wszystkiego jest tylko to, że dziś Bóg *odpoczywa po pracy, nikogo nie stworzył*. Podobną »historjozofję« rozwijał Słow. w Tow. litewskim i ziem ruskich (nie wiadomo zresztą, w jakim związku) w przemówieniu na temat »O przyszłości prac Towarzystwa a mianowicie historycznych«. Wzmiankę o tem podaje czasopismo emigracyjne *Pielgrzym polski* w listopadzie 1832 r.

w. 779: *Cha! Cha! wolność gancarskie koło dziś pokręca...* — Doktor nie przeczy, że są dziś bohaterowie wolności, ale niestety ludzie ci są z kruchej gliny (jak Kordjan) i dzieła ich są kruche jak gliniany garnek.

DOKTOR

Widzisz, jak ci się płomień gorączkowy studzi,
Gadasz wcale do rzeczy...

KORDJAN

Słuchaj! powiedz szczerze,
Czy nie widziałeś nigdy człowieka-aniola?
785 Co swe cierpienia ludom przynosi w ofierze
I gromom spadającym wystawia cel czoła,
I śmierć za zbawiciela ponosi przykładem,
Za lud cierpiąc...

DOKTOR

Ten człowiek szedł tu moim śladem.
Zawołam go.

*Wola dwóch waryjatów, jeden z nich trzyma rozkrzyżowane
ręce, drugi jedną rękę podniesioną ma do góry*

Dwóch widzisz, za lud cierpią oba;
790 A jak cierpią, powiedzą, abys sam ocenił...

Do waryjata z rozkrzyżowanemi rękoma
Bracie! powiedz mi, coś ty za wielka osoba?

PIERWSZY WARYJAT

Jam nie osoba, jam się dawno w krzyż zamienił.

Ja byłem krzyżem w Chrystusa męce,
Do mnie zmarłego przybili;

795 A jam go zamiast ćwieków unosił za ręce,
Jak małe dziecko, gdy kwili.

Jestem krzyżem, gdy papież daje krzyża drzewo,
Nie wiercie! ja mam nogi, rękę prawą, lewą,
Nic ze mnie nie ubyło, niech kto części liczy...

Smutnie mówi odchodząc

800 Boże! odwróć odemnie ten kielich goryczy.

w. 783: *Słuchaj! powiedz szczerze...* itd. — Jest to właściwie ta sama wizja, która nęciła Kordjana już wówczas, gdy spiskowcom proponował, żeby go przybili do krzyża. Obecnie Doktor-sceptycyzm wydrwiwa to marzenie, ukazując je Kordjanowi w pokrewnych manjach dwóch waryjatów.

DOKTOR *do Kordjana*

Widzisz, on się poświęcił za lud.

KORDJAN

Zwaryjował!..

DOKTOR *do waryjata z podniesioną ręką*

A ty, czemuś tak ręką w niebo wygórował?..

DRUGI WARYJAT

Ciszej mów! nieba sufit lazuruowy

Trzymając na tej dłoni, zasłaniam świat cały.

805

Niebo, słońce, księżyc biały,

Chcą upaść ludziom na głowy;

Lecz ja stoję pod nieba nachylonym stropem,

Znużony, tęskny, bezsenny.

Módlcie się do mnie, jam zbawca codzienny,

810 Zasłaniam ludy przed nieba potopem...

Spijcie, ludzie! dobrej nocy!

Odchodzi

DOKTOR

A cóż? to wielki człowiek! za lud się poświęcił!

KORDJAN

To waryjat!..

DOKTOR

Błudnierstwa rzucasz z ustnej procy!

KORDJAN

To waryjaty oba! i tyś sam mózg skrzył.

DOKTOR

815 A cóż wiesz, że nie jesteś jak ci obłąkani?

Ty chciałeś zabić widmo, poświęcić się za nic.

w. 815: *A cóż wiesz, że nie jesteś jak ci obłąkani?* itd. — Granica między obłędem a myśleniem t. zw. normalnym jest zupełnie nieuchwytna; ktoś zaręczy, czy świat nie jest tylko myślą twoją (*Die Welt als Vorstellung*), że car, którego chciałeś zabić, nie jest »widmem«, złuda tylko, że to, za co chciałeś się poświęcić, nie jest niczem. Myśl ludzka niby może mknąć w nieskończoność, a w istocie rzeczy roz-bija się jak »rybka w kryształowej bani o twarde brzegi niewidzia-nych granic«. Myślenie jest jednoznaczne z cierpieniem, a nie my-

O! złota rybko w kryształowej bani,
 Tucz się o twarde brzegi niewidzianych granic;
 Mały kryształ powietrza, w którym pluszczesz skrzela.
 820 Jest wszystkim, a świat cały nicości topielą.

KORDJAN

Myślę.

DOKTOR

Więc świat jest myślą twoją.

KORDJAN

Cierpię.

DOKTOR

Nie myśl.

KORDJAN

Nie mogę...

DOKTOR

Możesz, sposób niemyślenia przemyśl,
 Oszalej, będziesz świętym w Stambule.

KORDJAN

Szatanie!

Przyszedłeś tu zabijać duszy mojej duszę:
 825 Ostatni skarb wydzierasz, własne przekonanie;
 Ostatni promień gasisz.

DOKTOR

Glinę Boską kruszę...

KORDJAN

Niechaj Bóg litościwy wyrwie z twej paszczyki...

śleć człowiek nie może, jest więc jakby wpleciony w wiecznie się obracające koło Iksjona. Jedyne marzenie zwalnia, a nawet wstrzymuje chwilami jego obrót; ale myśl marzenia zabija. Do niej to, uosobionej w Doktorze, woła Kordjan: *Szatanie... ostatni skarb wydzierasz... ostatni promień gasisz.*

w. 823: *Oszalej, będziesz świętym w Stambule* — Porównanie Mickiewicza do »tureckiego derwisza« pozwala przypuścić, że słowa te są znową szyderstwem z doktryny mesjanicznej Mickiewicza i znaczą: idź w ślady owego »derwisza«, przemyśl, jak on, sposób odwrócenia myśli twojej od rzeczywistości, a będziesz ...»świętym w Stambule«, jak on. Przypuszczenie takie wyraził (listownie) p. B. Ameisen z Łodzi

Wielki książę Konstanty wpada z żołnierzami i wskazuje na Kordjana.

WIELKI KSIĄŻE

Wziąć go, prowadzić zaraz na śmierć i na mękę!

KORDJAN

To głos ludzi, o Boże! raczyłeś mię przecie
880 Choć śmiercią wyswobodzić od tego człowieka...

Pokazuje na miejsce, z którego doktor zniknął
Gdzież on! gdzież on?

WIELKI KSIĄŻE

Skoro go w mundur ubierzecie...
Prowadzić na plac Saski...

Wychodzi

KORDJAN

Gdzież on!

ŻOŁNIERZ

Książę czeka.

SCENA VII

PLAC SASKI

Wojsko polskie, jeszcze nieustawione... W jednej stronie placu widać grono generałów, pośród nich car, wielki książę Konstanty niecierpliwym przechadza się... Zdala naokoło placu lud warszawski.

CHÓR

Tysiące żołnierzy, bagnatów tysiące,
Obwisłe sztandary, bagnety nie drżące,
885 Cicho jak w ostatni sąd.

w. 829—830: *O Boże! raczyłeś mię przecie choć śmiercią wyswobodzić od tego człowieka.* — Znow śmierć — jako wyzwolenie od własnych myśli — wydaje się Kordjanowi najwyższem dla niego dobrem. Jest on duchowo znów tam, gdzie był na końcu I i na końcu II-go aktu, z nim się ukazało widmo Winkelrieda.

W ELKI KSIĄŻE, *komenderując*
Do frontu! równać front!...

CHÓR

W jeden rząd długi, prosty piechota się zwarła.
Gdybyś o cal z szeregu wykazał pierś cara,
A z drugiej strony szyku miał Tella Szwajcara;
840 Strzała by się o każdą pierś polską otarła
I nie raziwszy żadnej, zabiła jabłko carskie.

WIELKI KSIĄŻE

Grać!

CHÓR

I zagrzmiały muzyki janczarskie,
Ucichły znowu... dają głos carowi.

CAR *do żołnierzy*

Zdrowicie, dzieci?

GŁOS ŻOŁNIERZY

Z łaski Boga zdrowi.

CHÓR

845 Co powiedzieli gwarem, Bóg tylko zrozumie,
Jak modlitwę rozbitą w morza głuchym szumie.

Sześciu żołnierzy przyprowadzają bladego Kordjana. Stawia go przed carem. Wielki książę przybiega z wściekłością

WIELKI KSIĄŻE *do Kordjana, pieniać się*

Ha! psie polskil przyszedłeś — czemuś taki blady?

Przewidziałeś, co czeka? Kacie! roskolniku...

Ty nosisz szlify? precz! precz! precz! Rozciskam gady.

850 Rzucę cię pod kopyta trójrzędnego szyku,

Albo tu zwalę w piasek... i moją ostrogą

Napiszę *wor* na czole. Car ciebie darował

Zemście mojej... Car ciebie sam w grobie pochował!

Z książęcej dłoni djabły wydobyć nie mogą!

w. 848: *Roskolnik* — odszczepieniec od prawosławnej cerkwi.

w. 849: *Ty nosisz szlify? precz!* — Widowisko w czasie przeglądów na Placu Saskim dość częste.

w. 852: *Wor* — złodziej. Piętnowano w Rosji złodziei literą *W* na czole.

CAR na stronie

855 Myśli, że mię oszuka?

WIELKI KSIĄŻE

Dać tu cztery konie.

Ha! ty psie, masz gorą czkę, ale ciało zdrowe?

Każdy z członków zostawisz na końskim ogonie,

A koń mój najsilniejszy zerwie z karku głowę.

Milczysz!... Ha, ja się wścieknę... ten pies ciągle milczy

Uderza kulakiem w pierś Kordjana

860 Słuchaj! do twego ciała głód uczulem wilczy,
Kąsałbym.

Zgrzyta zębami

Cha! cha! carze, lubisz konne sztuki?

Pokażę ci ogromny skok... Znieść karabiny,

Ustawić w piramidę pozczepiać za kruki

Ostrzem do góry — związać jak snopy, jak trzciny.

Żołnierze ustawili piramidę z karabinów

865 Teraz, psie! siadaj na koń... i leć z nim do djabła.

Ty milczysz... co? na widok dusza ci osłabła?

Myślisz, że się zlituję — Wszak poświęcam konia,

Konia poświęcam, słyszysz? a ciebie? No! w drogę!

No! ruszaj! ruszaj! ruszaj! czemuż trąbą słonia

870 Wziąć ciebie i na kolce zarzucić nie mogę?

Wrzuciłbym...

Ostygając

No posłuchaj, Lachu, wstydem płonę...

Mówiłem o Polakach, że chłopcy szalone,

Gotowi z królewskiego zamku w Wisłę skoczyć...

Z wściekłością

Skacz! bo każę cię w lochy Karmelitów wtłoczyć!

875 Głodem zamorzę! wsadzę pomiędzy szkielety!

w. 862: *Cha! Cha! carze, ...pokażę ci ogromny skok.* — Autentyczne, choć nie w Warszawie. Por. Askenazy: *Na marginesie Kordjana* (Kwartalnik historyczny 1902).

w. 874: *...Każę cię w lochy Karmelitów wtłoczyć* — Lochy te klasztoru Karmelitów w Warszawie zajmują — jako więzienia wielu patriotów polskich — ważne miejsce w martyrologji naszej owych czasów.

Proszącym tonem

No, Lachul jeśli żywy przeskoczysz bagnety,
To daruję ci życie...

KORDJAN

Dzięki, Książel dzięki,
Żeś mi powiedział wszystko... gdyby dar żywota
Można zyskać ruszeniem palca u tej ręki,
880 To nie ruszyłbym palcem.

WIELKI KSIĄŻE

Boi się hołota!

CAR

Jeśli o to ci chodzi, ręczę, że choć zdrowy
Jako ptaszek przelecisz nad las bagnetowy,
To kule cię nie miną. Książę, on się boi!

WIELKI KSIĄŻE

Widzisz! więc car zaręczył... zginiesz... martwy stoi!
885 Żołnierz! kto z was skoczy, dam krzyż świętej Anny,
Świętego Stanisława... jeśli wyjdzie ranny,
Tysiąc złotych pensyi... tysiąc — dwa tysiące,
Cztery tysiące... o wy psy! nie psy — zające!
Polakii!...

KORDJAN

Niech mi konia podadzą...

*Siada na konia i odjeżdża w koniec placu*WIELKI KSIĄŻE *wola Kurutę*

Kuruta!

890 O gdyby on przeskoczył!...

KURUTA

Ten człowiek wart knuta.

WIELKI KSIĄŻE

Niechaj przeskoczy! słuchaj! ja chcę, niech przeskoczy!
Car ujrzy, jak mój żołnierz nad moskale lotny...

w. 889: *Kuruta*, generał rosyjski, Grek z pochodzenia, przyboczny W. księcia.

Patrz! jedzie... zatrzymał się... tam obraca oczy,
Do ludu... tam lud stoi cichy, czarny, błotny.

Marszczy się jak tygrys

895 Nie lubię tego ludu... Patrz, chustkami wieje,
Kapelusze podrzuca... Kruta! Masz nadzieję?

KURUTA

Jak wasza książęca Mość...

KSIĄŻE gwałtownie

Patrz! patrz! piasku chmura!
Nie widzę... Spinaj konia! Ha! przeskoczył...

WOJSKO krzyczy

Urra!

LUD krzyczy zdala

Żyje!

*Żołnierze przyprowadzają chwiejącego się Kordjana, książę
bierze go w swoje objęcia*

WIELKI KSIĄŻE

Cóż ci, mój druhu? No! no! chwyt młodzieniec!

900 Nieprawda, koń mój żartki? skacze jak szalencie?
Musiałeś nie czuć skoku? — Wasza Mość cesarska
Widziałeś. — Oprowadzić konia, niech wyparska. —
do Kordjana

Ręczę za twoje życie... idź! tyś chory? senny?
Wziąć go... odnieść do łóżka...

Odprowadzają Kordjana

CAR

do generałów tak, że książę nie słyszy

Złożyć sąd wojenny

905 Godził na moje życie... Rozstrzelać...

WIELKI KSIĄŻE wesoło

Trębacz!

Niech grają Dombrowskiego, książę sam poskacze...

Parada na Placu Saskim

SCENA VIII

Izba klasztorna, obrócona na więzienie, okno kratowe, stół i łóżko drewniane. Kordjan skazany na śmierć gada z księdzem zakonnym. Grzegorz, stary sługa, chodzi po pokoju ze łzami w oczach

GRZEGORZ do siebie

Ten ksiądz już od godziny dręczy mego pana,
 Otl dajcie mu przed śmiercią pokój! dajcie pokój!
 Jaki tam Bóg powiedział: dziecko w więzy okuj?
 910 Niema Boga, przystaję do cechu szatana...

KORDJAN

Grzegorz, módl się za mnie.

*Grzegorz jak skarcone dziecko pada na kolana i modli się...
 Kordjan klęka u stóp księdza, ten błogosławi... i mówi podnosząc Kordjana*

KSIĄDZ

Synu! powstań z prochu

I leć do Boga, ale przebacz światu.

Bóg cię wyrывa z lwiej paszczy, i z lochu,
 W którymbyś uwiądl nakształt mdłego kwiatu...

915 Teraz, mój synu, przed wieczności drogą
 Niemasz co komu przekazać na ziemi?

KORDJAN

Nic.

KSIĄDZ

I nikogo na ziemi?

KORDJAN

Nikogo.

KSIĄDZ

Nie byliż ludzie przyjaciolmi twemi?...

KORDJAN

Nikt.

w. 914: *W którymbyś uwiądl nakształt mdłego kwiatu* — Ksiądz widocznie w toku spowiedzi nabrał o ustroju psychicznym Kordjana właściwego wyobrażenia.

KSIĄDZ

Tyś mi tego nie powiedział grzechu!
 929 Zlituj się nad nim, Boże! Wielki Boże!

KORDJAN

Nim zimne ciało do grobowca złożę,
 Jakiś głos tęskny słyszę w duszy echu;
 Pamiątek woła... i śladu na świecie...

KSIĄDZ

I to grzech, synu... Wy, młodzieńcy, chcecie,
 925 Schodząc ze świata, ślad wieczny zostawić,
 Myślą wypalić, lub mieczem wykrwawić;
 Pocóż ta żądza? Ani te opady
 Liści uwiędłych chciwa rola zbierze,
 Ani pomogą duszy jak pacierze
 930 W ustach przechodnia... I pocóż te ślady?...
 Jam cię zasępił... przebacz! bo ja może
 Jestem za stary, a ty dziecie wiosen...
 Więc nie rozumiem... Słuchaj... przy klasztorze
 Jest ciemny ogród, szpalerami sosen
 935 Różnie pocięty... dzisiaj w tym ogrodzie
 Zasadzę różę miesięczną i twojem
 Nazwę imieniem... by zakwitła w chłodzie
 Posepna, blada...

KORDJAN

Niech ci pocięch zdrojem
 Bóg wynagrodzi... i nazwiesz tę różę
 941 Mojem imieniem? i może nie zwiędnie!...

Ksiądz odchodzi

Splyńcie się teraz w jednej myślnej chmurze
 Wszystkie sny marzeń latające błędnie!
 I bądźcie ze mną! Niebo! ty mi zapal
 Słońce i księżyc i gwiazdy, bo konam!

w, 919: *Tyś mi tego nie powiedział grzechu!* — Fakt, że ludzie nie byli przyjaciółmi Kordjana, — poczytuje ksiądz za jego grzech. Jest to oczywiście samopoczucie Słowackiego.

w. 924: *I to grzech, synu.* — Żądza sławy nadmierna to drugi rys charakterystyczny samego poety — uznany tutaj za grzech.

- 945 Bo tam przed ludźmi, choćby whity na pal,
 Zamknę cierpienia i bole pokonam;
 Lecz tu leż moich duma nie zatrzyma...
 O! gdybym wiedział, że tak bez powrotu
 Ziemię zęgnalem; przed chwilą odlotu
 950 Patrzałbym na świat innemi oczyma
 Dłużej ciekawiej, a może ze łzami...
 Bo tam pomiędzy ogrodu kwiatami
 Jest pewnie piękny kwiat... a ja go nie znam!...
 Może dźwięk jaki nowy struna daje...
 955 A jam nie słyssał... Czegoś mi nie staje!
 Ludzi znać nie chcę, lecz niech się obeznam
 Z ziemią, piastunką ludzi!... O! ty ziemio!
 Byłaś dla mnie piastunką troskliwą?

Po chwili ze wzgardą

- Niech się rojami podli ludzie plemię,
 960 I niechaj plwają na matkę nieżywą,
 Nie będę z niemi! — Niechaj z ludzkich stadeł
 Rodzą się ludziom przeciwne istoty,
 I świat nicują na złą stronę cnoty,
 Aż świat, jak obraz z przewrotnych zwierciadeł,
 965 Wróci się w łono Boga, niepodobny
 Do tworu Boga... Niechaj tłum ów drobny,
 Jak mrówki drobny, ludem siebie wyzna!

w. 956: *Ludzi znać nie chcę, lecz niech się obeznam z ziemią...* — Charakterystyczna dla Słowackiego mizantropja, przy równoczesnem ogromnem umiłowaniu przyrody. Ze względu na nią tylko żał Kordjanowi życia.

w. 959: *Niech się rojami podli ludzie plemię* itd. — Tu Kordjan przewiduje coraz większy upadek społeczeństwa. Przewiduje w r. 1829 to, co Słowacki już w chwili pisania poematu widział naokoło siebie. *Plwanie na matkę nieżywą* — słyssał lub czytał w słynnej mowie Tadeusza Krępowieckiego, wygłoszonej na obchodzie listopadowym w Paryżu 1832 r. O wielu, dla których słowo ojczyzna zmalato dźwiękiem do trzech liter cara — przychodziły wieści z kraju. Wreszcie gorzko przez emigrację odczuwany fakt, że szubienice męczenników (choćby uczestników wyprawy Zaliwskiego), nie wywołały ze strony narodu gwałtownych odruchów rewolucyjnych, przypisywał poeta zupełnemu zubożeniu. Kordjan cieszy się tedy, że nie będzie z takimi ludźmi i że idzie do *zmarłych Polaków*. To korzystne przeciwstawienie dawnych obecnym — widoczne w słowach trzeciej osoby *Prologu* a choćby i w roli starego żołnierza w sc. 1 aktu III.

Nie będę z niemi! — Niech słowo: ojczyzna
 Zmaleje dźwiękiem do trzech liter cara;
 970 Niechaj w te słowo wsięgnie miłość, wiara,
 I cały język ludu w te litery,
 Nie będę z niemi! — Niech szubienic drzewa
 W ogrodach miejskich rosna jak szpalery,
 Niech się w ogrody takie tłum wylewa,
 975 Śmiechom przyjazny, a łzom nienawistny;
 Niech niańki w ogród szubienic bezlistny
 Prowadzą dziatki, by tam dla zabawy
 Grzebały piasek krwią męczeńską rdzawy...
 Nie będę z niemi! — O, zmarli Polacy,
 980 Ja idę do was! Jam jest ów najemny,
 Któremu Chrystus nie odmówił płacy,
 Chociaż ostatni przyszedł sadzić grono;
 A tą zapłatą jest grób cichy, ciemny;
 Tak wam płacono...

GRZEGORZ

985 Panie! nie mogę skończyć pacierza, co każe
 Przebaczyć wrogom. Bóg ich na ziemi ukarze!
 Oj, paniczu mój drogi, nacóż tobie było
 Ten pistolet przykładać do białego czoła?...
 Pamiętam, w lesie oko miesięczne świeciło,
 990 Szedłem, a ciągle za mną ktoś: Grzegorz! woła.
 Szedłem po lesie... nagle widzę me dzieciątko
 Na wrzosach, krew czerwona płynie jak rubiny...

KORDJAN

Nie wspominaj mi o tem...

GRZEGORZ

Szatańską pieczętą
 Pan naznaczyłeś czoło, giniesz z owej winy.
 995 Widzi pan... Człowiek siebie nad brata miłuje,
 Gdy Bóg karał Kaima, a on zabił brata;
 Więc każdy, co się kulą zabija lub truje...

Zatrzymuje się i z rozpaczą:

Przewidziałem nieszczęście... lecz śmierć z ręki kata!!!
 O! o! o! Panie drogi! pociesz mię, mów do mnie!
 Pisarzowi napisać każe twoje słowa,
 1000 W życiu je stary Grzegorz na piersi przechowa,
 Każe je dzieciom w grobie położyć — koło mnie.
 Blisko... bo słowa dziecka, to staremu kwiaty...

KORDJAN

Czy ty masz dzieci?

GRZEGORZ

Oh! mam syna...

KORDJAN

Czy żonaty?

Grzegorz daje znak głową, że tak

Więc jeśli się synowi twemu syn narodzi,
 1005 To go ochrzczij imieniem mojem, Kordjan...

GRZEGORZ

Panie,

Będę płakał, wołając na wnuczka: Kordjanie!

KORDJAN

O! nie, tak nie nazywaj... imie mu zaszkodzi...
 Nie nazywaj Kordjanem...

GRZEGORZ

Paniczu mój drogi,
 Nie wydzieraj, coś dawał; jam się już oswoił
 1010 Z tą myślą, że mój malec, choć nędzarz, ubogi,
 Ja go będę nazywał Kordjan.... jeśli zbroił,
 Ja go nie będę karał... Niech rośnie jak kwiatek
 Kordjanek mały! mój Kordjanek! mój bławatek!...

Śmieje się ze łzami w oczach

O! panie! panie! czemuż ty go nie zobaczysz!

1015

KORDJAN

Boże! dziecka za imie ukarać nie raczysz,
 Ani mu stworzysz życie, równe memu życiu?

To dziwnie! że jak człowiek tonący w rozbiciu,
Chwytam się każdej słonki... szukam przeżyć siebie...

Zamyślony

1020 Więc gdy mi wezmą życie... a starzec pogrziebie!..
Kiedyś!.. za błędnym dzieckiem, po łąkach, lub w borze,
Głos matki wołać będzie... Kordjan! Kordjan! długo...
Dziecie śmiechem odpowie, nad kwiecistą strugą...
A pośród ciemnych murów, gdzieś w cichym klasztorze
1025 Róża moja zakwitnie... Ksiądz w czarnym habicie
Pacierze nad nią zmówi... Więc róża — i dziecko.

Oficer wchodzi z księdzem zapłakany

KSIĄDZ

Synu!...

KORDJAN

Na jaką idę śmierć...

OFICER

Na rozstrzelanie...

*Grzegorz pada na kolana. Kordjan bierze w obie ręce jego
sivą głowę i calując, mówi przerywanym głosem*

KORDJAN

Bądź zdrow — mój wierny — ojcze...

Odchodzi

GRZEGORZ, *wyciągając ręce*

Panie! panie! panie!

*Pada na ziemię... Potem zrywa się i wybiega spiesznie za
Kordjanem*

SCENA IX

Pokój w Zamku królewskim.

CAR *sam*

1030 Nudno! Szkoda, żem puścił tego szambelana,
Co jak mops na dwu łapach przedemną tańcował.
Skacz! skacz! skacz! Radbym dostać Machmuda sultana,

Aby skakał przedemną... Będę go częstował
Dymami siarki, prochu, aż w dymie uduszę...

Patrzy na ściany

- Cóż to, na ścianach gmachu pył spostrzegam brudny?
¹⁰³⁵ Tam, w końcu, pajak siła zastawuje musze.
 Pył... pył... Ten pył mię bawi, świadczy gmach odludny,
 To chwast na grobie wroga... Polska już ostygła,
 Umarła, i na wiek — Jak magnesu igła
 Na północ obrócona w Sybir patrzy mroźny.
¹⁰⁴⁰ Zdala trup tego kraju zdawał mi się groźny...
 Marzące o podbojach myśli nieraz zwichnął...
 Przyjechałem... trup zadrzał, nawet się uśmiechnął...
 Łez nie widziałem... domy kobiercami kwietne?
 Dalej więc... Europę jak jabłko rozetnę,
¹⁰⁴⁵ A nóż zatruty obie zatruje połowy.
 Króle! dajcie mi pokłon koronami z głowy!...
 Ha! ha! albow ja wielki? albo świat ten mały?
 Albo głupi świat cały? albow ja rozumny?...
 Część ogromnego kraju Szach mi oddał dumny;
¹⁰⁵⁰ Garść tój ziemi kazałem spłomienić w kryształ, i
 I kryształowe łoża Szach dostał, i wdzięczny.
 O wielki synu słońca! o bracie miesięczny!
 Czy ci nie zimno w łożu kryształowem cara?
 Na zachodzie stugłowa wyrasta poczwara,
¹⁰⁵⁵ Lecz wkrótce w petersburgskiej każę ułać hucie
 Łoże drugie z kryształu, dla ludów zachodu;
 Miarę na długość wezmę z moskiewskiego rodu,

dził Mikołaj I wojnę (1827—1829), zakończoną traktatem pokojowym w Adżanopolu.

- w. 1040: *Zdala trup tego kraju zdawał mi się groźny...* To upewnienie się cara po przyjeździe do Warszawy, że ze strony Polski nic mu nie grozi, stwierdzenie, że żalu za wolnością nie widział, a natomiast uśmiechy i *domy kobiercami kwietne* na swoje powitanie, — jest ze strony poety najostrzejszą satyrą na własne społeczeństwo.
- w. 1049: *Część ogromnego kraju Szach mi oddał dumny* — Chaństwo Erywańskie i Nahiczewańskie, zdobyte na Persji przez Paskiewicza w 1828 r.
- w. 1056: *Łoże drugie z kryształu, dla ludów zachodu* — Mikołaj I, zwany żandarmem Europy, chciał być stróżem absolutyzmu we wszystkich państwach. Po rewolucji lipcowej w Paryżu miał wielką ochotę wypowiedzianą tu groźbę wykonać na Francji.

A który naród dłuższy nad łoża okucie,
 Kryształu nie rozciągnę, lud skrócę o głowę.
 1060 Ludy! poszlę wam! poszlę łoże kryształowe.
 Któż to?... Brat mój!

Książę Konstanty wbiega zadyszany
 Jak się masz, Kostusiu! co słysząc!

WIELKI KSIĄŻE

Wasza cesarska Mość... niech...

CAR

Nie możesz oddychać?
 Widać, żeś się tu spieszył? czemu ci tak śpieszno?
 Zapewne mi przynosisz jaką wieść pocieszoną?

WIELKI KSIĄŻE

1065 Ha, Wasza cesarska Mość... kazałeś...

CAR

Mów śmiało...

WIELKI KSIĄŻE

Rozstrzelać... Ha!

CAR

Tak mi się, bracie, podobało...

WIELKI KSIĄŻE

Niech Wasza cesarska Mość odwoła! niech raczy
 Odwołać wyrok śmierci.

CAR

Książę, co to znaczy?

WIELKI KSIĄŻE

Proszę Waszej cesarskiej Mości, niech ten człowiek
 1070 Żyje... Nie traćmy czasu — chwili, mgnienia powiek,
 Oto ułaskawienie, pióro...

CAR

Pióro moje
 Spisałem na wyroku śmierci, przy nim stoję.

WIELKI KSIĄŻE

Wasza Rska Mość niech stawi żyda na papierze,
Byle podpis... do kroćset...

CAR

Bracie, mówmy szczerze,

1075 Chcesz ocalić Kordjana?

WIELKI KSIĄŻE

Chcę! chcę! chcę!

CAR

I właśnie

Dlatego zginie.

WIELKI KSIĄŻE z zadziwieniem

Co? co?

CAR

Bracie, skończmy waśnie,

Spać mi się chce...

*Książę chodzi po sali, widać w nim burzę wściekłości... bie-
rze z kominka porcelanę i rozciska w dłoni*

WIELKI KSIĄŻE

Dla czegoż Wasza Mość cesarska
Nie chce tej małej łaski? — Jam ci tron darował!...

CAR

Bracie, pohamuj wściekłość, co nozdrzami parska.

WIELKI KSIĄŻE

1030 Przebacz Wasza cesarska Mość, będę hamował,
Lecz proszę, niech ten człowiek żyje.

CAR

Tyś morderca,

Jeśli on nie morderca... Odejdź, bracie miły,

w. 1073: *Wasza Rska Mość* — skrócone z *Wasza Cesarska Mość*, z powodu szybkiej wymowy.

w. 1078: *Jam ci tron darował!*... — Przez swoje dobrowolne zrzeczenie się jeszcze za życia Aleksandra.

Nie chce mi się zaglądać w brudy twego serca;
Wolałbym dwumiesięczne rozrzucać mogiły.

WIELKI KSIĄŻE

1085 Co? nie rozumiem...

CAR

No! no! idź i bądź spokojny.

WIELKI KSIĄŻE

Bracie! bracie, z tygrysem nie zaczynaj wojny!
Jam ci tron dał, na którym siedzisz, ja przy tronie
Leżę jak lew bronzowy, jeśli ja zawyję?
Jeśli usłyszą ludy, że lew ryczy? żyje?
1090 Ludy przypomną, zem ja winien żyć w koronie,
A ty w stajni, w kazernie musztrować szeregi...

CAR

Książę! widzę, że wina przelałeś nad brzegi,
Co, tyś mi tron darował? było go wzięść, bracie,
Boś ty się w purpurowej urodził komnacie,
1095 Sto dział grzmiało nad twoją złocistą kołyską,
I dano ci greckiego cesarza nazwisko;
Lecz potem, matka twoja, żona Pawła cara,
Zbrzydziła cię, wyrodku! Tyś miał nos tatara.
Zamiast ssać łono, tyś je pokąsał jak szczenie...
1100 Wyrosłeś. Przyszła matka i rzekła: tyś głupi,
A tobie powiedziało to samo sumnienie.
Rzekła ci: daj tron bratu! rzekłeś: niech brat kupi...
Więc kupiono u ciebie zrzeczenie się tronu.
Było go wzięść... a coby ci zostało z plonu?
1105 Czy śmiałyś w oczy matki spojrzeć okiem cara?
A uśmiech jej? a słowo: tyś głupi? a czara
Nalana zmarszczonemi rękami twej matki?...

WIELKI KSIĄŻE

Carze! carze! truciznę schowaj na ostatki.
Znałem was dobrze, katów bezczestnych i dumnych,
1110 Was matka nauczyła zabijać słowami.
Dwóch było mądrych, trzeci głupi; do rozumnych

- Ktoś rzekł: waszego ojca udusim szarfami;
 Odpowiedzieli: dobrze. Poszli... udusili..
 Pomnisz, Beningsen przyszedł i rzekł: Pawła cara
 1115 Udusiliśmy... rzekli: amen... Więc zabili,
 Sami zabili ojca — a na szarfy kara...
 Ha! szarfy wyrzucili jak zużyte sprzęty
 Za granice moskiewskie, na kraje sąsiadów;
 Darowali Europie gniazdo żółtych gadów.
 1120 A do lochu rzucili zewłok ojca święty,
 Zaledwo ksiądz odszeptał jeden pacierz prędko.
 Nie wynieśliście trupa na tron złotolity?
 Bo z pod nogi zabójców wyszedł zmięty, zбитy,
 Podobny do tygrysa z błękitnemi cętki.
 1125 Lecz naród krzyczał: syny! wyście nam ukradli
 Komedyją pogrzebu, lzy wasze książęce,
 I widok miły królów, co tak nisko spadli..
 Wynieście ojca ciało! całujcie mu ręce!
 Bo my chcemy obaczyć, jakie to są cary,
 1130 Których można zabijać bez sądu i kary?..
 Pamiętasz! jak zduszony kadzideł wyziewy
 Całowałaś tę rękę, i całun żałobny..
 A potem myleś usta całą wodą Newy.
 O! jak ty jesteś, bracie, do ojca podobny,
 1135 Patrzyć nie mogę! zmyj twarz! zmyj twarz, podobieństwo..
 Bo ja patrzyć nie mogę... Bo rzucę przekleństwo,
 Które aż Bóg usłyszy...

CAR

To królewska zbrodnia.

WIELKI KSIĄŻE

- A wszakże ci sybiry, których karzesz co dnia,
 Mogą krzyczeć z kibitek: Carze! z nami razem!
 1140 Jedź z nami! bo zabiłeś ojca; niechaj katy

w. 1114: *Beningsen przyszedł* — Lawin August Teofil hr. Benningsen. bo

w. 1116: *Samy zabili ojca...* — Do Mikołaja odnosi się to nieszczęście,
 w chwili zamordowania ojca był jeszcze całkiem mały.

w. 1117: *Ha! szarfy wyrzucili* — t. j. wykonawców zbrodni.

w. 1134: *O! jak ty jesteś, bracie, do ojca podobny* — Również niezgodne
 z prawdą. Podobnym do Pawła był, przeciwnie właśnie, Konstanty.

Pocałują cię w czoło czerwonym żelazem...
 Lecz ty lud trzymasz głupi, bez żadnej oświaty.
 Kilka kłosów z gwardyjskiej wyrosło równiny,
 Więc na Turków!... Michale, wiedz ich... on nie umie..
 1145 Wiesz, czego chcę po tobie? — Michał nie rozumie.
 Głupcze, krzyknąłeś, podsadz pod szeregi miny
 I wysadz na powietrze!... Brat Michał dwa palce
 Do czoła — pokłon niemy — i odszedł — a w miesiąc
 Pod gwardją zatopione saletry padalce
 1150 Wybuchnęły jak piorun... aż grunt musiał przesiać
 Krwią ruską... Car się uśmieł... i rzekł: to pomyłka!..
 A wiesz, carze? że za to mało knuty! zsyłka!..
 Katorgi nawet mało!..

CAR

Bracie, twego serca
 Powstydzilby się może najęty morderca.
 1155 Przypomnę ci zdarzenie...

WIELKI KSIĄŻE

Co? jakie?

CAR

Nie skłamię.

Znalesz?

Mówi kilka słów do ucha księciu

WIELKI KSIĄŻE

Carze! milcz! milcz! milcz!

CAR

Nie! aż cię połamię
 Słowami knutowemi... aż czoło wypiekę
 Do mózgu myśli twoich.

WIELKI KSIĄŻE

Carze! ja się wściekę,

Milcz!

w. 1141: *Pocałują cię w czoło czerwonym żelazem* — Por. obj. do w. 852.
 w. 1143: *Kilka kłosów z gwardyjskiej wyrosło równiny*, t. zn. wyrosło po-
 nad ciemnotę i upodlenie ogółu i uknuło rewolucyjny spisek. Całe
 to zdarzenie autentyczne. Por. Askenazy; Na marginesie Korcjana.

CAR

Milczeć?... Wszak nie jestem sumnieniem książećcia.
1160 Ani pochlebcą płatnym...

WIELKI KSIĄŻE

Na wszystkie zakłęcia!..

Milcz!..

CAR

Gdzie się owa piękna angielfka podziała?
Lat szesnaście, dziecinna, płocha, jak śnieg biała,
Z błękitnymi oczyma, na balach szczęśliwa,
Napół smutna, wesola, mdlejąca i żywa;
1165 Tak nieświadoma uczuć i światowej burzy,
Że mogłaby się kochać sercem w białej róży,
I bronić się kotarą zakrytego łoża
Przed róż kwitnących wzrokiem...

Książę siada — i trzyma oczy wlepione w ściany

Na nią ręka Boża

Wysypała brylanty wszystkie i gwiazd ognie...
1170 Lekki twór kryształowy złamie się, nie pognie,
Tak właśnie ona...

WIELKI KSIĄŻE

Ona... widzę ją...

CAR

W dzień pewny
Przed dóm angielfki dworska zajeżdża kareta;
Zapraszają lokaje na bal do królowny.
W lekkich szatach niemyślna jak motyl kobieta
1175 Przyjeżdża, wiodą w zamek — w nieznanne komnaty.
Pyta, gdzie bal? gdzie światła? gdzie muzyka? kwiaty?
Wszędzie cicho... prowadzą... wiesz, gdzie wprowadzona?
Nie starieś jeszcze z czoła śliny, którą plwała.
Mściwy — wołasz... żołnierzy wściekłych rota cała...
1180 Wali się...

w. 1161: *Gdzie się owa piękna Angielka podziała?* itd. Również autentyczne;
por. Askenazy I, c.

WIELKI KSIĄŻE

Nie kończ, carze! bo ci język skona!

CAR

- Siedź i słuchaj! wiem koniec zabawnej powieści.
 Na piękny żart się zdobył lubownik niewieści;
 Jak ukryć trupa? lato — nie włożyć do lodu?
 A trzeba skryć przed carem, przed posłem narodu,
 1185 Z którego książe ukradł człowieka — gdzie schować?
 Jeden z przyjaciół księcia podjął się usługi,
 Nie zaniedbał wszelako włosów przemaalować,
 Twarzy przekształcić... potem jak Pylades drugi,
 Wziąwszy odzież bogatą, krzyże, tytuł grafa,
 1196 Najął w mieście część domu i zapłacił z góry.
 Do pokojów z meblami weszła wielka szafa;
 Co było w szafie? nie wiem — odźwiernego córy
 Myślały, że w niej szaty wieszano dziewicze.
 Zamknąwszy drzwi na zamek, zniknął Pylad wierny.
 1195 Upływa tydzień — drugi... szmery tajemnicze...
 Przez szpary do pokojów zagląda odźwierny,
 Nikogo... nagle krzyknął: zaraza! zaraza!
 Więc drzwi wywalil z szafy, odbija żelaza,
 Okropnego coś razem wszystkie zmysły bije;
 1200 W szafie szkielet człowieka topi się i gnije...
 Na trupie zapomniany brylant ogniem błyska.
 Ten pierścień mówił... i dwa powiedział nazwiska:
 Jój i twoje...

WIELKI KSIĄŻE

budzi się z głębokiego osłupienia — i mówi z wyciem stłumioném, zrywając się z krzesła

Ha! carze! carze! znasz mordercę?

- Ja ci muszę te słowa nazad w gardło wdławić!
 1205 Połknąłeś tajemnicę i nie możesz strawić?
 Pomogę mieczem... ona w sercu? wydrę serce!
 Ona w mózgu? więc z mózgiem na ściany rozprysnę!
 Czy wiesz? że skoro szpadą z okna tego błysnę,
 Wnę: czterdzieście tysięcy bagnetów poruszę.

- 1210 Na co? ja ci na gardle siądę i uduszę,
Do szaf zamknę królewskich i wyjdę wesoly.
Na ulicach Warszawy tłum ludu natrafie,
Cha! cha! cha! zapytają... gdzie brat? gdzie car? — w szafie!
Cha! cha!! Cara zamknąłem jak miecz kata goły
- 1215 W pochwę zgnilizny... Cha! cha! niechaj go rdza toczy!
Niech lud czuje w powietrzu! A co? drżysz, mój bracie?
Wiesz, żem silny jak tygrys... wiesz, że w tej komnacie
Jesteś sam na sam ze mną... a co? patrz mi w oczy!...

Car spogląda w oczy brata.. i patrzą długo na siebie, jeden drugiego chce wzrokiem przelamać... Konstanty pierwszy spuszcza oczy... i oddala się.. chodzi po sali... Car uważa każde jego poruszenie i mówi do siebie...

CAR

- Dobrze! wyszedłem cało... ta moskiewska źmija
1220 Buntu dźwignąć nie mogła... myślą się zabija...
Gdyby zamiast słów szpady dobył, jużbym nie żył...
Zamyślony — w zmarszczone czoło się uderzył;
Muszę tę myśl uprzedzić... Konstanty!..

WIELKI KSIĄŻE

odpasuje szpadę i podaje bratu

Niech Wasza

Cesarska Mość tę szpadę weźmie...

CAR

Brat przeprasza...

Konstanty stoi milczący z czołem spuszczoneń ku ziemi. Car bierze szpadę jego... potem podpisuje ulaskawienie Kordjana i zatknąwszy je na koniec szpady, podaje księciu, mówiąc:

- 1225 Weź je razem ze szpadą.

Książę schyla głowę — bierze szpadę, potem dzwoni gwałtownie. Adjutant wchodzi... Książę daje mu ulaskawienie

WIELKI KSIĄŻE

Leć na plac Marsowy!

Weź mego konia, zabij w galop — a leć ptakiem...

Zanieś to... Biada! jeśli włos z Kordjana głowy
Spadnie, nim ty dojedziesz.

Adjutant wychodzi

CAR, *ściskając dłoń wściekle*

Mój brat... już polakiem.

SCENA OSTATNIA

PLAC MARSOWY

Zdala widać Kordjana przed plutonem żołnierzy. Na przodzie sceny lud rozmawia.

PIERWSZY Z LUDU

Patrz! teraz kat nad głową łamie łśniącą szpadę...

DRUGI Z LUDU

1230 Jaki to krzyk? czy krzyknął?...

PIERWSZY Z LUDU

Nie, usta ma blade
I nic nie mówi — ale gdy kat szpadę łamał,
Jakiś starzec padł z jękiem, może stary sługa?...

DRUGI Z LUDU

Więc mu wzięli szlachectwo...

TRZECI Z LUDU

Dekret dobrze skłamał:

On jako chłop nie pójdzie do chłopskiego pługa,
1235 Pług po nim orać będzie...

PIERWSZY Z LUDU

Chcą zawiązać oczy —

Nie pozwolił...

DRUGI Z LUDU

Oficer wystąpił po przedzie...

Już ma komenderować... coś mi serce tłoczy!
Podnieśli broń do oka...

KRZYK W TLUMIE

Stój! Adjutant jedzie!...

PIERWSZY Z LUDU

Oficer go nie widzi... rękę podniósł w górę.

chciał wystrzelić ale arabowie...

Koniec Części Pierwszej



w. 1239: *Oficer go nie widzi... rękę podniósł w górę.* – Wnioskowaćby stąd należało, że Kordjan zginął. Śalwy jednak nie słychać i to jest wskazówką, że Słowacki zachował sobie możliwość wprowadzenia Kordjana jeszcze i w następnych częściach trylogii. Podobnie na końcu aktu I: widzimy Kordjana z pistoletem przy skroni, potem słyszymy wołanie Grzegorza: *Panicz się zastrzelił!...* – tymczasem następnie się pokazało, że żyje.

TREŚĆ

	Str.
WSTĘP	
Geneza i treść ideowa	3
Geneza i treść osobista	10
Geneza i kompozycja literacka	14
Biblijografja	24
KORDJAN	25

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-83

Pierwsza serja

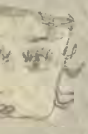
BIBLIOTEKI NARODOWEJ

obejmuje:

- Kochanowskiego TRENY, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 1)
Słowackiego KORDJAN, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 2)
Kochanowskiego ODPRAWA POSŁÓW, w oprac. *T. Sinki* (Nr. 3)
Niemcewicz POWROT POSŁA, w oprac. prof. *Stan. Kota* (Nr. 4)
Lenartowicza WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 5)
Mickiewicza POEZYJE (Tom I), w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 6)
Słowackiego ANHELLI, w opracow. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 7)
Towiańskiego WYBOR PISM, w oprac. prof. *Stan. Pigonia* (Nr. 8)
Felińskiego BARBARA RADZIWIŁŁOWNA, w opracowaniu prof
Marjana Szyjkowskiego (Nr. 9)
Brodzińskiego O KLASYCZNOŚCI I ROMANTYCZNOŚCI, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 10)
Mickiewicza DZIADY WILENSKIE, w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 11)
Żółkiewskiego PAMIĘTNIKI O WOJNIE MOSKIEWSKIEJ, w opracowaniu prof. *Wacława Sobieskiego* (Nr. 12)
Słowackiego BENIOWSKI, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 13/14)
Kopernika WYBOR PISM, w oprac. prof. *L. Birkenmajera* (Nr. 15)
Słowackiego LILLA WENEDA, w opr. prof. *Michała Janika* (Nr. 16)
Mickiewicza KSIĘGI NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigonia* (Nr. 17)
Kraśińskiego PRZEDSWIT, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 18)
Potockiego WIERSZE, w opracowaniu prof. *A. Brücknera* (Nr. 19)
Mickiewicza DZIADY, CZĘŚĆ III., w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 20)
Pola PIESN O ZIEMI NASZEJ, w opr. dyr. *R. Zawilńskiego* (Nr. 21)
Fredry SLUBY PANIENSKIE, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 22)
Czartoryskiej MALWINA, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 23)
Kraśińskiego NIEBOSKA KOMEDJA, w opr. prof. *J. Kleinera* (Nr. 24)
Korzeniowskiego, SPEKULANT, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 25)
POLSKA PIESN LUDOWA, w opr. prof. *J. St. Bystronia* (Nr. 26)
Mickiewicza TRYBUNA LUDOW, w oprac. red. *E. Haeckera* (Nr. 27)
Korzeniowskiego KOLLOKACJA, w op. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 28)
Słowackiego KSIĄDZ MAREK, w oprac. *St. Turowskiego* (Nr. 29)
Zaleskiego WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 30)
Długosza BITWA GRUNWALDZKA, w opr. *J. Dąbrowskiego* (Nr. 31)
Fredry ZEMSTA, w oprac. prof. *Eugenjusza Kucharskiego* (Nr. 32)
Pola PIESNI JANUSZA, w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 33)
Brodzińskiego WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 34)
Konarskiego WYBOR PISM POLITYCZNYCH, w opracowaniu prof. *Władysława Konopczyńskiego* (Nr. 35)
Fredry PAN JOWIALSKI, w oprac. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 36)
Ujejskiego WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 37)
Bliźnińskiego PAN DAMAZY, w opr. *Dra Z. Nowakowskiego* (Nr. 38)
Romanowskiego DZIEWCZE Z SĄCZA, w opr. *Dr. St. Lama* (Nr. 39)
Reja WYBOR PISM, w oprac. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 40)
Krasickiego DOSWIADCZYŃSKIEGO PRZYPADKI, w opracowaniu prof. *Bronisława Gubrynowicza* (Nr. 41)

- Kraśińskiego IRYDION, w oprac. prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 42)
- Słowackiego MINDOWE, w opracow. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 43)
- Goszczyńskiego ZAMEK KANIOWSKI, w op. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 44)
- Sowińskiego WYBOR POEZYJ, w opr. dyr. *Wł. Brydy* (Nr. 45)
- Malczewskiego MARJA, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 46)
- Słowackiego POWIEŚCI POETYCKIE, w opr. *M. Kridla* (Nr. 47)
- SIELANKA POLSKA W XVII WIEKU, w opr. *A. Brücknera* (Nr. 48)
- Słowackiego TRZY POEMATA, w opr. prof. *Józ. Maurera* (Nr. 49)
- Goszczyńskiego KROLZAMCZYSKA, w opr. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 50)
- Słowackiego BALLADYNA, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 51)
- Polá MOHORT, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 52)
- Kraszewskiego STARA BASN, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 53)
- Syrokomla WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *Fr. Bielaka* (Nr. 54)
- Kraszewskiego BUDNIK, w oprac. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 55)
- Mochnackiego O LITERATURZE POLSKIEJ XIX WIEKU, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr. 56)
- Słowackiego SEN SREBRNY SALOMEI, opr. *S. Turowskiego* (Nr. 57)
- Kraszewski POWROT DO GNIAZDA, w opr. *W. Hahna* (Nr. 58)
- Galla-Anonima KRONIKA, w oprac. prof. *R. Grodeckiego* (Nr. 59)
- SREDNIOWIECZNA POEZJA POLSKA SWIECKA, w opracow. dra *Stefana Vrtel-Wierczyńskiego* (Nr. 60)
- Rzewuskiego LISTOPAD, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 61)
- Paska PAMIĘTNIKI, w oprac. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 62)
- Korzeniowskiego KARPACCY GORALE, w opr. *W. Hahna* (Nr. 63)
- Norwida WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *St. Cywińskiego* (Nr. 64)
- SREDNIOWIECZNA PIEŚN RELIGIJNA POLSKA, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 65)
- Mickiewicza POEZJE (Tom II), w opr. prof. *J. Kallenbacha* i prof. *J. Bystrzyckiego* (Nr. 66)
- Asnyka WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Eng. Kucharskiego* (Nr. 67)
- SREDNIOWIECZNA PROZA POLSKA, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 68)
- Anczyca KOŚCIUSZKO POD RACŁAWICAMI, w opracowaniu prof. *Jana St. Bystronia* (Nr. 69)
- Skargi KAZANIA SEJMOWE, w opr. prof. *Stanisława Kota* (Nr. 70)
- Kraszewskiego DZIECIĘ STAREGO MIASTA, opr. *W. Hahna* (Nr. 71)
- Mickiewicza KONRAD WALLENROD, w opr. *J. Ujejskiego* (Nr. 72)
- Zimorowica ROKSOLANKI, w oprac. prof. *A. Brücknera* (Nr. 73)
- Mickiewicza GRAŻYNA, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego*, z wstępem prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 74)
- Potockiego WOJNA CHOCIMSKA, w opr. prof. *A. Brücknera* (Nr. 75)
- Słowackiego MAZEPA, w opr. prof. *Bron. Gubrynowicza* (Nr. 76)
- TOWARZYSTWO FILOMATÓW, w opr. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 77)
- Anczyca OBRAZKI DRAMATYCZNE LUDOWE, w opracowaniu prof. *Jana St. Bystronia* (Nr. 78)
- Mickiewicza PISMA ESTETYCZNO-KRYTYCZNE, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr. 79)
- Trembeckiego WYBOR POEZYJ. SOFIÓWKA, w opracowaniu *Władysława Jankowskiego* (Nr. 80)

Krakowski WYBÓR POEZJI, w opar. prof. J. ...
 Stanisławski MELON, w opar. prof. ...
 Główny wybór AMERYKAŃSKA ...
 Sandomierski WYBÓR POEZJI, w opar. prof. ...
 Miodowicki MARIA, w opar. prof. ...
 Sandomierski WYBÓR POEZJI, w opar. prof. ...
 Bielanka POLSKA WYBÓR POEZJI, w opar. prof. ...
 Sandomierski WYBÓR POEZJI, w opar. prof. ...
 Kraszewski KNOLECAMCZYNSKA, w opar. prof. ...
 Sandomierski BALLEADYNA, w opar. prof. ...
 Sandomierski WYBÓR POEZJI, w opar. prof. ...
 Kraszewski SIKORA BERN, w opar. prof. ...
 Sandomierski WYBÓR POEZJI, w opar. prof. ...
 Kraszewski BULBOK, w opar. prof. ...
 Miodowicki O LIBERACIJKI POLSKIEJ KAWY, w opar. prof. ...
 Sandomierski SENS SREBRYNY, w opar. prof. ...
 Kraszewski WYBÓR DO GNIAZDA, w opar. prof. ...
 Główny wybór KRONIKA, w opar. prof. ...
 ŚREDNIOWIECZNA POEZJA POLSKA ŚWIĘTA, w opar. prof. ...
 Rozwadowski LISTOPAD, w opar. prof. ...
 Polska PAMIECI, w opar. prof. ...
 Kraszewski KARPACI COPALI, w opar. prof. ...
 Sandomierski WYBÓR POEZJI, w opar. prof. ...
 ŚREDNIOWIECZNA PISNIA RELIGIJA POLSKA, w opar. prof. ...
 Miodowicki WYBÓR POEZJI, w opar. prof. ...
 Polska WYBÓR POEZJI, w opar. prof. ...
 ŚREDNIOWIECZNA PROZA POLSKA, w opar. prof. ...
 Apocryf KOSCIUSZKO POD RACŁAWICAMI, w opar. prof. ...
 Sandomierski KAZANIA SEBIOWE, w opar. prof. ...
 Kraszewski DZIŚ CIĘ STAREGO MIASTA, w opar. prof. ...
 Miodowicki KONRAD WALLENROD, w opar. prof. ...
 Sandomierski KOKSCHANKI, w opar. prof. ...
 Miodowicki CRAZYBA, w opar. prof. ...
 Polska WYBÓR POEZJI, w opar. prof. ...
 Sandomierski WYBÓR POEZJI, w opar. prof. ...
 Towarzystwo DIELOMATÓW, w opar. prof. ...
 Apocryf ORPAKI DRAMATYCZNE LUDOWE, w opar. prof. ...
 Główny wybór PISMA ESTETYCZNO-KRYTYCZNE, w opar. prof. ...
 Sandomierski WYBÓR POEZJI, w opar. prof. ...



F
23.109

Odwłoca LISTY Z PODRÓŻY, opr. prof. *H. Życi*
Sępa Szarzyńskiego RYTMY, oraz ANONIMOWE
MIŁOSNE Z XVI W., w opr. prof. *Tadeusza*
Tańskiej DZIENNIK FRANCISZKI KRASINSKIEJ,
Słowackiego PISMA MISTYCZNE, w opracow.

Gwalbertu Pawlikowskiego

Kraszewskiego WYBÓR NOWEL, w oprac. prof. *Wiktora Hahna*
Kraśińskiego WYBÓR LISTÓW, w opr. prof. *Kaz. Kolbuszewskiego*
Sniadeckiego JANA WYBÓR PISM, w oprac. *L. Kamykowskiego*
ROMANS STAROPOLSKI, w opr. prof. *Jul. Krzyżanowskiego*
Zabłockiego FIRCYK W ZALOTACH, w opr. dyr. dra *L. Bernackiego*
Chodźki PAMIĘTNIKI KWESTARZA, w opr. dra *W. Borowego*
WIOSNA LUDÓW W POLSCE. Wybór źródeł, w opr. *J. Frejli na*
Mickiewicza WYBÓR LISTÓW, w opr. dra *Wacława Borowego*
Woronicza WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. *A. Drogoszewskiego*
Słowackiego KRÓL, DUCH, w opracowaniu *J. Gw. Pawlikowskiego*
Niemcewicza WYBÓR POWIEŚCI, w opr. prof. *Br. Gubrynowicza*
WIELKA KLASYKÓW Z ROMANTYKAMI, w opr. prof. *A. Łuckiego*
Kraszewskiego PAMIĘTNIK MROCZKA, w opr. prof. *W. Hahna*
Słowackiego HORSZTYNSKI, w opracowaniu prof. *J. Balickiego*
Krasickiego PAJKI, w opracowaniu prof. *Juljusza Kleinera*
Mickiewicza KURS LITERATUR SŁOWIAŃSKICH, w opracowaniu
prof. *Stanisława Pigoń*

Kraszewskiego METAMORFOZY, w oprac. prof. *Wiktora Hahna*
Słowackiego POEZJE LIRYCZNE, w opracowaniu prof. *M. Krudla*
WIELKA EMIGRACJA. Wybór pism, w opr. dra *Józefa Frejlich*
ROMANS STAROPOLSKI POETYCKI XVI I XVII WIECU,

w opracowaniu prof. *Bronisława Gubrynowicza*

Słowackiego WYBÓR LISTÓW, w opracowaniu *Stan. Wasylewskiego*
Kadłubka KRONIKA, w opracowaniu prof. *Romana Grodeckiego*
LITERATURA SOWIZDRZALSKA, w opr. prof. *Al. Brücknera*
Mickiewicza PISMA POLITYCZNE, w oprac. prof. *Stan. Pigoń*
POEZJA LEGJONÓW, w opr. prof. *Bronisława Gubrynowicza*
Mickiewicza WYBÓR PISM I PRZEMÓWIEN MESJANISTYCZ-
NYCH, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigoń*

Krasickiego SATYRY I LISTY, w oprac. dyr. dra *I. Bernackiego*
Opalińskiego Łukasza PISMA POLSKIE, w opr. prof. *Stan. I*
Krasickiego MONACHOMACHJA, w opr. dyr. dra *L. Bernackiego*
LIRYKA WCZESNOROMANTYCZNA, w opr. prof. *E. Kucharskiego*

DO NABYCIA

W KRAKOWSKIEJ SPÓŁCE WYDAWNICZEJ

(KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA L. 25)

W KSIĘGARNI JAGIELLOŃSKIEJ

(KRAKÓW, UL. WISŁNA 3)

I WE WSZYSTKICH INNYCH KSIĘGARNIACH